PL ISSN 0208 — 3868
Nr indeksu 35697

DONIEC

TYGODNIK PZPR

Nr 48 (212) Rok V Nowy Sącz 25 listopada 1984 r. Cena 10 zł

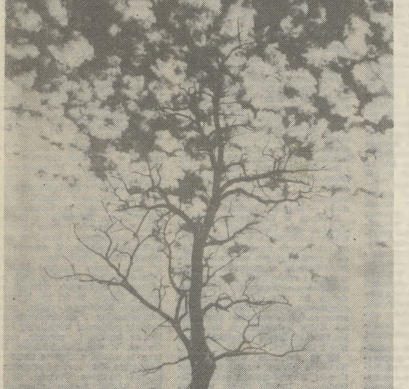

Fot. MIECZYSŁAW STASZEWSKI

Jerzy Masior

Pora dla złudzeń

Jesteśmy dawno ze snu wybudzeni
a tu nam każą zamykać okienne
przestrzenie takie zwykłe i codzienne
posłuszni oknom posłuszni jesieni

bierzemy klucze pod swoją obronę
i w codzienności czytać przestajemy
a co nas trwoży o tego nie wiemy
i wciąż czekamy mimo że spóźnione

są niecierpliwe w ołowiu spojrzenia
i zamykane z woli czy z niewoli
taka codzienność może nawet boli
lecz ból listopad już niewiele zmienia

i już wysiane pragnień oziminy
będą powolnie wzrastać znieczulone
dla nich to śniegi niechaj pochwalone
ku dojrzewaniom odnajdą przyczyny

ku dojrzewniom z przydługich wieczorów
z kielków nadziei i z dławienia krtani
złudzenia oczu dobiją przystani —
będzie to dobra dla tych złudzeń pora

GDZIE DWÓCH KANTUJE — TRACĄ WSZYSCY

Jest jesień, dla wsi to czas odstaw i dostaw, czas konfliktów, po którym pozostanie bogaty plon skarg, molestów i lamentu na skup, na dystrybucję, na życie wiejskie i jego „słodycze" w ogóle.

I nie będzie to zjawisko nowe, które zaznaczy się skurat w roku 1984, bowiem trwa ono i rozwija się od dawna. Od lat już rolnik skarży się na skup mleka, żywca, zboża, ziemniaków i buraków. Plantatorzy kminku, majeranku, tytoniu i traw nasiennych też się skarżą, że ich przy odbiorze kantują na klasie, wilgotności, procencie zanieczyszczeń itp. Dodajmy tutaj bezstronnie, że skargi te są w dziewięciuset wypadkach na tysiąc. uzasadnione. Wszystko co niżej napiszę będzie dotyczyło tych dziewięciu setek. Stu sprawiedliwych i uczciwych z góry przepraszam. Zresztą, ich ludzie dobrze znają.

Najpoważniejszą postacią wsi współczesnej jest pan magazynier, pan wagowy i w ogóle „panowie skupowi" Są to bowiem ludzie których stać na wszystko, ale też i zdolni są do wszystkiego. Dzisiaj bowiem panowanie nad towarami, to posiadanie władzy i pieniędzy. Władza to nieduża. ot na miarę GS-u, ale pieniądze dają wielu komfort życia znaczny.

Pewien magazynier gminnej spółdzielni, pracownik do tego stopnia wzorowy, że przez dziewięć lat nie brał urlopu i tak się zapracował, że padł rażony wylewem pośrodku magazynu. Po raz pierwszy więc bez niego musiano zrobić w magazynie remanent. Wówczas to okazało się iż zapobiegliwy ów pracownik zgromadził superata w towarach wartości... siedmiu milionów złotych.

Z niewielkim ryzykiem można przyjąć, że wszystko, o czym pisze się w skargach na skup jest prawdą. Ale warto się zastanowić jak dochodzi do takich rzeczy, kto ponosi za to odpowiedzialność — państwo, rząd, magazynier czy... jakieś siły nieczyste a potężne?

Powiedzmy sobie rzetelnie, prawdą jest, że przy wadze czy w magazynie ludzie kombinują, kantują, nawet ordynarnie kradną, fakt. Ale też to razy ten zainteresowany dostawca bierze udział w kancie? Lipne dostawy buraków wagowy wpisuje na nazwisko rolnika. Chłop wie, wagowy „ukręcił" je na dopisywaniu większego procentu zanieczyszczeń innemu chłopu, ale przecież nie protestuje, z transakcji i jemu coś kapnie.

Obecnie sprzedając państwu zboże, chłop nabywa prawo do zakupu deficytowych materiałów budowlanych. Są tacy, którzy tego nie potrzebują — więc magazynier odstawia ich zboże na własne nazwisko. Może to zrobić, on też chłop, też ma ziemię. A potem sprzeda te materiały korzystnie i w najlepszym wyborze, bo ma po temu możliwości. Przykłady można mnożyć w tysiące.

Do kantu, w przeważających przypadkach, musi być co najmniej dwóch chętnych, którzy odniosą z tego korzyść: ten co kant zrobi i ten, dla którego ten kant będzie korzystny. A więc musi być magazynier i chłop. I co tu dużo mówić, chłop nie tyle boi się ziewniarza, magazyniera, czy wagowego, często boi się też nie represji z jego strony, bo się również, że ten w przyszłości nie pójdzie na korzystny z nim interes. Skarży dopiero się z podniesionym czołem i pod nazwiskiem, kiedy pogrzebał już wszystkie szanse, wcześniej skarży się anonimowo, niejako na pół regulatora.

Bracia chłopi, nie szkilujmy sobie oczu, słynna gminna czy GS-owska korupcja i kanty rozwinęły się nie tylko dlatego, że byli zachłanni. pazerni na pieniądz ludzie, była też znakomita do rozwoju takich kwiatków gleba. Była i jest.

Nie chcę przez to powiedzieć, że w każdym plantatorze, hodowcy, dostawcy drzemie dusza skłonnego do oszustwa chciwca. O nie! — jest wielu bardzo wielu, którym pozostaje tylko pieciwość. I gdyby — panie dziecu — taki magazynier czy wagowy natrafił na mur chłopskiej uczciwości to by szybko się zreflektował, zapłacę by zdjął i przyjął produkt w klasie należnej i dał należną cenę. Magazynier, prezes, wagowy, to przecież też chłopi i gdyby tylko dla siebie kantowali, gdyby z tego nie czerpali również korzyści inni ich pobratymcy, to dawno by zapomnali się z działaniem chłopskich klonic. Przynajmniej w przeniesieniu.

KAZIMIERZ J. KOWALCZYK

SYGNAŁY

Za kilka dni Komitet Wojewódzki PZPR rozpatrzy na posiedzeniu plenarnym rozległą problematykę pracy ideowo-wychowawczej w regionie. Egzekutywa KW przyjęła materiał oceniający rezultaty działań frontu ideologicznego w oświacie, kulturze, środkach przekazu i organizacjach społecznych. Zapoznano się ponadto z przedsięwzięciami Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — które wyraźnie się ożywiło — oraz z niepokojącą sytuacją w budownictwie mieszkaniowym. Kolejne „podejście" do tego tematu ujawniło liczne niedostatki w organizacji pracy na budowach i szereg innych niedoróbek.

✲

Uroczyste posiedzenie plenarne Wojewódzkiego Komitetu ZSL poświęcono 35. rocznicy zjednoczenia ruchu ludowego, który od dziewięćdziesięciu lat odgrywa postępową rolę w dziejach narodu, pobudzając świadomość polityczną chłopów. Posiedzenie WK trafnie wzbogacono konferencją ideologiczną, podczas której naukowcy i działacze Stronnictwa przypomnieli chlubne karty ruchu ludowego (dorobek konferencji przedstawimy za tydzień).

Zasłużonych ludowców z naszego regionu uhonorowano wysokimi odznaczeniami. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: **Jan Dułęba, Cyprian Lipiński, Alfred Modveey, Julian Ormanty, Rozalia Sakowska, Edward Smaga, Stanisław Waśko, Stefania Węgrzyn.** Medale 40-lecia Polski Ludowej: **Stanisław Baziak, Józef Jurecki, Władysław Kozioł.** Medal Pamiątkowy imienia Wincentego Witosa przyznano **Ludwikowi Duszy.**

Bratnie partie polityczne na Plenum WK — któremu przewodniczył **Stanisław Śmiereiak** — reprezentowali **Józef Brożek i Fryderyk Jaśkiewicz.** Obecny był przewodniczący WRN, **Władysław Trybus i wojewoda — Antoni Rączka.**

✲

Z udziałem kierownictwa Wojewódzkiego Komitetu SD odbyło się seminarium szkoleniowe dla przewodniczących i sekretarzy instancji miejskich oraz kół Stronnictwa w Nowosądeckiem. W trakcie seminarium — zorganizowanego we współpracy z Centralnym Ośrodkiem Kształcenia Kadr SD — wysłuchano dwóch wykładów: dr **Krzysztof Lewandowski,** zastępca red. naczelnego „Kuriera Polskiego" mówił o działalności SD w 40-leciu Polski Ludowej, zaś dr **Wojciech Felberg** z Instytutu Finansów przedstawił sytuację gospodarczą kraju z uwzględnieniem funkcjonowania reformy gospodarczej.

Omówiono również sprawy organizacyjne związane z przebiegiem kampanii sprawozdawczo-wyborczej w kołach oraz przygotowania do zjazdów miejskich Stronnictwa.

W uchwale XVII Plenum Komitetu Centralnego PZPR znalazł się m. in. taki zapis: *„Istotnym warunkiem siły i autorytetu państwa jest sprawny i kompetentny, zdyscyplinowany a zarazem wymagający, otoczony zasłużonym społecznym zaufaniem i szacunkiem aparat wykonawczy — administracja. Poziom jej pracy i stosunek do obywateli mają istotny wpływ na społeczną ocenę władzy, na więź państwa ze społeczeństwem"*. Od wielu tygodni pod przewodnictwem **wicewojewody Władysława Gawlasa** pracuje zespół analizujący procedurę załatwiania spraw obywateli przez organa administracji państwowej, w celu usprawnienia oraz uproszczenia toku postępowania. Wcześniej podobnej analizy dokonano w urzędach miast i gmin oraz w wydziałach UW. Zgłoszono szereg wniosków usprawniających, możliwych do zrealizowania we własnym zakresie i w ramach obecnie obowiązujących przepisów, a także opracowano katalog spraw, których załatwianie może być uproszczone dopiero po zmianie uregulowań prawnych lub decyzjach władz centralnych. Postanowiono np. zrezygnować z wydawania decyzji administracyjnych dotyczących udzielania pomocy społecznej w formie świadczeń pieniężnych i zastąpić je pismami oraz przekazać terenowym inspektorom sanitarnym wydawanie opinii sanitarnych w sprawach uprawnień do wykonywania rzemiosła. **Postanowiono również ograniczyć żądanie różnego rodzaju zaświadczeń od obywateli dla ustalenia okoliczności, które mogą być stwierdzone na podstawie dowodu osobistego, legitymacji ubezpieczeniowej, nakazu płatniczego lub na podstawie danych będących w posiadaniu urzędu.** Opracowano i powielono wiele formularzy podań, wniosków, zaświadczeń i innych pism, które umożliwiają sprawną obsługę obywateli. **Dużym udogodnieniem dla interesantów jest przyjmowanie do protokołu spraw zgłaszanych ustnie.** Poniedziałek ustanowiono w Urzędzie Wojewódzkim dniem *„otwartych drzwi"*. Wtedy od godz. 8 do 17 przyjmują obywateli w ramach skarg i wniosków, a także w innych sprawach, wojewoda, wicewojewodowie i dyrektorzy wydziałów. We wszystkie soboty pracują urzędy administracji państwowej.

Do ministerstw i organów centralnych wysłano kilkanaście propozycji usprawnienia procedury administracyjnej w załatwianiu indywidualnych spraw obywateli. Zaproponowano zmianę niektórych przepisów prawa lokalowego, budowlanego i spadkowego. Pod adresem Ministerstwa Sprawiedliwości skierowano postulat, by Państwowe Biura Notarialne w pierwszej kolejności załatwiały sprawy przekazywania gospodarstw rolnych następcom. Obecnie na spisanie aktu notarialnego w tej sprawie oczekuje się pół roku. Ministerstwu Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego zaproponowano usprawnienie trybu postępowania w sprawach zezwoleń na wyrąb drzew w lasach nie stanowiących własności państwa. Dotychczas podania o zezwolenie na wyrąb składa się do nadleśnictw państwowych za pośrednictwem urzędów gmin. Proponuje się wyeliminowanie tego niepotrzebnego pośrednictwa. Spółdzielnie mieszkaniowe przed przydzieleniem członkom spółdzielni mieszkania żądają przedłożenia zaświadczenia terenowego urzędu administracji państwowej o nie posiadaniu własnego lokalu mieszkalnego. To zaświadczenie proponuje się zastąpić oświadczeniem zainteresowanego, złożonym pod odpowiedzialnością karną za fałszywe zeznania.

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

■ Ocenę „dostateczną" otrzymał **Urząd Miasta w Szczawniey** w wyniku przeprowadzonej przez Urząd Wojewódzki kontroli kompleksowej. Najwyżej oceniono dokonania w sferze ochrony przeciwpożarowej, służby zdrowia i opieki społecznej oraz zatrudnienia i spraw socjalnych. Najgorzej, bo na „niedostatecznie", wypadło planowanie społeczno-gospodarcze. Szczawnicę zamieszkuje 6800 stałych mieszkańców, a głównym kierunkiem jej rozwoju jest działalność uzdrowiskowo-wczasowa. Rocznie przebywa tu ponad 21 tysięcy kuracjuszy i około 35 tysięcy wczasowiczów. Przez miasto przewija się także ponad 30 tysięcy turystów (oraz wiele spośród 200 tysięcy osób korzystających ze spływu przełomem Dunajca). Ten ogromny napływ ludzi z jednej strony cieszy gospodarzy i mieszkańców miasta, ale z drugiej strony przysparza nie lada kłopotów. Niewystarczająca jest baza usługowa, szczególnie w branży napraw zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego, usług pralniczych, zegarmistrzowskich, optycznych, motoryzacyjnych i tapicerskich. Wiele krytycznych uwag padło pod adresem nieterminowego załatwiania przez Urząd Miejski skarg i wniosków ludności. Jedna ze skarg „rozpatrywana" była od 16 czerwca 1983 r. do 4 stycznia br., mimo ponaglania ze strony redakcji „Gromady — Rolnika Polskiego".

Kontrola w Gminnej Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej" ujawniła rażące zaniedbania w zakresie stanu sanitarnego pomieszczeń i urządzeń produkcyjnych oraz wiele nieprawidłowości w gospodarce magazynowej i surowcowej. Aby nie psuć mieszkańcom Szczawnicy apetytów, daruję im opis stanu sanitarnego miejscowej masarni. **Na pozytywną ocenę zasłużyla natomiast Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Krościenku, która obsługuje również Szczawnicę i Czorsztyn.**

■ Na polecenie **Wojewódzkiego Komitetu Obrony** zespoły kontrolne Urzędu Wojewódzkiego oraz Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych skontrolowały zabezpieczenie mienia w kilkunastu wybranych zakładach pracy województwa. **Najwyższą ocenę uzyskały: gorlicki Oddział Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego i Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Gorlicach oraz Państwowy Ośrodek Maszynowy w Limanowej.** Wiele zastrzeżeń kontrolerzy zgłosili w stosunku do Oddziału WPK w Limanowej oraz Przedsiębiorstwa Budownictwa Turystycznego w Nowym Sączu.

■ Obradująca pod przewodnictwem wicewojewody Zbigniewa **Barylaka** Wojewódzka Rada ds. Młodzieży oceniła funkcjonowanie wiejskich placówek kultury. W województwie działa pod patronatem Gminnych Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej" 80 klubów „Rolnika" — w niektórych gminach jest po kilka klubów, a w innych nie ma wcale. Również w tej dziedzinie przoduje gmina Gorlice, na terenie której działa aż 7 klubów, a w następnej kolejności Raba Wyżna, Grybów, Limanowa i Mszana Dolna. Nie ma ani jednego klubu „Rolnika" w Gminie Tatrzańskiej oraz w takich gminach, jak: Rabka, Kamienica, Biały i Czarny Dunajec oraz Ochotnica Dolna.

Czy kluby „Rolnika" są organizatorami życia kulturalnego? Nie wszystkie, bo brak im wykwalifikowanej kadry. Są więc przede wszystkim punktami handlowymi. I trudno się temu dziwić, skoro tzw. „gospodarz" klubu otrzymuje tylko 300 zł dodatku za organizowanie działalności kulturalno-oświatowej. Wprawdzie dodatek może być zwiększony do 800 zł, ale warunkiem jego otrzymania jest ukończenie kursu instruktorów kulturalno-oświatowych. Wojewódzki Ośrodek Kultury wystąpił z propozycją zorganizowania rocznego kursu kwalifikacyjnego dla gospodarzy klubów. WZSR „Samopomoc Chłopska" wytypował na kurs 22 osoby, ale tylko 3 z nich wyraziły chęć podnoszenia kwalifikacji. Kurs więc odwołano. Dla porównania podam, że w Klubach „Ruchu" dodatek za pracę kulturalno-oświatową wynosi minimum 2 tys. złotych. **Przy zatrudnianiu gospodarzy klubów GS interesują się ich kwalifikacjami handlowymi, a nie przygotowaniem do pracy kulturalno-oświatowej.**

Najwięcej klubów „Rolnika" rezyduje w remizach strażackich, w domach prywatnych lub pomieszczeniach Gminnych Ośrodków Kultury. Tylko 19 klubów działa we własnych lokalach. Najlepsze warunki lokalowe mają kluby w Siekierczynie, Berdychowie, Korzennej i Rupniowie. W większości klubów brak zaplecza sanitarnego i urządzeń wodno-kanalizacyjnych. Z powodu fatalnego stanu sanitarnego zamknięty został przez Sanepid klub w Szczawniku koło Muszyny. Część pomieszczeń klubowych wymaga remontu. Jeszcze gorzej jest z wyposażeniem klubów w meble, sprzęt audiowizualny i elektroakustyczny. Zepsuty odbiornik telewizyjny i połamane krzesła to, niestety, częsty obrazek w wiejskich klubach. Dobrze, że młodzi z ZSMP i ZMW reperują ten stary sprzęt i przywracają mu użytkowe wartości. Są też kluby tętniące życiem kulturalnym, śpiewem i tańcem — np. w Łużnej, Szalowej, Dobrej, Berdychowie, Jasiennej, Siedlcach, Męcinie, Bereście, Ostrowsku i Szyku, rywalizujące w konkursie o „Klubowy laur". W większości gmin potrzebna jest bliższa współpraca GOK z klubami. Przykładem pozytywnym może być współpraca kilku klubów z Kołami Gospodyń Wiejskich.

W Nowosądeckiem **działa** również **97 klubów „Ruch"** (w br. powstały nowe kluby w Jazowsku, Kokoszce, Uściu Gorlickim, Biesnej, Murzasichlu, Dzianiszu i Wróblowie, zaś do końca roku powstaną jeszcze w Piorunce oraz Łazach Biegonickich). W przyszłym roku RSW „Prasa-Książka-Ruch" zamierza uruchomić swoje kluby w Porębie Małej, Zawadce, Kamienicy, Szczereżu, Strzeszycach i Barcicach. Kluby „Ruchu" chwalą sobie opiekę i pomoc Urzędów Miast i Gmin w Limanowej, Piwnicznej, Łabowej, Łopusznej, Nawojowej, Łapszach Niżnych i Nowym Targu. Według informacji Oddziału Wojewódzkiego RSW — źle układa się współpraca z Urzędami Gmin w Łukowicy, Korzennej i Czarnym Dunajcu.

Administracja i my

Opinia na temat urzędników i ich pracy jest powszechnie jednoznaczna i zła. Często wynika z niedobrych doświadczeń obywatela w urzędzie. Każdy, dopóki może, stara się ich unikać. Stosunek do urzędników jest przy tym ambiwalentny. Bo z jednej strony uważa się, że o względy urzędników trzeba zabiegać, z drugiej zaś ma się ich po prostu za nic. W jakim stopniu te opinie odbiegają od wyobrażeń urzędników o sobie samych, celowości, efektywności i sprawności ich pracy?

Od kwietnia ubiegłego roku Zakład Socjologii i Kierowania Instytutu Organizacji, Zarządzania i Doskonalenia Kadr prowadzi badania na temat: „Postawy i zachowania pracowników administracji państwowej". Spośród 49 urzędów wojewódzkich wylosowano 11, w których ankietowano szeregowych urzędników (398 osób), kierowników działów (120), dyrektorów wydziałów (190) i wicewojewodów (18). Badania są swego rodzaju unikatem — bo choć jest to grupa niezwykle ważna z punktu widzenia funkcjonowania państwa, nie była dotychczas obiektem zainteresowania socjologów. Co więc urzędnicy sądzą o swoim miejscu pracy? Jak oceniają rolę i funkcjonowanie urzędu wojewódzkiego?

Większość ankietowanych uważa, że urząd wojewódzki powinien być przede wszystkim „instytucją służącą obywatelowi" (41 proc. ankietowanych). Respondenci podkreślali zgodnie, że chodzi im o instytucję, służącą konkretnemu, indywidualnemu obywatelowi, załatwiającą pomyślnie jego sprawy. W dalszej kolejności urząd powinien być swego rodzaju „rządem regionalnym", instytucją o dużych uprawnieniach związanych z terenem funkcjonowania urzędu i problemami jego mieszkańców. Dopiero na trzecim miejscu wymienia się rolę urzędu jako „instytucji realizującej politykę ogólnopaństwową".

Zupełnie jednak inaczej, zdaniem pracowników, faktycznie funkcjonują urzędy. Inne są cele w rzeczywistości przez nie realizowane. Zdecydowanie preferowany jest obecnie model, w którym urząd ma za zadanie „realizację polityki ogólnopaństwowej" — 90 proc. stwierdziło, że cel ten dominuje nad wszystkimi pozostałymi. W dalszej dopiero kolejności urząd faktycznie „dba o region" i „służy obywatelowi".

Zaskakujące jest więc prospołeczne nastawienie urzędników. Swoją pracę chcieliby widzieć jako bliższą społeczeństwu, które zasięgiem działania urzędu obejmuje, pozostawiając na dalszym miejscu działania ogólnopaństwowe. Rozbieżność taka nie może chyba pozostawać bez wpływu na samych

DANUTA BINEK

KARTKI Z KALENDARZA

● I sekretarz KW PZPR, **Józef Brożek**, uczestniczył w zebraniu dwóch oddziałowych organizacji partyjnych w ZNTK w Nowym Sączu. Członkowie partii z lakierni, tapicerni, stolarni i końcowych napraw lokomotyw spalinowych dyskutowali nad programem PZPR na przyszłe lata, mówiono także o problemach związanych z wprowadzaniem reformy gospodarczej. **Józef** Brożek podzielił się z zebranymi refleksjami z XVII Plenum KC PZPR.

● Podczas jubileuszowej akademii zorganizowanej w Krynicy z okazji 40-lecia Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej najaktywniejszych działaczy uhonorowano odznaczeniami państwowymi i odznakami Towarzystwa. Medale 40-lecia Polski Ludowej otrzymali: **Stanisław Pełka, Stefan Półchłopek, Maria Siodełko, TadeuszTurek** i **Janina Ziemba**. Złote honorowe odznaki TPPR przyznano m. in. szkolnemu kołu sportowemu przy Szkole Podstawowej nr 9 w Nowym Sączu i spółdzielni „Karpaty" w Grybowie. W akademii — obok przedstawicieli władz polityczno-administracyjnych — uczestniczyła także delegacja Towarzystwa Przyjaźni Czechosłowacko-Radzieckiej z Bańskiej Bystrzycy.

Pisząc przed tygodniem o planowanych imprezach dla uczczenia 67. rocznicy Rewolucji Październikowej błędnie poinformowałam, że akademia w Krynicy już się odbyła, a ponieważ nieszczęścia chodzą parami, zamiast Automobilklubu Podkarpackiego w Nowym Sączu — jednego z organizatorów rajdu samochodowego „Poronin 84" (o którym piszemy w dzisiejszym „Dunajcu" na stronie 11) — podałam Aeroklub Podhalański. Przepraszam za te pomyłki.

● Inspektorzy nowosądeckiego oddziału Państwowej Inspekcji Handlowej ustalili, że w książce kontroli restauracji „Krynicka", należącej do tamtejszej PSS „Społem", widnieje osiem wpisów dokonanych przez przedstawicieli kontroli wewnętrznej. Sprawdzano stan sanitarno-porządkowy lokalu, przestrzeganie przepisów bhp, asortyment potraw, poprawność sporządzania jadłospisów — nie stwierdzając żadnych nieprawidłowości. W ciągu dziesięciu miesięcy bieżącego roku w książce kontroli „Krynickiej" nie ma znaku, żeby restaurację tę odwiedził wiceprezes PSS ds. gastronomii, natomiast prezes był jedynie w ramach kontroli przeprowadzanej przez Główną Inspekcję Terenową.

Przed rozpoczęciem sezonu letniego i w jego trakcie inspektorzy PIH kilka razy odwiedzili zakłady gastronomiczne podległe PSS w Krynicy. Ujawnione wówczas nieprawidłowości omówiono na spotkaniu z zarządem krynickiego „Społem". Ustalono kierunki działania, mającena celu poprawę funkcjonowania gastronomii. Niestety, wiele z nich pozostało wyłącznie na papierze. Oto dowód: pod koniec października przedstawiciele PIH odwiedzili restaurację „Krynicką". Stwierdzono niedowagę ziemniaków i surówki z czerwonej kapusty, zawyżenie ceny zupy pomidorowej, przechowywanie i używanie do produkcji przeterminowanych towarów.

Przed nami sezon zimowy. Krynicę i jej okolice odwiedzą — jak zwykle — liczni wczasowicze i turyści. Może więc Rada Nadzorcza PSS „Społem" w Krynicy skuteczniej zajmie się poprawą funkcjonowania gastronomii.

● Do tragicznego wypadku doszło w Dzianiszu, gdzie podczas pożaru domu Czesława G. zginęły jego 21-miesięczne bliźnięta — Katarzyna i Bartłomiej, które pozostawione bez opieki dorosłych zaprószyły ogień. Drewniany budynek spłonął całkowicie. Straty materialne szacuje się na milion złotych. Postępowanie wyjaśniające prowadzi Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Zakopanem.

● Każdego roku w naszym województwie meliorowanych jest około 500 ha gruntów. To — niestety — za mało. Do 1990 roku planuje się poddać zabiegom melioracyjnym około 40 tys. ha, gdy tymczasem potrzeby są dwukrotnie większe. W najgorszej sytuacji są pod tym względem okolice Ochotnicy Dolnej, Szczawnicy, Piwnicznej, Bobowej, Czarnego Dunajca i Bukowiny Tatrzańskiej. Natomiast dobrze zmeliorowane są rejony Nowego Targu, Jordanowa, Raby Wyżnej, Korzennej i Gorlic.

● Pomyślne wieści przekazał nam naczelnik gminy Nawojowa, **Jan Kulpa**. Otóż, wszystko wskazuje, że — po prawie dziewięciu latach — zakończy się budowa nawojowskiego przedszkola. W tym roku planuje się także oddać po kapitalnym remoncie szkołę podstawową i Klub Rolnika we Frycowej. Zakończono już renowację domu nauczyciela w Homrzyskach. Z braku zaangażowania społecznego opieszale postępują prace przy budowie — w systemie gospodarczym — szkoły podstawowej w Bączej Koninie. Trwa przebudowa mostów w Popardowej Niżnej i Popardowej Wyżnej — inwestycje wartości około 20 mln zł. Poprawił się stan dróg poprzez oddanie nowych odcinków we Frycowej, Żeleźnikowej Wielkiej oraz kilometra dywanika asfaltowego w Nawojowej. Nie udało się natomiast zagospodarować turystycznie Złotnego, ponieważ prywatni właściciele gruntów niechętnie godzą się na sprzedaż nawet kilku arów, albo żądają za nie słonych cen, na które nie stać gminy.

● Co dalej ze starym domem nauczyciela w Trzycierzu? Czy jest on skazany na powolną ruinę? — pyta nasza czytelniczka. Poprosiłam o wyjaśnienie **Mieczysława Szczygła** z Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu. Powiedział, że w bieżącym roku wydatkowano pół miliona złotych na remont tego budynku, zakończono prace zewnętrzne, a obecnie robi się wylewki podłogowe i tynkuje ściany. Być może już w przyszłym roku wprowadzą się doń nauczyciele. Ponadto w gminie Korzenna budowane jest przedszkole w Wojnarowej oraz — w czynie społecznym — szkoła w Posadowej. Są natomiast spore kłopoty ze znalezieniem wykonawcy do położenia dachu na szkole w Mogilnie.

● W „Kartkach z kalendarza" z 14 września br. informowałam o nieprawidłowościach stwierdzonych przez przedstawicieli PIH w restauracji „Jędruś" w Zakopanem. Otrzymaliśmy pismo z zakopiańskiej PSS „Społem", w którym wiceprezes ds. handlu **Wojciech Gach** i kierownik Działu Organizacji i Techniki Usług Gastronomii **Małgorzata Kapeniak**, przyznają, że owszem *„podczas kontroli wystąpiły poważne nieprawidłowości"*, ale były one spowodowane dużym ruchem, a nie chęcią działania na niekorzyść klienta. Jako dowód podają, że wprawdzie kontrolerzy PIH stwierdzili niedowagę ziemniaków i groszku na sumę 58 zł i 50 groszy, ale także odkryli nadwagę mięsa w befsztyku na sumę 100 złotych 65 groszy. W rezultacie więc klient i tak „był do przodu". Jeżeli zaśchodzi o — także wytkniętą przez PIH — nieskuteczność kontroli wewnętrznych, to spowodowana jest ona — zdaniem autorów pisma — tym, że wszyscy kontrolerzy są znani handlowcom i trudno im działać incognito. *„Tym niemniej* — zapewniają nas przedstawiciele zakopiańskiej PSS „Społem" — *staramy się jak najczęściej przeprowadzać kontrole gramatur, cen i jakości, zwłaszcza w tych zakładach, w których stwierdzono uchybienia".*

● Dopóki gorliczanie nie wypiją soków z czerwonej porzeczki, jabłkowych, gruszkowych i miętowo-jabłkowych, dopóty Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego nie sprowadzi soku z czarnej porzeczki. Tak najkrócej można streścić odpowiedź z gorlickiej PSS „Społem" na podaną kilka tygodni temu w „Kartkach z kalendarza" informację, że w gorlickich sklepach nie ma specjalności Tymbarskich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego. „Społem" nic w tej sprawie nie może zrobić, gdyż jedyną firmą zaopatrującą miasto w soki jest ponoć PHS.

● **Z KRONIKI MILICYJNEJ.** Nieszczęśliwe wypadki: na nowotarskim dworcu PKS tłum oczekujących na przystanku wepchnął pod autobus Józefa T. ze Szczawnicy, który odniósł ciężkie obrażenia ciała ● w Moszczenicy zmarł Jan J. z Bytomia. Ustalono, że spożył większą ilość alkoholu, co — według opinii lekarzy — mogło spowodować zgon ● w Orawce prowadzący ciągnik Tadeusz K. zjechał z drogi i uderzył w drzewo. Trzech pasażerów ciągnika zostało rannych. **Włamania:** z Domu Towarowego w Podegrodziu skradziono bilety autobusowe, obuwie i inne przedmioty na sumę około miliona złotych ● ze sklepu spożywczego w Świniarsku włamywacze wynieśli alkohol wartości 60 tys. zł ● ze sklepu WPHW w Nowym Sączu skradziono m. in. futro z lisa i 12 skórzanych kurtek. Straty oblicza się na 750 tys. zł ● Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Zakopanem poinformowano o włamaniu do prywatnego mieszkania. Funkcjonariusze zatrzymali trzech sprawców wraz z łupem. **Rozboje:** w Nowym Sączu pobito Janusza D., zabierając mu 6 tys. zł oraz portfel z dokumentami. Milicjanci zatrzymali pierwszego podejrzanego, który został tymczasowo aresztowany ● także w Nowym Sączu napadnięto na Jacka Z. Pobito go i ukradziono 15 tys. zł. Zatrzymano jednego z podejrzanych ● w Starym Sączu pobito mieszkańca Cyganowic. Funkcjonariusze ustalili dwóch sprawców. **Wypadki drogowe:** od 5 do 12 listopada na drogach naszego województwa doszło do 14 wypadków, w których obrażenia odniosło 17 osób. Na szczęście nie było ofiar śmiertelnych. Milicja zatrzymała 41 nietrzeźwych kierowców.

Zrozumieli reformę

W grudniu ubiegłego roku ważyły się losy nowosądeckiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych, które miało 9 milionowy deficyt. Rada Pracownicza, której przewodniczy **Janusz Molek**, wspierany przez sekretarza, **Romana Augustynowicza**, nie chciała się jednak poddać. Dzięki jej staraniom u władz województwa zakład istnieje do dziś. O przetrwaniu PRI zdecydował również fakt, iż jest to jedyne tego rodzaju samodzielne przedsiębiorstwo specjalistyczne w Nowosądeckiem.

Zakład liczy sobie dopiero dwa lata, do 1982 roku był częścią Kombinatu Budownictwa Komunalnego. Obecnie w PRI zatrudnionych jest 158 osób. Spotkać ich można na placach budów w Mszanie, Starym Sączu, Piwnicznej, a także w Nowym Sączu i Zagórzanach... mirowicach. Wykonują przede wszystkim magistrale wodociągowe, kanalizacje, oczyszczalnie, ujęcia wody. Ponadto podejmują się robót drogowych oraz produkują — cieszące się coraz większym popytem — wyroby z betonu: betonity, kręgi, kostkę trotuarową itp. Zapotrzebowanie na usługi PRI jest duże; obliczono, że musi ono podwoić ilość zatrudnionych, aby sprostać wszystkim zleceniom.

Praktycznie reforma gospodarcza dotarła do przedsiębiorstwa dopiero w bieżącym roku. Pierwszym pociągnięciem było **wprowadzenie akordu, który spowodował zwiększenie wydajności pracy.** Równocześnie rozpoczęto walkę z bałaganem organizacyjnym na placach budów, pijaństwem, niekompetencją, brakiem dyscypliny. Nowy dyrektor, **Bogdan Reuter**, osobiście sprawdzał obecność (każde opuszczenie pracy musiało być odpracowane).

Wyniki ekonomiczne, jakie osiągnięto w ciągu dziesięciu miesięcy tego roku są — w porównaniu z 1983 r. — znakomite. Wydajność pracy wzrosła o ponad 38 procent, przy 25-procentowej zwyżce wynagrodzeń. W ramach produkcji pomocniczej już w sierpniu wykonano plan roczny, za trzy kwartały przedsiębiorstwo osiągnęło ponad 5 mln zł zysku. Spadła absencja chorobowa. W PRI dążą do samowystarczalności sprzętowej, kupili więc koparkę, dźwig (dzięki czemu np. zaoszczędzono 700 tys. zł, bo tyle kosztowałoby jego wypożyczenie), „Żuka", walec wibracyjny, dwie przyczepy, samochód ciężarowy.

— *To, co do tej pory zdołaliśmy zdziałać* — powiedział dyrektor Reuter — *zawdzięczamy konsekwentnemu stosowaniu dyscypliny finansowej, począwszy od ograniczenia zakupów drogich materiałów biurowych, a skończywszy na pozbyciu się zbędnych zapasów i maszyn. Tych ostatnich sprzedaliśmy na sumę około 10 mln zł.*

Odwiedziłam place budów w Starym Sączu i Piwnicznej. Wszędzie panował wzorowy porządek, nie widziałam odpoczywających pracowników. — *Każda stracona chwila* — wyjaśnił mi brygadzista z placu budowy w Piwnicznej, Władysław Kiełbasa — *oznacza w naszej sytuacji konkretną stratę finansową. Przy dobrej pracy i bezdeszczowej pogodzie robimy nawet po 12 godzin, toteż są tacy, którzy zarabiają i 20 tys. zł.*

(D.B.)

urzędników, ich postawy wobec wykonywanej pracy i pracodawcy. Jeśli dodatkowo wiedzą, że zmiana owego modelu leży poza możliwościami urzędów wojewódzkich.

Są jednak zmiany, które urzędnicy uważają za możliwe do wprowadzenia od zaraz i które, w ich mniemaniu, poprawią funkcjonowanie instytucji. Więcej, respondenci zgodnie podkreślali, że obecna sytuacja koniecznie wymaga korekty. Odmienne zdanie miało tylko 16 proc. ankietowanych: co piąty urzędnik, co szósty kierownik, co dziesiąty dyrektor. Wszyscy wicewojewodowie wskazywali na potrzebę zmian małych albo bardzo małych. Dyrektorzy, przeciwnie, dostrzegają konieczność zmian dużych i bardzo dużych. Wynikałoby z tego, że najbardziej radykalną grupą w urzędach wojewódzkich są dyrektorzy; niewątpliwie stanowi to pewne zaskoczenie.

Co więc powinno się zmienić. W pierwszej kolejności — według opinii pracowników urzędów wojewódzkich — współpraca pomiędzy rozmaitymi wydziałami, koordynacja pracy, przyspieszenie obiegu informcji i dokumentacji. Doskwiera to nie tylko petentom, również jak widać, ludziom załatwiającym ich sprawy. Wskazywano też na konieczność wyeliminowania zbędnych prac, działań niepotrzebnych urzędowi do sprawnego funkcjonowania, a zlecanych w ramach rozmaitych akcji przez instytucje i organizacje zewnętrzne, nie mające w zasadzie formalnych do tego uprawnień. Najczęściej uskarżali się na to szeregowi urzędnicy, bezpośredni wykonawcy owych zleceń.

Mówiono też o potrzebie zwiększenia samodzielności i odpowiedzialności. Za wykonanie pracy lub podjęcie decyzji powinien odpowiadać przede wszystkim ten, kto tę pracę wykonał lub decyzję podjął. Oprócz usprawnienia pracy — byłoby to też dowartościowaniem tej grupy zawodowej.

Interesująca jest propozycja, zgłaszana przezszeregowych urzędników, wymiany kadry — głównie kierowniczej — oraz zmniejszenia zatrudnienia. Niedostatki polityki kadrowej, z przerostem zatrudnienia włącznie, są więc widoczne również od wewnątrz. Urzędnicy dostrzegają też możliwość wzrostu wydajności swojej pracy — przy wzroście wynagrodzenia oczywiście. Padły więc propozycje, by pieniądze, wygospodarowane kosztem ograniczenia zatrudnienia, przeznaczyć na podniesienie pensji pozostałych pracowników.

Wszystkie te propozycje wydają się być proste, oczywiste i znane od lat. A jednak urzeczywistnienie ich przebiega opornie. Być może dlatego, że nie wiadomo właściwie, kto powinien to robić. Opinie urzędników są na ten temat podzielone. 16 proc. ankietowanych obarczyłoby tym zadaniem zwierzchników. Zaledwie co dziesiąty postulował, by do wprowadzenia zmian wykorzystać organizacje społeczno-polityczne i specjalistów z zewnątrz. Reszta zgodnie sądzi, że jest to sprawa własnego podwórka — można je uporządkować samodzielnie.

BOŻENA WAWRZEWSKA

PZPR W kręgu ludzkich spraw

Przed rokiem Egzekutywa wojewódzkiej instancji partyjnej oceniała działalność Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych oraz Państwowych Gospodarstw Hodowli Zarodowej i podjęła w tej materii stosowną uchwałę. Partyjne zalecenia zobowiązywały do podejmowania zdecydowanych działań na rzecz wzrostu plonów i zachowania agrotechnicznych terminów siewu i zbioru ziemiopłodów, poprawy organizacji i dyscypliny pracy oraz warunków socjalnych załóg, nawiązania współpracy ze szkołami i wyższymi uczelniami w celu pozyskiwania kwalifikowanych kadr, przyspieszenia rozpoczętych inwestycji, lepszego wykorzystania parku maszynowego oraz współpracy z gospodarstwami indywidualnymi.

W ślad za uchwałą Wojewódzki Związek Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych oraz 3 działające w województwie ośrodki hodowli zarodowej opracowały szczegółowe harmonogramy jej realizacji. **Jakie są rezultaty po roku od podjęcia uchwały?** Na pytanie to starano się znaleźć odpowiedź na jednym z ostatnich posiedzeń Egzekutywy KW PZPR. W okresie minionego roku dosyć dużo zrobiono dla realizacji uchwały. Zwiększono w pionie RSP o 100 ha areał zasiewów, dokonano rekultywacji i odkrzaczeń gruntów zaniedbanych i nieużytkowanych, zbudowano 7 km dróg do kompleksów rolnych. Wzrosło nawożenie, podniosły się plony, wyeliminowano w zasadzie marnotrawstwo ziemiopłodów, przygotowano więcej kiszonek i siana dla zwierząt. Poprawiły się wyniki gospodarowania w POHZ w Tyliczu, do którego w ubiegłych latach było najwięcej krytycznych uwag. Wzrosły również plony w POHZ w Jodłowniku oraz w Stadninie Koni w Siarach, gdzie zanotowano rekordowy zbiór rzepaku. Wprowadzenie w RSP motywacyjnego systemu płac przyczyniło się w dużym stopniu do poprawy organizacji pracy i podniesienia jej wydajności. Spółdzielnie osiągają coraz lepsze wyniki finansowe, chociaż nie jest im lekko w warunkach reformy gospodarczej. W ciągu ostatnich kilku lat żądano równego i jednakowego traktowania wszystkich trzech sektorów rolnictwa. To prawne i formalne zrównanie stało się faktem. Ale czy jest to rzeczywiste równouprawnienie? Sądzę że nie. Obecnie najbardziej uprzywilejowany jest sektor prywatny, bo indywidualny rolnik może sprzedać swe produkty po cenie wolnorynkowej, a spółdzielnie i PGR tego robić nie mogą. Mimo to

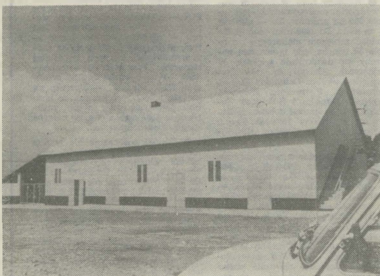

„ZłotaWiecha" 1984 — pieczarkarnia RSP w Łużnej.
Fot. STANISŁAW ŚMIERCIAK

wiele RSP osiągnęło znaczną stabilizację gospodarczą i nie straciło zdolności kredytowania ich przez banki. Należą do nich przede wszystkim spółdzielnie w **Bielance, Dobrej, Gołkowicach, Klęczanach, Rokicinach, Staszkówce, Szalowej, Złockiem, Jabłonce i Powroźniku.** Na razie nie mogą im jeszcze dorównać spółdzielnie z Męciny, Ropicy Górnej, Uścia Gorlickiego, Czorsztyna i Witowic Dolnych. W stosunku do nich bank uzależnił udzielanie kredytów od przedłożenia programów uzdrowienia i poprawy gospodarowania. Wyniki I półrocza wskazują, że programy te są skutecznie realizowane, szczególnie w Uściu Gorlickim i Witowicach. W najtrudniejszej sytuacji znajduje się Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Regetowie. której zadłużenie sięga 80 milionów złotych. W ub. roku spółdzielnia ta zaniechała budowy poważnie już zaawansowanych obiektów dla fermy owczarskiej i do dzisiaj nie ma skonkretyzowanej koncepcji ich wykorzystania. Może słuszne byłoby przeznaczenie obiektów „fermy" na magazyn i roszenie lnu.

Coraz większa część wypracowanych przez spółdzielnie funduszów przeznaczana jest na dalszy ich rozwój. Wyróżniają się w tym względzie spółdzielnie w Bielance, Klęczanach, Łabowej, Łużnej, Rokicinach, Złockiem i Szalowej. Wielu problemów przysparza planowana i terminowa realizacja rozpoczętych inwestycji mieszkaniowych i gospodarczych, chociaż i na tym odcinku odnotowano niewątpliwy postęp. Poprawiają się warunki socjalno-bytowe załóg Stadnina koni oddała do użytku swych pracowników 8 mieszkań w Gładyszowie (i tyle samo buduje w Siedliskach) oraz doprowadziła wodę do 28 mieszkań. Dla 26 pracowników przekazano działki budowlane. Remontuje mieszkania pracownicze POHZ w Tyliczu. doprowadzając wode do mieszkań i budując łazienki. Wśród inwestycyjno-budowlanych kłopotów szczególnie jaskrawo wyróżnia się wadliwie zbudowany obiekt cielętnika POHZ w Jodłowniku. Partaczem okazało się Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Limanowej, które ponadto okazuje maksymalną opieszałość w usuwaniu usterek. W związku z tym sprawę skierowano do Prokuratury Rejonowej w Limanowej.

Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne oraz POHZ nawiązały kontakty z uczelniami i średnimi szkołami rolniczymi dla pozyskania potrzebnej kadry inżynieryjno-technicznej.

Nie osiągnięto natomiast widocznego postępu w rozwoju współpracy z rolnikami indywidualnymi. Chlubnym wyjątkiem są tu RSP w Gołkowicach, Klęczanach i Szalowej oraz POHZ w Jodłowniku i Stadnina Koni w Siarach, które dostarczają rolnikom materiału siewnego i hodowlanego oraz świadczą usługi agrotechniczne. Rolnicy chętnie też kupują stare maszyny i urządzenia, które można wyremontować i nadal eksploatować w indywidualnym gospodarstwie. Poprawiła się gospodarka parkiem maszynowym i dbałość o sprzęt, co szczególnie widoczne jest w Siarach. Wiele do zrobienia pod tym względem jest jeszcze w PHOZ w Tyliczu, który mimo postępu nadal boryka się z licznymi trudnościami i nie może odzyskać równowagi gospodarczej. Przed rokiem Egzekutywa KW poddała ostrej krytyce pracę Instytutu Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Tyliczu. Efektem jest ustalenie konkretnych zadań dla tej jednostki w zakresie adaptacji sprzętu rolniczego do pracy w warunkach górskich oraz nawiązanie współpracy z jednym POM i jedną SKR celem praktycznego realizowania tych zadań.

ROMAN KOSTANECKI

BEATA DEMBOWSKA

Piszą do nas

● Red. Andrzej Szymański **doniósł, że** w nowotarskim barze „Express" serwują kapustę udającą bigos i pobierają za porcję tego smakołyku złotych polskich 85. Prezes „Społem", **Stanisław Kałafut**, odpowiada:

Bar „Express" to zakład częściowo skooperowany z Centralną Garmażernią „Społem" i Kombinatem Przemysłowo-Rolnym „Igloopol" — Chłodnia w Tarnowie, skąd otrzymuje gotowe wyroby kulinarne, m. in. bigos. Jakość przyjmowanego towaru podlega każdorazowo odbiorowi jakościowemu poprzez ocenę organoleptyczną, jak również wyroby te kierowane są do badań laboratoryjnych. Od lipca br. nie odnotowano interwencji konsumentów ani negatywnego wyniku laboratoryjnego. Cena bigosu ustalona jest w oparciu o cenę detaliczną plus minimalny narzut gastronomiczny.

Informacyjnie podajemy, że zakład ten — mimo „drogigo bigosu" — za I półrocze nie osiągnął rentowności, zamykając swą działalność na pograniczu strat.

Nasza wątpliwość: Czy można uzyskać rentowność kooperując z Centralną Garmażernią i odległym kombinatem, badając każdą dostawę, prowadząc laboratorium i posiadając zapewne własne służby kontroli jakości, kontroli branżowej oraz różnorakie sekcje, działy i piony? Nieśmiało pytamy, czy nie będzie taniej gotować porządny bigos w Nowym Targu, sprawdzać kucharza raz na miesiąc (bez laboratoriów nawet, ale rzetelnie) oraz zmniejszyć zatrudnienie na stanowiskach nieprodukcyjnych?

● **Rzecznik prasowy Sądu Wojewódzkiego** nadsyła tak obfite informacje o działaniu organów wymiaru sprawiedliwości, że nie mieszczą się one już w tej rubryce. Zanim znajdziemy wyodrębnione miejsce na wiadomości z sal sądowych regionu, dziś kolejny przykład energicznych poczytań Temidy:

Tadeusz D., pracownik GS w Uściu Gorlickim, odpowiadał za pobieranie i rozliczanie kart zaopatrzenia. Od stycznia 1982 do lutego 1983 roku, działając czynem ciągłym, przywłaszczył sobie 121 kart zaopatrzenia (fałszując podpisy). Za czyn ten Tadeusz D. — uprzednio 4-krotnie już karany za przestępstwaprzeciw mieniu! — skazany został przez Sąd Rejonowy w Gorlicach na karę 2 lat pozbawienia wolności, 30 tys. złotych grzywny oraz zakaz zajmowania stanowisk kierowniczych i związanych z odpowiedzialnością materialną przez okres 3 lat.

● **Andrzej Myśliński** z Czarnego Dunajca prostuje naszą informację sprzed tygodnia: mecz pomiędzy Czarnymi a Dunajcem II z Nowego Sącza nie został odwołany, lecz wskutek nie stawienia się drużyny Dunajca II wynik zweryfikowano jako walkower dla gospodarzy.

● **Jan Karłak i Stanisław Janowiak** przysłali notatkę sporządzoną w kółku polonistycznym Liceum w Jabłonce:

Od kilku lat działa w Lipnicy Wielkiej Ludowy Zespół Sportowy, którego prezesem obecnie jest Janusz Mastela. W bieżącym roku Zespół ten wszedł do klasy C. Niestety, nie posiada on odpowiedniego miejsca na treningi ani też wymaganego sprzętu.

Młodzież lubiąca sport, a jest jej w Lipnicy Wielkiej sporo, dotychczas zbierała się w dolnym końcu wsi, w miejscu wcale do sportów niestosownym, bo przez to zaimprowizowane boisko przebiega chłopska droga z głębokimi koleinami. W dodatku teren jest mały i położony z dala od centrum wsi, co miejscowym sympatykom sportów przysparza wiele kłopotów.

Starania miejscowych działaczy sportowych o zmianę tej sytuacji nie przyniosły rezultatów. Tymczasem we wsi jest dużo nieużytków, które można by przeznaczyć na boisko sportowe z prawdziwego zdarzenia. Trzeba tylko, żeby władze gminne wyznaczyły odpowiedni teren i oddały go do użytku młodzieży. Niezbędna byłaby też pomoc w postaci sprzętu (spychacz, traktory z przyczepami) przy adaptacji terenu.

Lipnica Wielka jest wsią dużą, bo liczącą ponad 4 tysiące mieszkańców i boisko sportowe jest tu bardzo potrzebne, tym bardziej, że mogłoby również służyć miejscowym szkołom.

● **Dr Andrzej Jazowski:**

Pracownicy państwowi na Orawie korzystają ze zniżki na przejazdy autobusami PKS. I nie można się temu dziwić, skoro na Orawie nie ma komunikacji kolejowej (a więc niejako z przyczyn natury obiektywnej pracownicy państwowi pozbawieni są tu możliwości podróżowania kolejami, na które przysługuje im 50-procentowa zniżka). Jednak z tej ulgi do tej pory nie korzystają nauczyciele. Panuje więc wśród nich zrozumiałe rozgoryczenie. Już wielu pytał o mnie, dlaczego tak się dzieje. Czyż byoni nie byli pracownikami państwowymi?

Pytania ich kieruję pod adresem władz odpowiedzialnych za ten stan rzeczy.

● **Zygfryd Dziekański,** który tego lata walczył na naszych łamach przeciw skandalicznemu prowadzeniu robót przy budowie kolektora w Kościelisku:

Doskwierające — zwłaszcza emerytom i rencistom — podwyżki cen są przede wszystkim rezultatem takiego podejścia do pracy, jak przy budowie kolektora w Kościelisku. Przedwczoraj przyjechał spychacz i przyszło dwóch robotników z łopatami; pięknie wyrównali te dziury, gdzie topiły się w błocie samochody ale pod cienką warstwą gruzu pozostawili pułapkę, w którą wjedzie nieświadomy niebezpieczeństwa kierowca. Ta budowa pozostanie dla mnie symbolem naszego „wychodzenia z kryzysu" (...). Wysokie biurka małych urzędników znów stają się twierdzami nie do zdobycia... Przykro, że wielu spraw nie można załatwić na własnym „podwórku" i trzeba w nie mieszać kogoś z zewnątrz!

Od redakcji: Krytykowana przez ob. Dziekańskiego firma nie raczyła dotąd wytłumaczyć się publicznie. Prosimy zatem naczelnika Zakopanego, by wymusił od podległego sobie urzędnika (odpowiedzialnego za nadzór nad budową kolektora) właściwą reakcję na zarzuty podniesione przez naszego Czytelnika. Jeśli wszystko było w porządku, należało chyba (bez popędzania!) skontrować krytykę prasową; jeśli zaś rzeczywiście roboty przebiegały skandalicznie, obowiązkiem Urzędu było stanąć po stronie protestujących. Czekamy na wyjaśnienia.

Samorząd osiedlowy

Sala jest pełna, ale nie widać młodych twarzy. Dlaczego młodzi mieszkańcy osiedla „Szujskiego" w Nowym Sączu nie uczestniczą w tak ważnym dla tutejszej społeczności wydarzeniu, jakim są wybory samorządu?

Ci, którzy przyszli — to ludzie co najmniej w sile wieku. Z wymienianych pozdrowień, z fragmentów rozmów widać, że znają się wzajemnie, że łączy ich troska o wspólne osiedle.

Tutejszy Komitet Osiedlowy został wysoko oceniony przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Wyrazem tego uznania jest wręczony na dzisiejszym zebraniu przez przewodniczącego MRN, **Macieja Ropka**, dyplom honorowy dla **Stanisława Bogusza**, kierującego Komitetem. Złote Tarcze Herbowe Nowego Sącza otrzymują: **Maria Rachwał, Jan Białkowski i Jerzy Kolarz.**

— *Mieszkańcy osiedla „Szujskiego"* — mówi prezydent miasta, **Zdzisław Pawlus** — *nie patrzą, czy coś im „skapnie", lecz sami dla siebie robią wiele. Postulaty kierowane do Urzędu Miasta i MRN dotyczą tych spraw, których własnymi siłami naprawdę nie mogli załatwić.*

A co Komitet Osiedlowy załatwił podczas czteroletniej kadencji? Kilkustronicowe sprawozdanie składa się z samych konkretów: spowodowanie przekształcenia sklepu monopolowego przy ul. Sienkiewicza w nabiałowy, uruchomienie kiosku jajczarskiego, załatwienie kuchenek gazowych dla mieszkańców Starej Kolonii, organizacja zabaw, wycieczek i innych imprez dla dzieci oraz uczestnictwo w komisjach przydzielających miejsca w przedszkolach, pomoc kierownictwu szkoły podstawowej nr 8 w rozwiązywaniu poważnych problemów wychowawczych, organizacja młodzieżowego koła filatelistów, typowanie budynków do remontu, czuwanie nad stanem sanitarnym i porządkiem na osiedlu, spowodowanie ograniczenia ruchu na ul. Podhalańskiej, zorganizowanie poradni krawieckiej.

Na szczególne podkreślenie zasługuje działalność osiedlowego koła Ligi Kobiet Polskich i osiedlowej Komisji Pomocy Społecznej. Załatwiono ponad 100 jednorazowych zasiłków, 2 osobom umożliwiono przeniesienie się do Domu Spokojnej Starości, a 2 innym wyremontowano mieszkania. Stanisław Bogusz, będący również wiceprezesem Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, wręcza **Zofii Mężyk** i **Elżbiecie Łukasik** dyplomy uznania za wieloletnią, ofiarną działalność na rzecz ludzi najbardziej potrzebujących pomocy.

Mają mieszkańcy „Szujskiego" na swym koncie wiele czynów społecznych: troskę o drzewa i krzewy, coroczne odnawianie ławek i urządzeń zabawowych dla dzieci, zakładanie trawników i gazonów. Wykonali także część prac związanych z gazyfikacją Starej Kolonii.

Choć i tutaj — jak wszędzie — nie brak sąsiedzkich nieporozumień, a nawet waśni — Komitet Osiedlowy stara się rozstrzygać je „na własnym podwórku". Od czerwca 1980 r. Komisja Pojednawcza rozpatrywała 66 spraw, z których tylko kilka nie zakończyło się polubownie.

Osiedle odnosi sukcesy w dorocznym konkursie „Sobie i miastu" — w 1982 r. zajęło drugie, a w 1983 r. pierwsze miejsce.

Jest jednak i wiele spraw trudnych, czekających rozwiązania. Ludzi niepokoi stan techniczny domów. **Bronisław Wąsowski** pyta: — *Kiedy zostanie wyremontowany budynek przy ul. Sienkiewicza 30? Tynki odlatują, futryny okien trzymają się „na słowo honoru", deski podłóg ponadrywano sprawdzając, co się pod nimi dzieje — a my od 15 lat czekamy na poprawę warunków życia. Instalacja elektryczna już się raz paliła.* — Niestety, remontu nie da się przeprowadzić, póki nie znajdą się mieszkania zastępcze dla lokatorów, bowiem trzeba wymieniać stropy. — *Jeśli będziemy mogli wyprowadzić ludzi choćby z jednego mieszkania* — obiecuje dyrektor MPGK, **Aleksander Habela** — *to natychmiast przystąpimy do pracy.*

Lokator innego budynku przy tej samej ulicy — pod nr 9 — **Marian Siarkiewicz** mówi dosadnie: — *Remont mego domu wlecze się prawie dwa lata i jest raczej... dewastacją!*

Ryszard Salamon uzupełnia: — *Nowe dachy są gorsze od poprzednich.*

A **Marek Racoj** dodaje: — *Chcieliśmy sami robić łazienki, lecz ze względu na zabytkowy charakter Starej Kolonii nie pozwolono nam.* — Prezydent wyjaśnia, że można robić, pod warunkiem, że będzie to zgodne z planem zatwierdzonym przez konserwatora zabytków.

Mieczysław Głód pyta: — *Dlaczego podzielono Starą Kolonię między dwóch administratorów? Część „kolejowa" jest już skanalizowana i częściowo zgazyfikowana, a my z „miejskiej" nadal chodzimy „za stodołę", palimy pod kuchnią, musimy martwić się o czyszczenie szamba.*

Józef Surowiak opowiada o perypetiach komitetu gazyfikacyjnego. Proponuje również, by na całej Starej Kolonii wprowadzić ruch jednokierunkowy. Prezydent obiecuje zlecić tę sprawę Wydziałowi Komunikacji.

— *Mankamentem naszego osiedla jest brak miejsc do zabawy dla dzieci* — zabiera głos **Ryszard Polowiec**. — *Proponuję, by koło bloku 31 przy ul. Szujskiego oraz na placyku między blokami na naszej kolonii umocnić ławki i zainstalować jakieś urządzenia do zabawy.* — **Władysław Ziemba** apeluje do obecnego na sali **Jana Kalisza**, prezesa Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, by pomógł w roztoczeniu opieki nad najmłodszymi. — *Młodzież bez opieki wyrasta na chuliganów* — uzupełnia **Edward Pieniążek**. — *Ale sprzeciwiam się tworzeniu świetlic i klubików na osiedlach, skoro istniejące w mieście placówki kulturalne dla dzieci i młodzieży wciąż mają wolne miejsca.*

Józef Kleczek zwraca uwagę na potrzebę kształtowania w młodych pokoleniach poszanowania dla przyrody i szeroko rozumianego środowiska naturalnego.

Stanisław Bogusz przypomina, że Komitet Osiedlowy wnioskował, by z budynku przy ul. Sienkiewicza 6 wykwaterować jednego lokatora, co pozwoliłoby na otwarcie przedszkola dla 60 dzieci.

Stanisław Zakrzewski mówi o potrzebie jak najszybszego zainstalowania na osiedlu zbiorczych anten telewizyjnych. Dyrektor Habela wyjaśnia, że „Azardy" będą montowane w miarę remontowania poszczególnych dachów.

Prezydent Zdzisław Pawlus, wysłuchawszy wszystkich uwag i wniosków, obiecuje uważnie je rozpatrzyć, lecz zaznacza, że nie należy spodziewać się cudów. Zabytkowy charakter części osiedla, zniszczenie budynków i... kryzys są poważnymi utrudnieniami. Co — według projektu planu na rok 1985 — władze miasta zamierzają wykonać na rzecz „Szujskiego"? Gazyfikować Starą Kolonię, pod warunkiem wykonania przez mieszkańców prostych prac. Budować domy mieszkalne przy ulicach Tatrzańskiej (dla SZEW), Kunegundy i Sienkiewicza, wznowić prace przy kotłowni gazowej przy ul. Sienkiewicza. Rozbudować przychodnię lekarską i stację Pogotowia Ratunkowego przy ul. Waryńskiego. Podjąć remont Szkoły Podstawowej nr 8. Pod nadzorem służb konserwacji zabytków remontować kolejne budynki Starej Kolonii, podnosząc jednocześnie ich standard.

Stanisław Bogusz, ponownie wybrany przewodniczącym Komitetu Osiedlowego, kończy zebranie słowami: — *Będziemy nadal starali się jak najlepiej służyć mieszkańcom osiedla „Szujskiego". Chodzi jednak o to, by więcej było ludzi, którzy zechcą zarówno uczestniczyć wraz z nami w podejmowaniu decyzji, jak i brać odpowiedzialność za ich realizację.*

ELŻBIETA GLINKA

KĄCIK majora Czesława Glińskiego

Taksówkarze zakopiańscy i ich klient

Adam W. — zakopiański taksówkarz, pewnej październikowej nocy woził klientów po Zakopanem i okolicach. W godzinach nocnego szczytu do taksówki wtaszczył się na postoju przy restauracji „Wierchy" młody klient, który w pijanym widzie zadysponował jazdę przed siebie. Taksówkarz wolno wystartował, wyrzucając sobie, iż zgodził się na jazdę bez celu. Niebawem ze spontanicznych wypowiedzi pasażera dowiedział się, że ma on wielką ochotę na dalsze bankietowania w „Wierchach", w których pozostawił stałe bywalczynie Marzenę i Gośkę. Panny postawiły młodemu człowiekowi twardy warunek. Iż imprezę musi sfinansować. Na warunki te przystał, jednak z ostatnimi zaskórniakami pożegnał się jeszcze na porannym piwie, zaś kelnerzy udzielać rabatu nie zwykli. Młody człowiek wymyślił więc wyprawę w miasto, która miała mu przynieść zastrzyk świeżej gotówki konieczny do dalszego przebywania w towarzystwie uroczych dam.

W pewnej chwili na młodziana spłynęło olśnienie. Zaproponował taksówkarzowi. — *Kup pan telewizor, pralkę lub wykładzinę podłogową!* — W pralkę i telewizor taksówkarz był już wyposażony, zaczął jednak przemyśliwać nad kupnem wykładziny, bo towar taki zawsze można zachomikować. Klient zadysponował więc jazdę w kierunku Kościelisk-Krzeptówek. Tu wskazał okazałą willę, z której po chwili wyniósł bale wykładziny. Taksówkarz przy świetle podręcznej lampy samochodowej wykładzinę pooglądał, stwierdził, że jest ona porządna i w kolorach właściwa. Wyciągnął z samochodu kartę zeszytowego papieru, na której własnoręcznie sporządził umowę kupna-sprzedaży, z której wynikało, że Bogdan S., zamieszkały gdzieś w województwie wałbrzyskim (a nie w Kościelisku-Krzeptówkach) sprzedaje wykładzinę podłogową taksówkarzowi z miasta Zakopane za 10 tys. złotych. Bogdanowi S.. czyli pijanemu pasażerowi, było wszystko jedno, co jego partner wypisuje, i drżącą ręką umowę podpisał w zasadzie w ciemno; miał tylko uwagi do kwoty. Ważna dla niego była gotówka, Marzena i dansing, a nie umowa, która kojarzyła mu się z biurokracją. Taksówkarz w pośpiechu podjechał do swego domu, przypiął do samochodu przyczepę, na którą potem zapakował wykładzinę. Przez cały czas woził z sobą Bogdana S., którego wykorzystywał jako fizycznego. Dzięki temu młodzian haciendę taksówkarza zapamiętał i później wskazał milicji.

W kilka dni po owym zdarzeniu w okolicach restauracji „Wierchy" w kolejce po klienta czekał inny z zakopiańskich taksówkarzy. Była również późna noc. I znowu przyplątał się zamroczony Bogdan S., by zamówić kurs do Kościelisk-Krzeptówek. Po drodze — nieskładnie (bo wypity alkohol utrudniał formułowanie myśli) — klient usiłował taksówkarzowi przedstawić zalety telewizorów produkcji Unitry, jednak na taksówkarzu nie zrobiło to wrażenia. Klient zażyczył sobie zatrzymania pojazdu przed niewykończoną willą. Ucho taksówkarza wychwyciło brzęk rozbijanej szyby. Po kilku minutach przed bramą pojawił się pasażer taszczący okazały telewizor. Spotkała go jednak niespodzianka: taksówkarz zdecydowanie odmówił zabrania pudła. Zgodził się jedynie podwieźć młodzieńca pod „Wierchy", po czym o swych spostrzeżeniach powiedział napotkanemu patrolowi milicji. Milicjanci, nie bacząc, iż Bogdan S. jest w dasingowym żywiole, poprosili go do radiowozu i odstawili do aresztu, a sami udali się na Krzeptówki. Tam stwierdzili, że do niewykończonej willi dokonano włamania, a u bramy stoi telewizor.

Dwaj taksówkarze dali przykład jakże różnych postaw. Jeden — paserstwa, drugi — postawy zwanej społeczną. Gdyby nie ten drugi — Bogdan S., któremu tak zasmakowały dansingi w „Wierchach", bawiłby się może przez kolejne dni na koszt któregoś z mieszkańców Zakopanego lub okolic.

Bogdan S. wiosną tego roku opuścił dom rodzinny w województwie wałbrzyskim, pomniejszając po cichu matczyny majątek o 50 tys. złotych. Wywędrował w Koszalińskie, gdzie w ośrodkach wczasowych rozpoczynał się sezon i wybrzeże zaczęło się wypełniać gromadami ludzi z grubszą lub mniejszą gotówką. Niezbyt jeszcze obyty w tym świecie, Bogdan oczekiwał skwapliwie na to, co skapną mu łaskawie wykorzystujący go ratownicy. Potem wycwanił się już na tyle, że począł okradać wczasowiczki z drobnych kwot. Po jakimś czasie miał kłopoty meldunkowe, za co kolegium ukarało go grzywną. Ponieważ Bogdan grzywny nie miał czym zapłacić, znalazł się za kratkami, skąd wybawiły go pieniądze matki. Po wyjściu z kryminału o matce tudzież o wyuczonym popłatnym fachu górnika zapomniał i ruszył tym razem na południe kraju. Po drodze, w Rzeszowie, okradł przygodnego pijaka wypoczywającego na ławce dworca PKP z 40 tys. złotych i 18 zielonych. Traf, jak twierdzi Bogdan, był wyjątkowy, gdyż koperta z gotówką prawie sama wysunęła się z kieszeni śpiącego. W drodze z Krakowa do Zakopanego Bogdan miał jeszcze lepszy fart, gdyż śpiąca w przedziale rodzinka zostawiła w torebce matki pieniądze polskie, amerykańskie, wschodnio- i zachodnioniemieckie, złote pierścionki i zegarek — łącznej wartości 180 tys. zł. Gotówka sama więc wepchała się w ręce Bogdana.

Bogdan S. tak zauroczył się Zakopanem, choć w dniu przyjazdu była akurat plucha, że postanowił tu dłużej zabawić. Finansowo zabezpieczony, czuł się pewnie w wielkim świecie. Gotówki jednak szybko ubywało, gdyż lokale, w których się obracał, narzuty miały solidne.

W swych wędrówkach po knajpach Bogdan S. poznał Stanisława K. i tak przypadł do gustu zakopiańczykowi, iż ten bez zastrzeżeń powierzył mu opiekę nad niewykończoną willą brata. Pożyczył mu też trochę gotówki, na konto przewidywanych wpływów z tłumaczeń na rzecz dewizowej delegacji rezydującej w hotelu „Kasprowy", bowiem Bogdan przedstawił się jako poliglota, choć w rzeczywistości z językównych przy wódce wczasowiczów i oczysty.

Po kilku dniach alkoholowej przyjaźni Stanisław K. stracił jednak zaufanie do kolegi, klucz od willi brata mu odebrał i wyrzucił Bogdana na bruk, czym ten strasznie się znerwicował i postanowił ukarać niedawnego kompana. Ukaranie było srogie i przejawiło się opisanymi, dwukrotnymi włamaniami. Dokonał też Bogdan w Zakopanem kilku innych, drobniejszych przestępstw: kradzieży na szkodę poznanych przy wódce wczasowiczów i oszustw.

Aż pewnej nocy pasemko przestępstw Bogdana S. zostało przerwane. Stało się to za sprawą społecznej postawy taksówkarza. Oby takich postaw było więcej.

KAMIENICKI TARTAK

Jednym z najstarszych zakładów przemysłu drzewnego w Nowosądeckiem są zakłady w Kamienicy, przed wojną własność spółki „Saturn" z Sosnowca. Do niedawna jeszcze główną siłą napędową tutejszych maszyn była parowa szabla z początku wieku. W ostatnich latach zakład zmodernizowano, wprowadzono napęd elektryczny, wybudowano nowoczesne suszarnie. Nie zaspokaja to potrzeb technicznych zakładu. Brak dźwigu — żurawia na składzie surowca utrudnia pracę, szczególnie zimą. Ręczny transport wspomagają lokomotywki wąskotorowe, i one jednak sprawy nie rozwiązują, bowiem zakład nie ma połączenia szynowego ze stacją kolejową. Trzystuosobowa załoga — łącznie z filią w Szczawie — przerabia rocznie dwadzieścia osiem tysięcy metrów sześciennych tarcicy, z tego tysiąc dwieście metrów sześciennych zakład eksportuje. Filia w Szczawie produkuje wieszaki, fryzy na parkiet i wełnę drzewną do opakowań.

Tekst i foto MICHAŁ SROKA

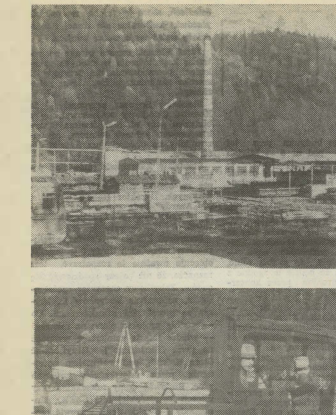

CHLEB

Zakopane, listopadowy poniedziałek, godz. 14. Do sklepu spożywczego w górze Krupówek (naprzeciw „Watry") wchodzą klienci, pytając o chleb. W oszklonych gablotach leżą bochenki straszące spalonym spodem.

— *Świeżego nie ma, tylko czerstwy* — pada odpowiedź ekspedientek.

— *Da się go zjeść?*

— *Skądże nie można nawet wkroić!*

Czy ten chleb przeceniono? Nie, kosztuje normalnie: 39 zł. Kupują go tylko nieliczni — dla inwentarza, jak oświadczają.

— *Trzeba brać co jest* — mówi jedna z klientek. — *Idę z dołu i w każdym sklepie to samo.*

Sytuacja taka nie jest wyjątkowa w Zakopanem. Kilka tygodni wcześniej, w sklepie nabiałowo-piekarniczym naprzeciw „Cocktail baru", byłam świadkiem podobnej scenki:

— *Dlaczego nie ma świeżego chleba? Czy go w ogóle nie dostajecie?*

— *Dziś dostaliśmy 500 bochenków. Teraz już koniec dnia, więc co się dziwić, że zabrakło? Dobrze, że choć tyle było* — odpowiada zdenerwowany kierownik. I dodaje: — *Chleba to chcecie, ale piec go w Zakopanem nie ma komu, kraśny tylko dzieci na lekarzy. Takich bochlebochowych poniedziałków notuje się w Zakopanem dosyć dużo. Również w innych dniach tygodnia odczuwa się braki pieczywa, zwłaszcza pszennego. Jeszcze przed letnim sezonem turystycznym jakość tę sprawę rozwiązywano. Dlaczego więc teraz, kiedy jest nieco lutniej w Zakopanem, chleba stale brakuje?*

— Ciasto zmniejsza się ilość piekarzy — odpowiada zastępca prezesa PSS „Społem", Wojciech Gach. — Obecnie w Zakopanem brak 21 piekarzy i 3 magazynierów. Wyolekamy w dwu zakładach 15 ton chleba na dobę, ale nie pokrywa to zapotrzebowania. W okresie wakacji z pomocą przychodzili nam uczniowie. Zasadniczej Szkoły Przemysłu Spożywczego w Jarosławiu, ale teraz znów jesteśmy zdani na siebie.

— **Coś jednak należy uczynić, by w Zakopanem nie brakowało chleba.**

— Staramy się uzupełniać niedobory pieczywa: sprowadzamy go z Jabłonki, Łącka, Nowego Targu, Tymbarku, a czasem i z bardziej odległych miejsc.

— **I dlatego chleb w naszych sklepach jest często czerstwy, wtedy niechciany?**

— Tak się też zdarza. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć jakości chleba, jaki oferują nam pozazakopiańskie piekarnie. Ponadto jakość chleba zależy od gatunku mąki, a także od kwalifikacji piekarza. Stara kadra piekarska pomału się wykrusza, a młodych ten zawód nie przyciąga, mimo że oferujemy dla zamieszkowych hotel lub kwatery. Pensje również nie są niskie — np. w sierpniu br. wynagrodzenie piekarza wraz z dodatkami sięgało 18 000 zł.

— **Dlaczego więc jest tak źle?**

— Zakopiańska Szkoła Zawodowa piekarzy nie kształci. Wielokrotnie starania Zarządu naszej Spółdzielni o powołanie klasy piekarniczej nie przynosza efektów. Skąd więc brać młode kadry?

— **Czy nie można by rozwiązać sprawy przez tworzenie małych prywatnych piekarni?**

— Na to również nie ma chętnych. Jedna taka piekarnia działa na Kamiencu i jedna w Poronine — to wszystko. W Zakopanem jest wiele łatwiejszych możliwości zarobkowania. Praca w piekarni jest ciężka, najczęściej nocna, a system podatkowy i braki w zaopatrzeniu odstraszają zainteresowanych.

— **A co Pana zdaniem, poprawiłoby sytuację w najbliższej przyszłości?**

— Na pewno uruchomienie nowej piekarni, zmechanizowanej. Jest budowa ciągle trwa, już sześć lat — według ostatnich przewidywań — ma być ukończona za rok.

MAGDA HALINA KRÓL

ELŻBIETA GLIŃKA

Kurzy interes

Gdy Marcin Stanek chce skrupulatnie wywiązać ankietę personalną, w rubryce „zawód" musi wpisać aż trzy, bynajmniej nie pokrewne. Najpierw: tokarz. Był nim przez kilka lat, gdy pracował na kolei. Gdy jednak założył rodzinę, zaczął szukać lepszego zarobku, żeby swojej Jance zapewnić własny dach nad głową. Ojciec Marcina był budowlańcem, więc młody Stanek zaczął wraz z nim chodzić po budowach, dorabiać do pensji. Od dziedzictwa uczył się, jak wznosić mocne mury i kłaść solidne stropy. Teraz te umiejętności bardzo się przydały. Zaczął też stawiać własny dom. Naharował się wówczas solidnie — na pierwszą zmianę przy budowach, na drugą bo trzecią — w warsztatach kolejowych. Ale wprowadził rodzinę we własne progi. I jednocześnie zdobył drugi zawód. W ciągu roku zdał trzy egzaminy, zyskując uprawnienia mistrzowskie. Aż w Warszawie weryfikowano jego dokumenty nie wierząc, że można tyle dokonać w tak krótkim czasie!

Zrezygnował z pracy tokarza. Otworzył własny zakład budowlany; prowadził go chyba z osiem lat, szkolił uczniów, stawiał domy innym ludziom. I — znowu sobie. Do tamtej pierwszej, wzniesiony pięcioletnim trudem, sprzedał w ciągu dwóch dni. — *Wraz z ogrodem, kwiatami w doniczkach, dywanami i oplem zgromadzonym na zimę* — podkreśla. Zabrał żonę, dwoje dzieciaków i — przeniesił się do tego, co *na szczęście kształci, a do piekarni chętnych nie ma.*

Takich bochlebochowych poniedziałków notuje się w Zakopanem dosyć dużo. Również w innych dniach tygodnia odczuwa się braki pieczywa, zwłaszcza pszennego. Jeszcze przed letnim sezonem turystycznym jakość tę sprawę rozwiązywano. Dlaczego więc teraz, kiedy jest nieco lutniej w Zakopanem, chleba stale brakuje?

— Ciasto zmniejsza się ilość piekarzy — odpowiada zastępca prezesa PSS „Społem", Wojciech Gach. — Obecnie w Zakopanem brak 21 piekarzy i 3 magazynierów. Wyolekamy w dwu zakładach 15 ton chleba na dobę, ale nie pokrywa to zapotrzebowania. W okresie wakacji z pomocą przychodzili nam uczniowie Zasadniczej Szkoły Przemysłu Spożywczego w Jarosławiu, ale teraz znów jesteśmy zdani na siebie.

— **Coś jednak należy uczynić, by w Zakopanem nie brakowało chleba.**

— Staramy się uzupełniać niedobory pieczywa: sprowadzamy go z Jabłonki, Łącka, Nowego Targu, Tymbarku, a czasem i z bardziej odległych miejsc.

— **I dlatego chleb w naszych sklepach jest często czerstwy, wtedy niechciany?**

— Tak się też zdarza. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć jakości chleba, jaki oferują nam pozazakopiańskie piekarnie. Ponadto jakość chleba zależy od gatunku mąki, a także od kwalifikacji piekarza. Stara kadra piekarska pomału się wykrusza, a młodych ten zawód nie przyciąga, mimo że oferujemy dla zamieszkowych hotel lub kwatery. Pensje również nie są niskie — np. w sierpniu br. wynagrodzenie piekarza wraz z dodatkami sięgało 18 000 zł.

— **Dlaczego więc jest tak źle?**

— Zakopiańska Szkoła Zawodowa piekarzy nie kształci. Wielokrotnie starania Zarządu naszej Spółdzielni o powołanie klasy piekarniczej nie przynosza efektów. Skąd więc brać młode kadry?

— **Czy nie można by rozwiązać sprawy przez tworzenie małych prywatnych piekarni?**

— Na to również nie ma chętnych. Jedna taka piekarnia działa na Kamiencu i jedna w Poronine — to wszystko. W Zakopanem jest wiele łatwiejszych możliwości zarobkowania. Praca w piekarni jest ciężka, najczęściej nocna, a system podatkowy i braki w zaopatrzeniu odstraszają zainteresowanych.

— **A co Pana zdaniem, poprawiłoby sytuację w najbliższej przyszłości?**

— Na pewno uruchomienie nowej piekarni, zmechanizowanej. Jest budowa ciągle trwa, już sześć lat — według ostatnich przewidywań — ma być ukończona za rok.

MAGDA HALINA KRÓL

ELŻBIETA GLIŃKA

Kurzy interes

Gdy Marcin Stanek chce skrupulatnie wywiązać ankietę personalną, w rubryce „zawód" musi wpisać aż trzy, bynajmniej nie pokrewne. Najpierw: tokarz. Był nim przez kilka lat, gdy pracował na kolei. Gdy jednak założył rodzinę, zaczął szukać lepszego zarobku, żeby swojej Jance zapewnić własny dach nad głową. Ojciec Marcina był budowlańcem, więc młody Stanek zaczął wraz z nim chodzić po budowach, dorabiać do pensji. Od dziedzictwa uczył się, jak wznosić mocne mury i kłaść solidne stropy. Teraz te umiejętności bardzo się przydały. Zaczął też stawiać własny dom. Naharował się wówczas solidnie — na pierwszą zmianę przy budowach, na drugą bo trzecią — w warsztatach kolejowych. Ale wprowadził rodzinę we własne progi. I jednocześnie zdobył drugi zawód. W ciągu roku zdał trzy egzaminy, zyskując uprawnienia mistrzowskie. Aż w Warszawie weryfikowano jego dokumenty nie wierząc, że można tyle dokonać w tak krótkim czasie!

Zrezygnował z pracy tokarza. Otworzył własny zakład budowlany; prowadził go chyba z osiem lat, szkolił uczniów, stawiał domy innym ludziom. I — znowu sobie. Do tamtej pierwszej, wzniesiony pięcioletnim trudem, sprzedał w ciągu dwóch dni. — *Wraz z ogrodem, kwiatami w doniczkach, dywanami i oplem zgromadzonym na zimę* — podkreśla. Zabrał żonę, dwoje dzieciaków i — przeniesił się do tego, co *na szczęście kształci, a do piekarni chętnych nie ma.*

Na wagę złota

(korespondencja z Uljanowska)

M. Ziemskowa — Bohater Pracy Socjalistycznej, przewodnicząca Krasnopolańskiej Rady Wiejskiej Przedstawicieli Ludowych — pisze o sobie i swojej wsi.

Moje dzieciństwo, jak i wielu tysięcy mych rówieśników, nie było lekkie. W czterdziestym pierwszym, kiedy zaczęła się Wielka Wojna Narodowa, skończyłam dziesięć lat, a z tego pięć już żyłam bez matki.

W czerwcu czterdziestego pierwszego ojciec poszedł na front. Najpierw został ranny, a w czterdziestym trzecim zginął w boju pod Charkowem. Poszli również bronić Ojczyzny przed faszystami moi starsi bracia — Mikołaj i Piotr. W rok po pierwszej ciężkiej stracie nadeszły z frontu jeszcze dwie smutne wieści. Na terytorium Rumunii zginął bohaterską śmiercią Mikołaj, śmiertelnie ranny w boju o wyzwolenie Polski został drugi brat — Piotr.

Mając kilkanaście lat zaczęłam pracować w farmie hodowlanej — jako dojarka, a następnie zajmowałam się obsługą trzody chlewnej w kołchozie „Prawda".

We współzawodnictwie socjalistycznym w siódmej pięciolatce zajęłam pierwsze miejsce wśród hodowców obwodu, za co nadano mi tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej i odznaczono najwyższym odznaczeniem Ojczyzny — Orderem Lenina. Wkrótce potem wybrano mnie na deputowaną do Rady Najwyższej Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, a także przyjęto w szeregi KPZR.

Przez kilka lat pracowałam jako kierownik farmy — zootechnik kołchozu. Teraz jestem przewodniczącą Krasnopolańskiej Rady Wiejskiej Przedstawicieli Ludowych.

Główną cechą współczesnego życia naszej wsi — jest nie tylko wzrost mistrzostwa rolników i hodowców, ale i wzrost ich świadomości oraz inicjatywy. Aktywnie uczestniczą zarówno w działalności produkcyjnej, jak w życiu społecznym delegaci: mechanizator Nikołaj Siemionowicz Griszyn i dojarka Maria Wasiliewna Szczogolewa — członek stałej komisji Rolnictwa, traktorzyści Wiktor Wasiliewicz Miasnikow, Wasilij Aleksiejewicz Jonow, inżynier Władimir Nikołajewicz Boczkow, kasjerka kołchozowa — Lubow Aleksandrowna Ziemskowa, kierująca punktem medycznym Lubow Iwanowna Sorokina, dyrektor wiejskiego domu kultury Tatiana Wasiliewna Płochina, kierowca Mikołaj Pietrowicz Czeburachin, przewodniczący kołchozu „Prawda" Fiat Mubinowicz Salimow. To ich bezpośredni udział zapewnia realizację planów produkcyjnych, rozwiązywanie problemów zagospodarowania wsi, organizowanie masowych imprez kulturalnych i rekreacyjnych, zaspokajanie wielu potrzeb i życzeń wyborców.

Tylko w ostatnim okresie, realizując postulaty wyborców, zbudowano we wsi nowoczesny sklep spożywczy i przemysłowy, punkt medyczny i dom usługowy, dzięki czemu polepszyło się zaopatrzenie kołchoźników w niezbędne towary. Mieszkańcy wsi tu, na miejscu, mogą otrzymać pierwszą pomoc medyczną, korzystać z wielu usług: uszyć odzież, wykonać obuwie, naprawić telewizor, lodówkę i inne domowe urządzenia techniczne.

Na polach kołchozu pracują 24 traktory, z których połowa — to ciągniki gąsienicowe, czternaście kombajnów i wiele innych maszyn rolniczych.

Zgodnie z postulatami wyborców, prowadzi się budownictwo mieszkaniowe. Szczególną uwagę zwraca się na zapewnienie mieszkań młodym ludziom. W ostatnim czasie mieszkania w nowych domach otrzymali młodzi małżonkowie — kierowca i nauczycielka wiejska Władimir i Tatiana Dubinowie, pracownicy farmy hodowlanej Maria Tieriochina i jej mąż Wasilij, Galina i Mikołaj Czeburachinowie. Gdy zaś niedawno odbył się uroczysty ślub pasterza Siergieja i obsługującej cielęta Ludmiły Miasnikowej, delegat do Rady Wiejskiej Przedstawicieli Ludowych, przewodniczący kołchozu, Fiat Mubinowicz Salimow nie tylko złożył serdeczne życzenia nowożeńcom, ale i wręczył im klucze do nowego mieszkania.

Pracowici, zgodni ludzie mieszkają w naszej wsi. Jestem dumna ze swoich rodaków. Ich czyny — jak to się mówi — są na wagę złota.

Tłumaczył BOLESŁAW KOZIAŁ

PROSZĘ O GŁOS

Ilekroć jestem na zakopiańskim Cmentarzu Zasłużonych na „Brzyzku" zatrzymuje mnie tuż za bramą wejściową tablica nagrobna z napisem: „Tu spoczywa Maria Witkiewiczowa 1853—1931, matka St. Ignacego Witkiewicza — Witkacego 1885—1939, pochowanego w Jeziorach na Polesiu. W przekonaniu, że prochy jego tu spoczywać powinny, wspólny nagrobek matce i synowi postawili przyjaciele".

Miejsce czeka, apel ten wciąż jest aktualny, w roku 1985 mija 100-lecie urodzin Witkacego. Komitet „Witkacowski" działa, UNESCO wpisało do swego kalendarza kulturalnego i ogłosiło rok 1985 rokiem Stanisława Ignacego Witkiewicza. Okoliczności sprzyjają, czas nagli. Czy sprawa sprowadzenia pod Giewont prochów słynnego na cały świat pisarza i artysty będzie skutecznie załatwiona?

W sąsiedztwie Witkiewiczowej znikł krzyż z tabliczką informacyjną, że leżą tu pochowane obok siebie Klara Jelska (1871—1948) i Maria Chylińska (1890—1950), które były założycielkami Domu Zdrowia Polskiej Młodzieży „Odrodzenie", obecnie Sanatorium Terakochirurgiczne im. Olgierda Sokołowskiego. Szkoda, że nazwiska wymienionych pań zniknęły z cmentarza i zostały pominięte w nazwaniu placówki zdrowia, którą własnym sumptem wybudowały.

Dlaczego z grobu Wandy Gentil-Tippenhauerowej, malarki i działaczki kultury, znikł pomnik (drewniany) i na mogile nie ma żadnej tabliczki informacyjnej?

Wiem, gdzie jest grób Jadwigi Witkiewiczowej, żony Witkacego. Na grobie tym stoi obecnie postawiony przez przyjaciół, granitowy pomnik (surowy złom skalny), ale poza kilkoma może osobami, nikt nie wie, kto tu leży, bowiem brak jest w ogóle jakiejkolwiek informacji (napisu, tabliczki).

Na okazałym bloku granitowym, pomniku dla gen. Mariusza Zaruskiego (1867—1941), widnieje piękny metalowy napis, że był to „Twórca Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Taternik — Żeglarz — Pisarz". Każdy myśli, że gen. Zaruski tu jest pochowany i nikt nie wie (z małymi wyjątkami), że jest to grób symboliczny, bowiem gen. Zaruski zmarł w Chersoniu i tam został pochowany.

Przy końcu alejki, w samym końcu cmentarza czytamy na obelisku: „Maria Bohatyń Hłasko z Rusi Białej 1872—1900", a na jej grobie na dużym obłym głazie (wyciągniętym z Białki) napis położony przez p. Krystynę Sudziłowską z Zakopanego:

Mijają ludzkie pokolenia
Jak fale gdy wiatr morzem zmąci
I nie masz godów ich pamięci
i nie masz bólów ich wspomnienia.

ALEKSANDER ZACZYŃSKI

Na bubel-fali

Podtopiła Polskę bubel-fala. Właściwie niewielu producentów zachowało resztki przyzwoitości czy może odpowiedzialności za znak fabryczny, markę, jak dawniej mawiano. Przeciętny telewizor naprawiano cztery razy w okresie gwarancji, zdarzały się partie towarów całkowicie niezgodne z normą i nie były to sznurowadła czy zapałki, lecz samochody, traktory, kombajny. Natężenie złej produkcji przekroczyło granice, które można czymkolwiek usprawiedliwić lub wytłumaczyć: restrykcjami, brakiem właściwych materiałów, złym kierowaniem.

Przykładając ekonomiczne miary do tego zjawiska nasuwa się jedno tylko określenie: dramat. Materiały, energię, surowce tracimy na produkty odsyłane z obelgami przez importerów, przyjmowane ze złorzeczeniem przez krajowych klientów. Gospodarce zagraża wejście na bieg jałowy, kiedy to takie pojęcia i miary jak „wzrost", „dynamika" zatracą sens, gdyż będą oznaczać wytwarzanie wyrobów częściowo tylko użytecznych. Już dziś pojawiają się takie niepokoje przy interpretowaniu wskaźników ekonomicznych, nie tylko ilościowych. I nie może być inaczej, skoro szybkiemu wzrostowi towarów złej jakości towarzyszy jeszcze szybsza zwyżka cen, a najszybsza — zarobków, premii „motywacyjnych", niby zachęcających — do czego? Bardzo charakterystyczny jest przykład uszczelki do silnika „Ursus", która wykonana własnym sumptem i wielekroć gorsza okazała się też znacznie droższa od importowanej.

Do tłumaczeń naiwnych należy objaśnienie zjawiska jako następstw kryzysu. Otóż dokładne rozeznanie dokonane przez Najwyższą Izbę Kontroli wykazało ponad wszelką wątpliwość, iż niedbałe wykonanie i kiepskie wykończenie powoduje więcej niż 3/4 wad tak później irytujących użytkownika. Inflacja i związany z nią szał zakupów wszystkiego co dostępne wyzwoliły w wytwórcach najgorsze instynkty — maksymalizację zysku w poczuciu bezkarności. Zatracono poczucie związku między wytwarzaniem a użytecznością. Majątek produkcyjny stał się aparatem do powiększania grupowych dochodów. Wprawdzie szczyt bubel-fali mamy już za sobą, lecz wciąż jeszcze jej wysokość grozi rozlicznymi niebezpieczeństwami, przede wszystkim w sferze stosunków wewnętrznych w zespole wytwarzającym, dyscypliny tak niezbędnej we współczesnej cywilizacji technicznej.

Przyczyną fatalnej jakości jest przede wszystkim kryzys wartości moralnych. Spora część zespołów rozgrzesza własne postępowanie, odwołując się do dawnych błędów kierownictwa, przy czym ONI byli winni za kiepską jakość budownictwa mieszkaniowego, bo gnali do wyników ilościowych, ONI też odpowiadają za fatalne wykonanie obiektów służby zdrowia, ponieważ patrzyli przez palce na braki kwalifikujące szpital do remontu zaraz po zakończeniu 16-letniego cyklu budowy. Ludzie, którzy chcieliby uświadomić innym społeczny cel produkcji: użyteczność — bywają jeszcze terroryzowani, zwłaszcza kontrola techniczna. Nie pobędzie długo w zakładowej społeczności ten, kto zacznie egzekwować jakościowe normy.

Są pomysły, aby sprawy o złą jakość kierować do Trybunału Stanu. Rzeczywiście, niektóre opisywane przez NIK przypadki kwalifikują się do tego jako szkodnictwo gospodarcze w wielkiej skali. Kogóż jednak stawiać przed tym trybunałem — dyrektora, ministra, bo przecież nie robotnika czy majstra? A skoro tak, to wówczas dla tych urzędników należy uchwalić wyjątkowe, dyktatorskie uprawnienia, a to nie wchodzi w rachubę. Autorytet kierownika musi się opierać na wewnętrznej potrzebie dyscypliny, a ta powstanie tylko wówczas, jeśli produkcja fatalna spowoduje zagrożenie dla całego zespołu. Więc zakaz zawierania umów, zakaz zakupu wyrobów złych powodujący upadłość i rozwiązanie zespołu wydaje się jedynym sposobem przywrócenia jakości normalnej, zanim niewidzialna ręka rynku zacznie działać skuteczniej.

MAREK BORSKI

ją się" owych bakterii, jakie zniszczyły pierwsze stado.

Znów wielka hala kurnika wypełniła się puchatym dywanikiem kurcząt. Chowały się dobrze, rosły i zaczęły przynosić dochód. Stankowie stopniowo spłacili długi, zaczęli żyć „na plusie"

Kurnik cyklicznie, co kilkanaście miesięcy wypełniał się 6 tysiącami jednodniowych piskląt. Obecnie są to kurki rasy „Astra S", które natychmiast po wylęgu mają odmienną barwę niż kogutki, co jest dla hodowcy bardzo ważne, bo nie traci się paszy na karmienie ptaków, które trzeba byłoby zlikwidować jako nieprzydatne na fermie jajczarskiej. Przez pięć miesięcy kurki, pieczołowicie pielęgnowane, szczepione, karmione starannie dobieranymi mieszankami, przekształcają się w dorosłe nioski, by przez następne 12—13 miesięcy złożyć około 250 jaj każda. Później idą na ubój, a Stanek odnawia kurnik, wietrzy go, dezynfekuje przez kolejne 2—3 miesiące, zanim znów przywiezie kilkutysięczną gromadkę piskląt.

Gdy Stanek zakładał swoją fermę, Polska przeżywała okres gospodarczego rozkwitu. Nie było problemów z uzyskaniem paszy. Potem wprowadzono normy przydziału karmy: 4 kg za 1 kg jajek — następnie je obniżano, aż obecnie przydział ten wynosi 2,9 kg i po prostu nie wystarcza. Hodowcy gorączkowo poszukują sposobów jak najoszczędniejszego gospodarowania. Dlatego tak ważna stała się selekcja płci piskląt natychmiast po wylęgu, dlatego wymyśla się najrozmaitsze metody takiego zadawania paszy, by wyeliminować jej straty, sięga się po różne dodatki, takie, jak: pokrzywa, obierki z używanych w domowej kuchni warzyw, krew bydlęcą pobieraną z ubojni lub mielone kości. Stanek z kości jednak „wyleczył się" — jak mówi — bo przypuszcza, że właśnie z nimi przywlókł do swego kurnika cholerę, która zniszczyła mu pierwsze stado.

Zawsze drży, gdy jakaś kura padnie, a choćby zdradza objawy choroby. Natychmiast robi sekcję i oddycha z ulgą, gdy stwierdzi, że to nic groźnego. Że to „zwykła" infekcja spowodowana skaleczeniem, wada wrodzona lub niezdolność młodej kurki do zniesienia jajka.

Marcin Stanek, obdarzony niespokojnym duchem, działa aktywnie w nowosądeckim Związku Hodowców i Producentów Drobiu, przewodniczy związkowej Komisji Rewizyjnej. — *Związek zrzesza wszystkich, parających się drobiarstwem, nawet te gospodynie wiejskie, które hodują zaledwie dziesiątkę kur czy kaczek na swych podwórkach. Powinien dbać o ich interesy. W praktyce ta piękna teoria nie zawsze jest skutecznie wprowadzana w życie. Najważniejsze jednak* — podkreśla Stanek — *by nie hamowano naszego zapału i inicjatyw. Przecież my też rozumiemy, że kryzys, że trudne warunki i nie żądamy gwiazdki z nieba!*

Stanka niepokoi przyszłość drobiarstwa. Zyski maleją. Widać to jednoznacznie z zestawienia cen: pasze podrożały z 600 do 3100 zł za kwintal, zaś kilogram jajek z 75 do 180 zł. Podrożały również kurczęta — z 40 do 110 zł za sztukę. I prąd. A także chleb i buty dla rodziny. A jednocześnie bardzo wysokie są marże handlowe—gdy np. hodowca za jedno jajko dostaje średnio 11 zł, w sklepie kosztuje ono 17 zł. Łatwo obliczyć, ile zyskuje handel na takim hodowcy, jak Stanek, oddający ze swej fermy w ciągu cyklu 1,5 mln jaj.

Sam Marcin Stanek nie zamierza likwidować kurnika. Zapewne ma na to wpływ jego zamiłowanie do „wszystkiego co żywe". Hoduje zresztą nie tylko kury — jest jednym z najlepszych w Nowym Sączu hodowców gołębi pocztowych, ma piękne psy, ostatnio przygarnął jelonka i kurował jego złamaną nóżkę. Zresztą cała rodzina Stanków lubi pracę przy żywym inwentarzu. A roboty nie brakuje. Choć pasze i woda zadawane są automatycznie, zbiór jaj odbywa się ręcznie. — *To już zautomatyzuje młode pokolenie* — śmieje się Stanek. „Młode pokolenie" to syn, uczęszczający obecnie do IV klasy Technikum Hodowlanego w Nawojowej, a przy ojcu poznający praktycznie tajniki drobiarstwa.

Krakowski pisarz i plastyk, Bronisław Heyduk w swej [illegible] ...żce pt. „Z Płazówki w świat" udowodnił, że najwięcej Odyseuszy było rodem z... Podhala! W pierwszych dziesiątkach lat bieżącego stulecia z tej skalistej i honornej ziemi ruszali górale w szeroki świat, aby zrealizować legendę własnego życia. W Kanadzie. w Stanach Zjednoczonych kruszyli „skaliste Tatry" swojej niedoli, zamieniali na... dolę.

Ileż to człowiek może wybrać w swoim życiu dróg, ścieżek, zaułków losu! Opowiada o tym narrator Heydukowej książki, góral Franciszek rodem z Płazówki koło zakopiańskiego Kościeliska. I przedziwna rzecz: ten rodowity syn Giewontu i Gubałówki porzucił ojczyste góry, odszedł od nich na zawsze. O tym niewiele się Ziemiach Odzyskanych, aby pod koniec życia zostać portierem w jednym ze śląskich szpitali. Chłop, żołnierz, osadnik, pionier... Można obdzielić kilka życiorysów. I każdy byłby ważny, potrzebny, niepowtarzalny, świadczący, że można zwycięsko oprzeć się wichrom, burzom, żywiołom najsroższym. Zwycięsko przetrwać, nie poddając się.

I słusznie pisze Bronisław Heyduk w odautorskim komentarzu, że *to chyba jakaś cecha wspólna wielu Polaków, dzięki niej krzepła nasza niezniszczalność, niespożytość, okupiona najwyższą ceną, sprawdzona w najcięższych próbach, po wielokroć.*

Dlatego z szacunkiem patrzymy przez tekst lektury na rodzimego, żywego Odysa z Płazówki koło Kościelisk. Podziwiamy za to, że potrafił żyć

Z PŁAZÓWKI W ŚWIAT

mówi w autentycznej, obszernej gawędzie. Dlaczego? Tę tajemnicę poznać może jedynie czytelnik dopuszczony do prześledzenia barwnego długiego życiorysu Franciszka, którego żywobycie mieści się całe w dumnym stwierdzeniu: *„nasa góralska rzec"*

Jak w każdej opowieści spisanej „z natury", są w gawędzie Heyduka obok miejsc barwnych, tętniących pasją i witalnością — również puste i nijakie. Autor zdaje sobie z tego sprawę, ale nie chciał nic retuszować, nadawać literackiego szlifu, aby nie zatracił się autentyzm Franciskowej opowieści. A we Franciszku na zabój zakochana była góralska bieda, ta jeszcze sprzed pierwszej wojny światowej. Potem nowych doświadczeń dostarczyła zawierucha wojenna. Legiony. Kijów, niewola. Spotkanie w Moskwie z Leninem, z którym Franciszek poznał się na tatrzańskich szlakach. Jest tutaj parę nowych szczegółów z pobytu wodza Rewolucji Październikowej w Polsce. W okresie międzywojennym Franciszek jest osadnikiem na Wołyniu, a potem dziewięć lat spędza w Kanadzie. Wraca do kraju tuż przed wrześniem 1939. Okupacja hitlerowska to nowe tragiczne przeżycia. Po wojnie jest na z fantazją, że wiedział na co dzień, co to jest honor i pasja życia.

Sięgnijmy jeszcze raz do autorskiego komentarza: *Opowieść Franciszka próbowałem porównać do górskiego strumienia, pędzącego jak Rybi Potok z Morskiego Oka, który na krótkiej przestrzeni ma trzysta metrów spadku. Potok pieni się, rwie, skacze przez wykroty leśne, kamienie, pnie powalone, uroczyska, wznosi się i opada, aż rezygnuje ze swej brawury, zacicha w ramionach Białki i Dunajca. To porównanie jednak chybia. Franciszek nie rezygnuje, jest ustawicznie w akcji, zmienia tylko miejsce, teren działania. Gdy nie może już żyć, egzystować w górach, w twardym świecie żywiołów, wynurza się gdzie indziej, w miejscu niespodziewanym. Broni się przed wizją żebraczego chleba, odrzuca uczciwie zapracowaną rentę — staje do roboty — „przekwalifikowany, przeszeregowany" — przy nowym warsztacie pracy. Jakże znakomicie wykorzystuje aktualne możliwości zatrudnienia, stworzone przez naszą rzeczywistość. Tu jest wzorcem, przykładem dla wielu młodych: wytrwały, twardy, mimo mocno już nadszarpniętego zdrowia.*

EMIL BIELA

Anna Wiercioch ze Szczawnicy

Urodziła się 24 lipca 1923 roku w Szczawnicy. Ukończyła jedynie szkołę podstawową, bo na dalsze kształcenie córki nie było stać rodziców. Musiała pomagać na gospodarstwie

Jest znaną poetką ludową i hafciarką, siostrą zasłużonej hafciarki, twórczyni ludowej, wyróżnionej wieloma nagrodami — m. in. Oskara Kolberga — dziś już nieżyjącej — Wiktorii Tomali. Atmosfera rodzinnego domu i jego osobowość wywarły na Annę przemożny wpływ

Haftuje kamizelki i gorsety charakterystyczne dla regionu pienińskiego. Znamienną cechą haftów Anny Wiercioch jest naturalistyczne odzwierciedlenie przyrody — kwiaty, jakie wyszywa, bardzo przypominają te, które można zobaczyć w tutejszych ogródkach lub na połoninach.

Amatorska twórczość w regionie pienińskim przechodziła z pokolenia na pokolenie. Żywa tradycja sprawia, że wielu mieszkańców nadal zajmuje się twórczością ludową. Służy im radą i pomocą Spółdzielnia Pracy Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „ Pieniny"w Krościenku. Organizuje konkursy dla artystów, korzysta z ich doświadczeń, z proponowanych wzorów.

Anna Wiercioch przez trzy lata systematycznie, w ramach zajęć pozalekcyjnych, uczyła haftu młodzież ze szczawnickiej szkoły podstawowej nr 1 i nadal przekazuje swoje doświadczenia młodzieży szczawnickiej.

Ceni bardzo szczawnicki strój góralski, gwarę i dawne obyczaje oraz kulturę naszych ojców. W wolnych chwilach opisuje to wszystko w wierszach. Jej utwory recytowano na „Jesieni Tatrzańskiej" w Zakopanem i podczas organizowanego przez MOK w Szczawnicy „Lata Pienińskiego".

Brała udział w konkursach haftu ludowego w Limanowej, w wystawach organizowanych na „Bank Miast" przez MOK i Muzeum Pienińskie, w konkursie poetyckim na wiersz o tematyce górskiej. Za prace w dziedzinie twórczości ludowej i upowszechniania kultury na terenie Nowosądeckiego otrzymała szereg dyplomów, nagród i wyróżnień. Jest członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych od 1970 r., a od roku otrzymuje rentę przyznaną przez Zarząd Główny STL.

Podczas inauguracji Roku Działalności Kulturalnej 1984/85 w Rabce otrzymała tytuł „Zasłużonego Działacza Kultury".

JÓZEF WITKOWSKI
Zdjęcie: HENRYK ZACHWIEJA

Zaprosili nas

Rzecznik prasowy Wojewody na podsumowanie roku rolniczego w Nowosądeckim Ośrodku Postępu Rolniczego oraz na konferencję w sprawie utrzymania dróg w okresie zimy;

● Towarzystwo Kulturalne Czechów i Słowaków w Polsce, Zarząd Główny w Krakowie na VII Krajowy Zjazd;

● Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL na spotkanie z ministrem prof. hab. Stefanem Jarzębskim nt. aktualnych problemów ochrony środowiska oraz na seminarium nt. historii, tradycji i współczesności Ludowego Lotnictwa Polskiego;

● Międzynarodowe Targi Poznańskie oraz „Sztuka Polska" w Warszawie na 1 Targi Sztuki Krajów Socjalistycznych w Poznaniu;

● Zarząd Wojewódzki Związku Inwalidów Wojennych na akademię z okazji 65-lecia Związku;

● Rada Sołecka w Łazach Biegonickich na uroczyste otwarcie Wiejskiego Domu Kultury

Jan z Sącza

Wertując po raz któryś z rzędu fundamentalne „Dzieje kultury polskiej" Aleksandra Brücknera, w rozdziale poświęconym początkom drukarstwa oraz edycji pierwszych polskich książek i druków, w ustępie o cieszących się w XVI wieku wielką popularnością kalendarzach krakowskich, znalazłem zapis informujący czytelnika, iż — cytuję — *„księgarz Jan z Sącza (późniejszy Malecki w Prusiech) utracił przywilej na ich druk bo nie urządził własnej drukarni, do czego się był zobowiązał, lecz drukował je w Niemczech..."*.

Ciekawy dalszych losów bibliofila, o którym, niestety, nie wspomina Wielka Encyklopedia Powszechna PWN, sięgnąłem do niezawodnego „Słownika biograficznego" PAN gdzie natrafiłem na obszerny szkic prof. Henryka Barycza, poświęcony temu niefortunnemu — jakbyśmy dzisiaj powiedzieli — przedsiębiorcy księgarskiemu, którego wszystkowiedzący Brückner nazywa luterskim „fararzem" czyli pastorem.

Zdaniem prof. Barycza, wybitnego historyka oświaty i kultury, Jan Malecki „pisarz, drukarz-wydawca, minister (pastor — przyp. WB) luterański" urodził się w Nowym (a może w Starym?) Sączu w ostatnim dziesięcioleciu XV wieku, w średniozamożnej rodzinie mieszczańskiej. Bliższych danych na temat jego nauki czy ewentualnych studiów uniwersyteckich prof. Barycz nie podaje, napomykając z niejaką ironią, że więcej niż podporządkowania kurii Akademia oddziałała na przyszłego luterańskiego pastora „ogólna atmosfera umysłowa renesansowego Krakowa, a literackim wzorcem byli dla niego Biernat z Lublina, autor wydanego w 1513 roku »Raju dusznego«" uważanego wówczas i przez wiele następnych stuleci za pierwszą po polsku wydrukowaną książkę, oraz Jan z Koszyczek, urodzony w 1503 roku plebejski tłumacz utworów łacińskich na język polski.

Za ich właśnie przykładem włączył się Jan z Sącza (Malecki) do walki o język polski w literaturze; o jego poprawność, o popularyzację książki polskiej w umiejącej czytać części ówczesnego społeczeństwa.

Jedną z pierwszych prac literackich naszego bohatera było tłumaczenie z łaciny na język polski *„Początku Ewangelii św. Jana"*, wydane w roku 1518 w popularnej w Krakowie oficynie Jana Hallera. W początkach lat dwudziestych XVI wieku Jan z Sącza występuje w aktach miejskich jako „socius artis impressoriae" (towarzysz sztuki drukarskiej) lub po prostu — jako „impressor librorum" (drukarz książek). W związku z tym zdobył dla siebie w stołecznym Krakowie prawa miejskie.

Stałe tłoczenie książek rozpoczynał jako zecer i adiustator tekstów w tzw. drugiej drukarni Floriana Unglera, a pierwszym jego drukiem był *„Żywot Pana Jezu Krysta"*, autorstwa Bonawentury w przekładzie B. Opecia. W utworze tym nasz impresor miał też udział jako filolog-polonista, doskonaląc — jak podaje prof. Barycz — jego polszczyznę i podnosząc wartość tekstu literackiegoprzez wprowadzanie odpowiednich uzupełnień i zmian.

Niedługo z resztą doszło — na tle trudności finansowych oficyny — do rozejścia się Unglera z Sandeckim, przy czym ten ostatni wytoczył Unglerowi proces o „wyrównanie zasłużonej zapłaty" Sprawa zakończyła się polubownie; Ungler zobowiązał się do wypłacenia swemu wspólnikowi odszkodowania w wysokości trzech złotych polskich, oddając mu równocześnie w zastaw, do czasu wyrównania długu, część posiadanego zasobu czcionki drukarskiej. Swoistej wymowy nabiera fakt, że z powodu niewywiązania się Unglera w terminie ze zobowiązania, Sandecki sprzedał zastaw Wietorowi za cztery (wcale zresztą nie symboliczne) grosze!

Z kolei przeszedł nasz Sądeczanin do pracy w oficynie Wietorowej i na pierwszy ogień przygotował dlań literacko do druku tekst pt. *„Fortuny i cnoty równość"* (r. 1524). Ale już w roku następnym ożenił się z Dorotą Kunicką, córką pracownika miejskiego, i otworzył przy ulicy Floriańskiej punkt sprzedaży książek. Wtedy też, dzięki poparciu biskupa krakowskiego (wcześniej frywolnego łacińskiego poety) Andrzeja Krzyckiego, otrzymał od władz przywilej na wyłączny druk (i sprzedaż) popularnych kalendarzy krakowskich i prognostyków — pod warunkiem jednakże, iż w określonym terminie otworzy własną oficynę wydawniczą, na co jednak zabrakło mu pieniędzy.

Co prawda zdołał Malecki „własną pracą i nakładem" wydać u H. Wietora kalendarz na rok 1526, ale owo nieoficjalne osiągnięcie spotkało sie ze zbiorowym protestem krakowskich księgarzy, którzy pozwali Sandeckiego przed sąd miejski. W oparciu o zawartą przed sądem ugodę zmuszony był cały nakład kalendarza odstąpić skarżącym, cofnięto mu również przywilej wydawniczy.

W latach 1526—1530 pozbawiony własnej oficyny impresor przeżywał nader trudne chwile; zmieniał wydawców, podejmował się dorywczych zajęć drukarskich. Między innymi dla oficyny Unglera przygotował do druku tzw. *„Ewangeliarz"*, u Marka i Macieja Szarffenbergów wydał ciekawy prognostyk na rok 1529 pt. *„ Osądzenie spraw niebieskich — sławne nauki krakowskie"*, a w roku następnym słynny *„Dialogus de contrahendo foeliciter matrimonio"* (Dialog w przedmiocie zawierania szczęśliwych małżeństw) Erazma z Rotterdamu, autora rewelacyjnej na owe czasy *„ Pochwały głupoty"*. Nadal jednak ścigały Jana z Sącza niepowodzenia — w 1528 roku zmarła mu żona, on sam z powodu niepowodzeń edytorskich po-

Notatnik KULTURALNY

LUCYNA KASZUBA

Góralska prządka na barwnej fotografii Władysława Wernera, zdobiąca oryginalne zaproszenie przesłane nam właśnie przez **Zakopiańskie Warsztaty Wzorcowe „Cepelii"** — to najlepsza zachęta do obejrzenia wystawy, którą otwarto w Galerii BWA przy Krupówkach.

Ekspozycja prezentująca artystyczne i ludowe rękodzieło: tkaniny artystyczne, wyroby z drewna i ze skóry, a także hafty i kożuchy, została przygotowana z okazji 35-lecia Cepelii. Do 9 grudnia można ją oglądać codziennie, w godzinach: 10—18, w niedziele — od 10 do 14

● W zakopiańskim Muzeum Karola Szymanowskiego warto obejrzeć interesującą wystawę poświęconą pamięci **Jana Pasierba Orlanda.** Znany w okresie międzywojennym twórca szlagierów muzycznych i słynnego Chóru Orlanda, na stałe wpisał się do historii życia kulturalnego miasta pod Giewontem

Muzyk, kompozytor i działacz społeczny — przybył tu po raz pierwszy w 1924 roku Grywał w kinie „Sokół", ilustrując muzyką ówczesne nieme filmy, współpracował również z chórem „Echo Tatrzańskie" Józefa Mistrzyka. Po wojnie zrósł się już na stałe z Zakopanem. Jego muzyki słuchali bywalcy hotelu „Giewont". „Watry" i „Europejskiej". lecz popularność i uznanie zyskał przede wszystkim jako społecznik. Był założycielem miejscowego Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki, któremu przewodniczył przez ponad dwadzieścia lat, działaczem Związku Podhalan i Towarzystwa Tatrzańskiego, ZAiKS-u oraz Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków. Należał do grona założycieli Towarzystwa Muzycznego imienia Karola Szymanowskiego. współpracował z chórem „Wierchy" i teatrem imienia Heleny Modrzejewskiej. Zmarł w sierpniu 1984 roku

Ekspozycja prezentowana w „Atmie" ukazuje Jana Pasierba Orlanda w jego różnych życiowych rolach. Zebrano dokumenty osobiste twórcy — od metryki urodzenia po liczne legitymacje związków i organizacji, do których należał, autografy jego kompozycji muzycznych i płyty, a także fotografie i dzieła plastyczne.

Wiekszość eksponatów pochodzi ze zbiorów córki artysty. Hanny Orlandówny. Wystawa będzie trwała do końca listopada

● W sądeckiej Galerii BWA czynna jest ekspozycja obrazów **Ireneusza Wreśnia.** Z wykształcenia historyk, obecnie — dyrektor zakopiańskiej Szkoły Kenara, wystawia od dziesięciu lat. Miał już kilka indywidualnych wystaw. m. in. w Zakopanem, Krakowie i Warszawie, a także we Francji.

Choć stosunkowo niedawno wszedł do grona zakopiańskich artystów, jego obrazy świadczą, iż potrafi zaoferować własne widzenie świata. Zafascynowany światłem i przyrodą, tworzy pełne ciepłych barw kompozycje, często fantastyczne. przedstawiające przedziwne krajobrazy i jakby wyjęte ze snu wizje. Niekiedy, jak w cyklu „Harnasie", wprowadza elementy banalne, jakby przetworzone z pocztówkowych wizerunków postacie (Sabała, zbójnicy); czyni to świadomie, by odwołać się do powszechnych wyobrażeń Czasami podejmuje tematy dramatyczne („Ostatnia barykada" czy cykl „Wrzesień 39"), lecz chyba najlepiej wyczarowuje barwą i formą świat piękny, spokojny i tajemniczy.

● Ukazał się drugi tomik wierszy sądeckiego poety. **Leona Nowickiego,** zatytułowany „Do końca śmierci".

Leon Nowicki zaczął pisać przed kilku laty. Debiutował w 1980 roku w „Tygodniku Kulturalnym". później publikował wiersze w wielu czasopismach, m. in. w „Dunajcu" Według jego tekstów **Janusz Michalik** z Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu przygotował spektakl „Bez imion". Niedawno Leon Nowicki zdobył I nagrodę w organizowanym przez nowosądecki MOK konkursie „O Poetyckie Wrzeciono"

W zbiorze „Do końca śmierci" znalazły się utwory mówiące o sprawach ludzkiej egzystencji Refleksyjne wiersze o bogatej, często — zaskakującej metaforyce ukazują człowieka i jego dążenia często z dystansem i dobrotliwą ironią, nawet w przypadku. gdy temat dotyczy śmierci. Jest ona tu czymś naturalnym i oswojonym, wyznacza po prostu końcowy etap drogi, która bywa pełna niespodzianek dla tych, którzy umieją patrzeć, odczuwać i myśleć.

● **W nowosądeckim Klubie MPiK** odbyło się już sześć wieczorów filmowych. Ostatnio, w programie „Człowiek — świat — polityka" przedstawiono kilka interesujących filmów. Ukazano w nich działalność ONZ, w tym — dorobek polskiej polityki międzynarodowej i jej inicjatywy. współpracę Polski z krajami socjalistycznymi w ramach RWPG, kraje skandynawskie i ich kontakty ze Związkiem Radzieckim oraz sylwetkę i dorobek wybitnego polskiego archeologa, prof. Kazimierza Michałowskiego

Odbyło się także spotkanie z pisarzem, płk. **Eugeniuszem Banaszczykiem,** który większość swoich książek poświęcił dziejom polskiego lotnictwa na Zachodzie w czasie II wojny światowej

26 listopada Klub zaprasza na kolejne spotkanie z cyklu „Religie Wschodu". Tym razem dr **Kazimierz Banek** z Instytutu Religioznawstwa UJ przedstawi hinduizm. a spotkanie urozmaici film „Bogowie hinduizmu". Początek imprezy o godzinie 17

Warto też obejrzeć wystawę obrazów **Elżbiety Anny Potrzebowskiej,** sądeckiej artystki. która po ojcu. znanym malarzu, Jerzym Potrzebowskim, odziedziczyła nie tylko umiejętności, lecz i zamiłowanie do malowania koni. Absolwentka krakowskiej ASP jest w zasadzie grafikiem. lecz jej obrazy olejne — pejzaże. konie i kwiaty, realistyczne bądź impresyjne — dowodzą, iż dobrze opanowała operowanie kolorem

Wystawa czynna będzie do 26 listopada.

● **Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Limanowej** zaprasza 24 listopada na wielki koncert. który odbędzie się w sali widowiskowej Domu imienia Janka Krasickiego. Sześćdziesięciolecie działalności obchodzi orkiestra dęta „Echo Podhala". a zespół „Limanowianie" — swoje piętnastolecie. Oba zespoły od lat prowadzi zasłużony działacz społeczny z Limanowej, **Ludwik Mordarski.**

29 listopada — wystąpi w limanowskim M-GOK-u z monodramem „Apelacja" **Jerzy Nowak,** aktor krakowskiego Teatru imienia Juliusza Słowackiego

● Ośrodek Kultury Wsi „Scena Ludowa" organizuje w dniach 7—9 grudnia w Harbutowicach koło Sułkowic, spotkanie członków Ogólnopolskiej Rady Ludowych Zespołów Artystycznych

Rada powstała niedawno, na początku października. Znaleźli się w niej przedstawiciele zespołów i grup artystycznych z całego kraju. Będzie ona czuwać nad rozwojem ludowego ruchu amatorskiego, pomagać w doborze repertuaru i popularyzować najwybitniejsze osiągnięcia poszczególnych zespołów. W czasie zapowiadanego spotkania. które winno posłużyć wymianie doświadczeń, przyjęty zostanie program działania Rady na rok 1985, powołana również będzie Rada Artystyczna. Utworzą ją specjaliści, którzy pomogą zespołom ludowym kultywować autentyczne. regionalne tradycje.

Bliższe informacje można uzyskać pod adresem: Ośrodek Kultury Wsi ZMW „Scena Ludowa", Kraków, ulica Sobieskiego 5/7, numery telefonów: 34-01-09, 34-02-03.

Organizatorzy zapewniają uczestnikom dojazd z Krakowa na miejsce spotkania, wyżywienie i noclegi.

Z dziejów tajnego nauczania

(12)

Na długo przed II wojną światową dał się **Antoni Górszczyk** (1892) poznać społeczeństwu jako wysokiej klasy znawca kultury ludowej, na łamach wychodzących w okresie międzywojennym czasopism, publikujący wiele artykułów i prac etnograficznych.

Był oficerem rezerwy o wielkim doświadczeniu i odwadze, czego dowodziło posiadanie przez niego przed rokiem 1939 Krzyża Virtuti Militari V klasy. W czasie kampanii wrześniowej walczył w Armii „Karpaty". a w latach 1942—1945 prowadził tajne nauczanie w zakresie szkoły podstawowej i średniej. Władze okupacyjne niemieckie nie darzyły go zaufaniem, czego wyrazem było przeniesienie go ze stanowiska nauczyciela w Pisarzowej do Męciny.

Antoni Górszczyk był też współredaktorem tajnego pisma BCh.

W tym czasie (r. 1940) — pisze Antoni Górszczyk — *przyjechał do swego brata inspektor szkolny z Wrześni, Piotr Ciuła, z więzienia niemieckiego wyszedł pijar Andrzej Wróbel, przyjeżdżał często ks. dr Franciszek Górszczyk. Zaczęli oni z wiosną 1940 r. uczyć dzieci swoich krewnych. Pod koniec 1940 r. było uczących się trzynastu. Ponieważ brakowało wykładowców do niektórych przedmiotów, korzystano z nauczycieli dochodzących, a to Józefa Bednarza, Wincentego Zelka i Zofii Oleksy, pracujących w tajnym nauczaniu w Żmiącej. Liczba uczniów wzrosła w międzyczasie do 23. Z tych 6 ukończyło szkołę, 14 składało egzaminy z poszczególnych przedmiotów i klas gimnazjalnych, 4 złożyło pełne matury. Po okupacji 10 z nich ukończyło wyższe studia. Egzaminatorami byli dyr. Antoni Bieda, prof. Feliks Rapf, prof. Maria Flisówna, prof. Zofia Oleksy i dyr. Ignacy Kwieciński.*

EDWARD SMAJDOR

---

padł w długi. Niefortunna okazała się dla niego również propozycja biskupa Krzyckiego. aby na jego ryzyko Malecki poprowadził drukarnię w Pułtusku. gdzie przyszły prymas posiadał prywatną rezydencję. Z powodu przeniesienia na stolec arcybiskupi (i prymasowski) w Gnieźnie, Krzycki zlikwidował oficynę wydawniczą w Pułtusku, którą opuściło zaledwie parę mniej ważnych druków...

●

Pod wpływem krakowskich niepowodzeń pechowy księgarz-wydawca postanawia przenieść się z Krakowa do Prus Wschodnich, na dwór luterskiego biskupa Pawła Sperata. Nie wiadomo czy Malecki już wtedy był wyznawcą nowej, założonej przez reformatora z Wittenbergi Marcina Lutra wiary, ale jego przybycie na dwór biskupa Sperata na dobre związało go z reformacją, której najwyższym protektorem był tam ks. Albrecht Hohenzollern (ten od hołdu pruskiego). Dzięki poparciu biskupa Sperata Jan z Sącza, który teraz przybiera oficjalnie nazwisko „Malecki" (Maletius). uzyskuje stanowisko pastora dla ludności polskiej wyznania luterańskiego w Ełku oraz superintendenta okręgów ełskiego, jańsborskiego i ryńskiego. Mimo jakże cennej i ustabilizowanej sytuacji życiowej nie waha się Malecki demonstrować oficjalnie własnych poglądów na sprawy religii, przez co już w roku 1538 narazi się księciu Albrechtowi, wygłaszając kazanie sprzeczne z kanonami nowej wiary. Na szczęście konflikt zakończył się szczęśliwie i pastor ełski przez kilka lat wywiązywał się wzorowo ze swoich obowiązków.

Na przełomie lat 1544—1545 odezwą się u Maleckiego ciągoty do pióra i profesji wydawniczej. Pierwszym, wyjątkowo wartościowym i wysoko ocenionym przez współczesnych owocem tej działalności będzie udokumentowany traktat o wierzeniach i bałwochwalstwie pierwotnych Prusów i Zachodnich Litwinów, napisany w 1545 roku w formie listu do Jerzego Sabinu.sa, rektora — humanisty niedawno założonego uniwersytetu w Królewcu. Traktat ten, wydrukowany po raz pierwszy w roku 1551, miał duże znaczenie poznawcze i kosztował autora niemało trudów związanych ze zbieraniem licznych dokumentujących go materiałów

Dziełem tym stworzył Malecki poważną konkurencję popularnemu w Królewcu protestanckiemu kaznodziei i wydawcy J. Seklucjanowi, popieranemu oficjalnie przez ks. Albrechta. Podobnie jak Malecki Nowy Sącz, tak i Seklucjan opuścił przed laty Poznań i w obawie przed prześladowaniami religijnymi schronił się na terenie Prus Wschodnich. Zamieszkał w Królewcu. gdzie otworzył drukarnię i za zgodą ks. Albrechta popularyzował książki i druki polskie z zakresu religii i moralności wśród ludności polskiej. M. in. w roku 1547 napisał mową wiązaną rzecz o szkołach gdzie czytamy:

„...Już dzisiaj inaczej nauczają,
Od Pana Boga poczynają,
Który raczył z swojej łaski,
Otworzyć nam język polski...".

On też wydał w Królewcu pierwszy polski kancjonał (śpiewnik) ewangeliczny pt. „*Pieśni duchowne a nabożne*".

Po napisaniu przez Maleckiego (z inicjatywy biskupa Sperata) „*Krótkiego katechizmu to jest nauki chrześcijańskiej*" wywiązała się między nim a Seklucjanem zacięta walka na pióra. Rozwijała się ciekawa polemika w przedmiocie krytyki literackiej, a zwłaszcza sporów o poprawność językową produkcji publicystycznej, przy czym Malecki reprezentował stanowisko konserwatywne, gdy Seklucjanowi chodziło o mowę żywą, lepiej przemawiającą do czytających

Na marginesie tego rodzaju swarów i polemik Malecki decyduje się — w oparciu o spadek po teściach i zaciągnięte pożyczki — otworzyć w Ełku własną drukarnię, co miało już wkrótce okazać się pociągnięciem zgoła niefortunnym. W szczególności jego inicjatywy wydawnicze, na przykład przekład Ewangelii św. Mateusza w oparciu o łaciński tekst Erazma z Rotterdamu, okazały się spóźnione. a nawet spotkały z niełaską księcia Albrechta. Okazało się, mianowicie, że protestancki pastor podjął się nieostrożnie edycji tekstu Piotra z Goniądza, zwróconego przeciwko boskości Chrystusa! To oczywiście dopełniło miary oburzenia władcy protestanckich Prus. Rozgniewany książę Albrecht pod karą śmierci zakazał drukowania bezbożnego dzieła. które było już pod prasą! Kolejnym niepowodzeniem wydawcy okazało się też ogłoszenie „*Katechizmu większego*" Marcina Lutra. Tylko niewielką część nakładu syn impresora Hieronim, zdołał przewieźć i sprzedać protestantom w Wielkopolsce To spowodowało, że w maju 1558 roku Jan i Hieronim Maleccy sprzedali ełską drukarnię za trzysta guldenów (450 grzywien).

Na tym skończyły się pasje filologiczno-impresorskie niesfornego z natury superintendenta i pastora rodem z Sącza Końcowe lata życia — zmarł w roku 1567 — poświęci przykładnej działalności duszpasterskiej; wzniesie w Ełku murowany protestancki zbór. założy „*promieniującą — jak pisze prof Barycz — na polskie skupiska mazurskie szkołę*". Jedynie z władzą najwyższą, tj. z księciem Albrechtem. zdarzy mu się jeszcze od czasu do czasu mieć na pieńku. M. in. ośmieli się wystąpić w obronie skazanej na śmierć rzekomej czarownicy... Pomoc i wsparcie znajdzie wtedy u syna Hieronima, który pozostanie przy ojcu do końca jego dni

Jan z Sącza (Malecki) doczekał się za swoja działalność edytorską w Sączu, Krakowie. Prusach (Mazurach) oraz za swoje zabiegi wokół popularyzacji polskiego piśmiennictwa i prace nad gramatyką języka polskiego — wysokiego uznania wybitnych autorytetów, takich jak prof. **Aleksander Brückner** (autor kapitalnych 3-tomowych „Dziejów kultury polskiej"). czy prof. **Tadeusz Ulewicz,** który w swoim źródłowym studium pt. „Wśród impresariów krakowskich doby renesansu" wymienia Jana z Sącza, wśród *pisarzy względnie wykładowców ciągle tak słabo nam jeszcze znanych i ciekawych, na przykładzie których możemy poznać, jak bardzo błędne były dyskusje humanistyczne nad kształtem językowym polszczyzny w złotej dobie zygmuntowskiego renesansu...*

WŁADYSŁAW BŁACHUT

ALFONS FILAR

PARTYZANCKIE ŚCIEŻKI (2)

29 września 1944 roku na polanie Jaworzyna, położonej w Gorcach, między Turbaczem a Kudłoniem, została zrzucona ze spadochronami jedenastoosobowa grupa desantowa organów bezpieczeństwa państwowego ZSRR pod dowództwem mjr **Iwana Zołotara**. W skład grupy wchodzili: ppłk **Piotr Romanowicz** — zastępca dowódcy, kpt. **Siemion Nikołajewicz Puszkow** — zastępca dowódcy do spraw wywiadu, kpt. służby sanitarnej **Nikołaj Sudopłatow**, zwiadowcy **Iwan Mieniaszkin** i **Piotr Jurczenko**, radiotelegrafista **Grigorij Błażko**, mł. lejt. **Władimir Spodniewski**, a także dwaj Polacy ze Śląska — **Karol Tkocz** i **Jerzy Gryt**, oraz nieznany z nazwiska Niemiec-komunista. Zrzutowisko przygotowali **Ałosza Botjan** i **Iwan Taranczenko**, dowódcy oddziałów partyzanckich w Beskidzie Sądeckim i w Gorcach.

Oba te oddziały przybyły w Beskidy Zachodnie już znacznie wcześniej. Daleką drogę w polskie Karpaty Zachodnie odbyły na zapleczu wroga, w nieustannej walce. Oddział Botjana, liczący 28 osób, wyruszył na rozkaz mjr. **Wiktora Karasiowa**, dowódcy Zgrupowania Partyzanckiego im. Aleksandra Newskiego, w maju 1944 roku przez Iłżę i Połaniec, a stąd za Wisłę — w kierunku Sądecczyzny, przez Czarną i Ropę w Gorlickiem. W drugiej połowie czerwca osiągnął Pasmo Jaworzyńskie w Beskidzie Sądeckim i stanął na kwaterach na Hali Łabowskiej i Hali Pisanej. 14 czerwca przekroczył Poprad w rejonie Rytra i dotarł w Pasmo Radziejowskie. Partyzanci kwaterowali w schronisku na Przehybie, często goszcząc również w szałasie Dziedziny na Hali Koniecznej. Po zasadzce na Przehybie, w której zginęło trzech partyzantów, wśród nich Polak **Józef Wroński**, oddział wrócił w bardziej „gościnne" Pasmo Jaworzyńskie, zakładając obóz w lasach Burgera w Łomnicy. Właściciel lasów żywił radzieckich partyzantów z własnej spiżarni. W czasie obozowania w lasach łomnickich oddział przeprowadził kilka akcji bojowych, między innymi uderzył na placówkę słowackiej straży granicznej w Limanowej na słowackim Spiszu oraz na tartak w Rytrze, niszcząc urządzenia tartaczne oraz zabierając odzież i żywność.

W lipcu 1944 r. nadciągnął w Beskidy 28-osobowy oddział Iwana Taranczenki. Dowódca oddziału poprowadził swych ludzi z lasów janowskich ku Beskidom przez San do Puszczy Sandomierskiej, a następnie w kierunku południowo-zachodnim, gdzie znajdowały się niemieckie poligony z wyrzutniami pocisków rakietowych V-2. Oddział musiał kilkakrotnie przebijać się z okrążenia i poniósł ciężkie straty. Zaledwie 20 partyzantom udało się przebić przez zagrożoną strefę poligonową, przekroczyć Dunajec pod Czchowem i kontynuować marsz przez Beskid Wyspowy ku Gorcom. W rejonie Turbacza oddział Taranczenki spotkał się z oddziałem Tichonowa, wyposażonym w radiostację. Wysłano depeszę do szefa sztabu partyzanckiego, a stamtąd rozkaz do „Aloszy", aby udał się w rejon Turbacza i nawiązał kontakt z Taranczenką.

Spotkanie obu oddziałów nastąpiło 13 sierpnia w rejonie Turbacza. „Alosza" otrzymał ze sztabu partyzanckiego rozkaz przygotowania miejsca dla lądowania grupy dowódczej z mjr. Iwanem Zołotarem na czele.

Po szczęśliwym lądowaniu grupy oficerskiej, w składzie 11 ludzi, oddziały „Aloszy" i Taraczenki połączyły się. Dowództwo nad radzieckim Zgrupowaniem Partyzanckim w Gorcach i Beskidzie Sądeckim objął mjr Iwan Zołotar. Utworzono pięć bojowych oddziałów partyzanckich: **Iwana Mieniaszkina, Konstantina Picza, Nikołaja Kramsa, Afanasija Gładylina i Ludmiły Gordiejenko** („kapitana Tani"). Dwa ostatnie oddziały powstały na bazie grup zwiadowczych sztabu 1 Frontu Ukraińskiego.

Obóz Zgrupowania Partyzanckiego mjr. Zołotara znajdował się na Sołtysowej Polanie pod Kudłoniem, w sercu gorczańskich lasów. 23 października, w czasie wielkiej akcji niemieckiej w Ochotnicy, skierowanej przeciw 4 batalionowi 1 Pułku Strzelców Podhalańskich kpt. „Lamparta", Niemcy uderzyli na obóz Zołotara. Na skutek przeważających sił niemieckich partyzanci musieli się wycofać. Po stronie radzieckiej było trzech zabitych partyzantów, po stronie wroga 30.

Pod koniec października Zgrupowanie Partyzanckie mjr. Zołotara przeniosło się do wsi Zasadne pod Gorcem, a dowództwo ulokowało się w szałasach pod szczytem Gorca. 2 grudnia siedzibę dowództwa zaatakował samolot niemiecki. Zginęło dwóch partyzantów, w tym szef sztabu — st. lejtn. **N. Jewtiunin**. Rany odnieśli mjr Zołotar i ppłk Pierminow.

Po ataku lotniczym na Gorce zgrupowanie mjr. Zołotara rozlokowało się we wsi Kamienica, a sztab w sąsiedniej wsi Zasadne. Z kolei po walce z niemiecką ekspedycją w Kamienicy partyzanci przenieśli się za Dunajec, do górskich przysiółków wsi Obidza Jazowska. Kwatera dowództwa znajdowała się w górskim przysiółku na masywie Koziarza. Aby ubezpieczyć się przed uderzeniem nieprzyjaciela od szosy Krościenko — Stary Sącz, biegnącej lewym brzegiem rzeki, spalono drewniany most na Dunajcu, łączący wieś Obidzę z Jazowskiem. Zakole Dunajca między Tylmanową a Jazowskiem tworzyło przeszkodę wodną ubezpieczającą pozycje partyzantów od strony szosy. Wysokie brzegi po lewej stronie Dunajca pozwalały partyzantom Zołotara na zajęcie dogodnych pozycji. Operacyjne walory pozycji zgrupowania partyzantów radzieckich Zołotara w pełni zostały wykorzystane podczas odwrotu Niemców w styczniu 1945 roku. Interesująca jest relacja na ten temat płk. Zołotara. Oto jej fragmenty:

„Przed zbliżającym się wyzwoleniem postanowiliśmy wzmóc nasze akcje bojowe przeciwko wycofującym się wojskom niemieckim.

Na pierwsze tego rodzaju akcje wysłałem dwa nasze oddziały pod dowództwem starych partyzantów, którzy działali ze mną jeszcze na terenie Białorusi — Iwana Mieniaszkina i Piotra Jurczenkę. Wraz ze mną wyruszyli do akcji moi zastępcy — ppłk Piotr Pierminow i Aleksy Botjan, szef sztabu zgrupowania — kpt. Tuleszow, i dowódca zwiadu zgrupowania Michaił Minajew; razem 300 ludzi. Nasze uzbrojenie składało się, oprócz automatów i karabinów, z rusznic przeciwpancernych (po cztery na oddział) i 40 erkaemów.

Iwan Zołotar

Na miejsce zasadzki wybraliśmy dogodną pozycję nad Dunajcem. Półtora kilometra od nas, po przeciwnej stronie rzeki. dobrze była widoczna wieś Zabrzeż. Przez noc zwiadowcy zbadali stan lodu na Dunajcu i pobliskie okolice. Nastał ranek 18 stycznia 1945 roku. Z daleka, z prawej strony, na drodze pojawiła się kolumna przeciwnika. Z przodu z niewielką szybkością jechali motocykliści, zapewne zwiadowcy. Za nimi sznur podwód i piesza kompania żołnierzy. Bezpośrednio za kompanią jechały trzy auta osobowe. Kolumnę zamykało kilka autobusów. Z osobliwego usytuowania kolumny wynikało, że przeciwnik czuł się w tym terenie niepewnie. Kiedy środek kolumny z autami osobowymi znalazł się naprzeciwko nas, ponad 300 partyzantów otwarło na moją komendę huraganowy ogień ze wszystkich luf. Pod gęstym gradem naszych pocisków ujrzeliśmy nieopisaną panikę, która wybuchła w szeregach zaskoczonego przeciwnika. Hitlerowcy padali rażeni śmiertelnie naszymi kulami, ranni czołgali się, szukając ukrycia za kamieniami, samochody trafione pociskami naszych rusznic przeciwpancernych nie zdołały wycofać się z tej kotłowaniny. I dopiero kiedy od strony wsi Zabrzeż pojawiły się czołgi i samochody pancerne, dałem rozkaz wycofania się. Na miejscu walki pozostały szczątki 3 samochodów osobowych, 5 autobusów i 20 podwód, a wśród hitlerowców około 200 trupów i wielu rannych. Nasi zwiadowcy wzięli do niewoli 2 hitlerowców. Nasze straty w tym dniu wyniosły 2 zabitych".

(ciąg dalszy nastąpi)

Władysław Kapłon

Wojskowa Służba Ochrony Powstania (3)

Z Rabki z ppor. Romanem Medwiczem „Morskim" przybyli: strz. z cenzusem **Jakub Hojny** — „Leszek", **Józef Soja** — „Pancerny", **Kazimierz Piastowski** — „Granit", **Norbert Lisowski** — „Rokita", **Zbigniew Klaczyński, Jerzy Łączyński** i kpr. KOP **Kazimierz Grzesiak** — „Grot" Oddział dowodzony przez Romana Medwicza organizacyjnie podlegał ppor. „Adamowi" a we wrześniu 1944 roku wszedł jako IV pluton do 4 kompanii w II batalionie 1 pułku Strzelców Podhalańskich AK

6 sierpnia rozbrojono grupę gestapowców z więzienia przemyskiego, uciekających przez Rabkę na Zachód. W akcji tej udział brało 10 partyzantów z oddziału „Adama" oraz grupa „Witolda" Miejscem akcji było osiedle Rogowcówka między Rabką a Zarytem. Zakończyła się powodzeniem; zdobyto: 13 karabinów i ręczny karabin maszynowy, 4 karabiny „mauzer" i pistolet „parabellum", 4 pistolety „walther" oraz około 5000 sztuk naboi

W pierwszej dekadzie września 1944 r. na Sanatorium dr Tadeusza Malewskiego w Rabce przy Czarnej Alei, gdzie znajdował się punkt sanatoryjny dla ozdrowieńców — żołnierzy „Luftwaffe" — grupa partyzancka „Morskiego" przeprowadziła akcję z dużą brawurą. „Morski", ubrany w zdobyty mundur oficera SS, przy współudziale „Pancernego", „Leszka", „Zbyszka" i „Niedźwiedzia" dokonał śmiałego wejścia do budynku i po sterroryzowaniu podoficera służbowego wyniesiono kilka sztuk broni, w tym i „schmeisera" z 6 magazynkami. Partyzanci nie zagrożeni opuścili lazaret, udając się bocznymi drogami w kierunku Lubonia Wielkiego Niemcy wobec ludności cywilnej represji nie zastosowali. Również we wrześniu w willi „Patria". przy ul. Polnej „Skowronek". „Sosna" i „Kora" rozbroili grupę Niemców, zdobywając broń i amunicję. Następna akcja — to rozbrojenie 5 mechaników samochodowych, zatrudnionych przy budowie szosy Rabka — Chabówka. Zdobyto pistolet „parabellum" oraz 4 „mauzery". 27 września 1944 roku w domu Raka koło tartaku u Piły, przy linii kolejowej Rabka — Zaryte, gdzie ukrywało się 4 dezerterów ukraińskich, żołnierze podziemia wpadli w zasadzkę (jak się przypuszcza); zginął wówczas **Sebastian Kuczaj** — „Kula". Pod koniec września 1944 roku oddział „Adama" w sile około 15—20 partyzantów wykonał akcję bojową na około 30 żołnierzy Organizacji „Todt", którzy przyjechali do Lubonia po drzewo. Zasadzka w lesie była dobrze zorganizowana przez partyzantów; zdobyto broń, mundury niemieckie i konie z wozami. Jeden z Niemców został ciężko ranny. Niemców rozebranych do bielizny pozostawiono w lesie

W Rabce Słonem, w willi „Szczęść Boże", rozbrojono innych żołnierzy organizacji „Todt". Zabrano kilka pistoletów oraz całą wypłatę przeznaczoną dla pracowników tej organizacji. Udział w akcji brali: „Tygrys", „Kora" i „Ali".

W drugiej połowie września 1944 roku przeprowadzono akcję bojową na lazaret „Waffen SS". mieszczący się w willach „Konary" i „Gałązka Rozmarynu" przy ul. Nowy Świat. Oddziałem w sile 50 ludzi dowodził „Adam". przy współudziale partyzantów z grupy ppor. Medwicza. Połączony oddział doszedł lasem od strony Gawronówki przez tzw. Borki do willi „Stella" i na „Bazarach" zobaczył dużą jednostkę niemiecką, która w tym dniu przejeżdżała przez Rabkę. Wobec przeważającej liczby Niemców „Adam" wydał rozkaz wycofania się. Kolejny „skok" ppor. „Adam" wykonał na willę starosty krakowskiego, doktora Kramera. Wnętrze budynku kompletnie zdemolowano, a partyzanci zabrali dobrze zaopatrzoną spiżarnię oraz odbiornik radiowy. Patrole oddziału „Adama", działającego w powiatach Nowy Targ i Limanowa dokonały szeregu innych akcji, jak: rozbrojenie dowódcy kampanii transportowej przebywającej chwilowo przejazdem w Rabce — udział wzięli: „Kot", „Zemsta" i Blacharczyk; rozbrojenie warty pilnującej mostu drogowego na Rabie; rozbrojenie przez „Kota", „Sosnę" i „Wichra" oficera SS w willi „Echo".

W oddziale „Adama" w tym czasie przebywali między innymi: **Alfred Pintscher** — „Ali", **Henryk Kręcioch** — „Błysk", **Stanisław Wyka** — „Boa", **Jan Papierz** — „Brzoza". **Norbert Lisowski** — „Granit". **Stanisław Luber** — „Indyk", **Edmund Palarczyk** — „Jeleń". **Józef Baran** — „Jodła". **Mieczysław Klempka** — „Kot", **Kłosiński** — „Kłos", **Wojciech Stebnicki** — „Kruk", **Stanisław Kisiel** — „Kora", **Jakub Hojny** — „Leszek". **Jerzy Łączyński** — „Maciek". **Kazimierz Romański** — „Romek". **Stanisław Śmietnana** — „Sarna", **Stanisław Skowroński** — „Skowronek" **Władysław Śmietana** — „Sten". **Józef Fliga** — „Sojka". **Zygmunt Marcin Gąsiorowski** — „Sosna". **Józef Makuła** — „Tygrys", **Wacław Kowalczyk** — „Wicek" i **Karol Mierzwa** — „Wicher"

Oddział „Adama" na Małym Luboniu napadł na auto z czterema oficerami SS. Oficerów zabito, ale potem wycofano się ze względu na nadjeżdżającą kolumnę wojskową. W akcji udział brali: „Romek", „Skowronek", „Sosna" oraz dwóch żołnierzy z oddziału „Wilka", którzy po obławie na Łysicy przedarli się nie ponosząc żadnych strat.

(ciąg dalszy nastąpi)

RAJD PRZYJAŹNI

W ramach obchodów 40. rocznicy powołania organów Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa oraz dla uczczenia 67. rocznicy Rewolucji Październikowej — Automobilklub Podkarpacki w Nowym Sączu wspólnie z kołem TPPR przy Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych zorganizowały drugi już Turystyczny Samochodowy Rajd Przyjaźni „Poronin-84".

Oprócz rywalizacji sportowo-turystycznej, Rajd był okazją do wyrażenia hołdu żołnierzom polskim i radzieckim poległym podczas II wojny światowej. Zawodnicy pod pomnikami martyrologii w Nowym Sączu i na Snozce złożyli symboliczne wiązanki kwiatów. Dla wielu uczestników Rajdu lata walki z hitleryzmem są już odległą historią. Historią, która jednak splata się ze współczesnością. Wspomnieniami z burzliwych lat powojennych podzielił się przy pomniku na Snozce pułkownik **Stanisław Wałach**, który właśnie na Podhalu i w Gorcach kierował wtedy walkami z reakcyjnym podziemiem i miał znaczny udział w zlikwidowaniu bandy „Ognia".

Niezwykle gościnnie przyjęli uczestników Rajdu uczniowie i nauczyciele nowotarskiej szkoły podstawowej imienia porucznika Władysława Waśkowicza — ofiary bandy „Wiarusów". W szkole obejrzano izbę pamięci, chwaląc jej plastyczną koncepcję. Rajd na trasie Nowy Sącz — Nowy Targ — Poronin zakończyło zwiedzanie Muzeum Lenina oraz ognisko z udziałem znanego podhalańskiego gawędziarza, **Jana Jędrola.**

Niemało emocji dostarczyło również współzawodnictwo sportowe 72 zawodników. Musieli się oni wykazać znajomością historii i współczesności Związku Radzieckiego. Na placu targowym w Nowym Sączu przy ulicy Lwowskiej odbył się slalom sprawnościowy oraz badanie techniczne pojazdów, a kierowców poddano sprawdzianowi ze znajomości Kadeksu Drogowego Najwięcej kłopotów sprawiały jednak próby zrywu i hamowania oraz punktualne przyjazdy na punkty kontroli czasu.

Puchar szefa WUSW zdobyli zwycięzcy punktacji drużynowej — zawodnicy Automobilklubu Podkarpackiego: **Maciej Smaga i Piotr Staniszewski** („Fiat 126p"), **Józef Gil i Władysław Nawara** („Trabant 601"), **Teresa Grzesiak i Tadeusz Dykla** („Łada 1500"). II pozycję zajęła ekipa gorlickiego oddziału Automobilklubu Podkarpackiego: **Barbara i Juliusz Łanowie** („Fiat 126p"). **Jacek i Andrzej Gubernatowie** („Fiat 126p"), **Krystyna i Ryszard Wszołkowie** („Zastava 1100"), Na III miejscu uplasowali się reprezentanci Zespołu Szkół Mechanicznych w Gorlicach: **Norbert i Henryk Szufowie** („Fiat 126p"), **Tomasz Tarko** i **Wiesław Hawrylik** („Fiat 126p"), **Robert Kuźniar** i **Mariusz Myśliwy** („Skoda 105").

Puchar prezesa Automobilklubu Podkarpackiego za indywidualne zwycięstwo w klasie do 1000 cm sześć. pojemności silnika otrzymała para **Maciej Smaga** i **Piotr Staniszewski.** Natomiast najlepszymi w klasie powyżej 1000 cm sześć. okazali się **Romana Kulig** i **Jan Załubski** z Nowego Sącza („Fiat 125p"), którym przypadł okazały puchar przewodniczącego ZW TPPR. Nagrody zwycięzcom wręczali sekretarz KW PZPR, przewodniczący ZW TPPR, **Janusz Tomalski** i I sekretarz KM PZPR w Zakopanem, **Andrzej Wargowski.** Komandorem sprawnie przeprowadzonej imprezy był kapitan **Jerzy Krawczyk.**

JERZY LEŚNIAK

PROSZĘ O GŁOS

Doskonale zdaję sobie sprawę, jak bardzo Nowemu Sączowi potrzebna jest oczyszczalnia ścieków z prawdziwego zdarzenia. Rozumiem nadrzędność tej arcypotrzebnej inwestycji nad pozostałymi dziedzinami życia i gospodarki. Jednakże — chociaż nie jestem fachowcem — chciałbym prosić o rozwagę w lokalizacji nitki kolektora sanitarnego prowadzącego do tej oczyszczalni.

Otóż planiści wojewódzcy założyli, że kolektor będzie przebiegać m. in. wzdłuż ulicy Kościuszki (od przejazdu kolejowego) i skręci prosto na obiekty sportowe klubu „Dunajec". Budowa kolektora, która potrwa 3—4 lata, spowoduje nieuchronnie zburzenie trybuny przy stadionie, likwidację jedynego boiska asfaltowego do gier zespołowych i garażu, wreszcie — zablokuje odpływ wody deszczowej z głównej płyty stadionu do potoku Żeglarka. Przesunięciu ulegną również nasze urządzenia wodno-kanalizacyjne.

Zabezpieczenie frontu robót, tzn postawienie ogrodzenia i składowanie materiałów — stawia pod znakiem zapytania możliwość korzystania z boiska piłkarskiego i rozgrywania na nim ligowych spotkań Zamknięty zostanie również wjazd samochodów transportowych i osobowych do hoteliku, w którym podczas zgrupowań szkoleniowych zamieszkują sportowcy

Powtórzę raz jeszcze: jesteśmy w klubie gorącymi zwolennikami jak najrychlejszej budowy oczyszczalni ścieków. Sądzimy jednak, że istnieje szansa poprowadzenia kolektora inna drogą, np. wzdłuż Żeglarki lub poza stadionem, wzdłuż wału ziemnego. W przeciwnym razie działalność sekcji sportowych ulegnie poważnemu ograniczeniu, nie mówiąc o — lekko licząc — 5 milionach złotych, które pochłonie odtworzenie poprzedniego stanu obiektów.

Od 30 lat pracuję społecznie w „Dunajcu". Przypomnę, że większość obiektów wybudowaliśmy społecznym sumptem, przy zaangażowaniu działaczy i sympatyków Tak m. in. powstała największa — jak dotąd — hala sportowa w Sączu. Dziś w siedmiu sekcjach trentuje u nas ponad 400 dziewcząt i chłopców. Ograniczenie możliwości uprawiania sportu odbiłoby się negatywnym rezonansem nie tylko wśród naszej sportowej młodzieży.

Być może opinia fachowców będzie jednoznaczna: innego rozwiązania nie ma. Już teraz więc serdecznie apeluję do planistów i budowlanych o wybór wariantu mniejszego zła. Takiego, aby przy budowie kolektora jak najmniej ucierpiały sportowe obiekty. Ciągle jednak mam nadzieję, że ponowne przedyskutowanie lokalizacji doprowadzi do zmiany decyzji, skazującej klub na znaczne i długotrwałe ograniczenie działalności.

Przewodniczący Zarządu
WCKS „Dunajec" w N. Sączu
JÓZEF BIERNAT

KRÓTKO

Zakończyły się rozgrywki jesiennej rundy ligi międzywojewódzkiej juniorów w piłce nożnej. Na 12 drużyn Sandecja zajęła 6 miejsce, a Dunajec — niestety — ostatnie.

● Pierwszy start (zawody World Series we Włoszech) naszych alpejek, nastąpi już 26 listopada. Puchar Świata ruszy 8 grudnia. Według informacji trenera **Andrzeja Kozaka**, w sprawdzianach kontrolnych najlepiej spisywała się **Małgorzata Tlałka**, wśród juniorek — **Małgorzata Bachleda-Szeliga.** Coraz większe postępy robi **Barbara Woyna**, córka znanego alpejczyka **Jerzego Woyny-Orlewicza.**

● **Józef Wajda**, znany fachowiec od zjazdowych tras narciarskich w Zakopanem, rozpoczął z brygadą COS-u przygotowania do zimowego sezonu w Tatrach. Stawiane są maszty pod siatkę nad Doliną Cichą. Siatka ma uchronić narciarzy przed spadnięciem podczas mgły lub zawiei śnieżnej, gdy z Kasprowego jadą trasą wiodącą nad Doliną do Kotła Gąsienicowego. Oznakowywane są również nartostrady, tzw. tyczkami mgielnymi.

● Skromny jubileusz 5-lecia istnienia obchodziła sekcja siatkarska sądeckiego Beskidu, którą opiekuje się trener **Kazimierz Mordarski.** Obecnie sądeczanki są faworytkami ligi międzyokręgowej. Pierwsze mistrzostwo województwa wywalczyły w grudniu 1980 roku, kolejne w marcu br. Trzon zespołu stanowią: **Olesiak** (kapitan), **Wojtarowicz, Pyka, Kurdziel, J. Chrupek, Szumińska.**

● W konkursie na najlepszą radę gminną LZS — III miejsce w kraju przypadło RG LZS Gorlice (nagroda 150 tys. zł). W gronie laureatów znalazła się również RG LZS Muszyna (nagroda 100 tys. zł) — już po raz trzeci. Podsumowanie ogólnokrajowego konkursu z udziałem przedstawicieli władz politycznych i administracyjnych województwa odbyło się w Gorlicach.

● Gorlice są zauroczone żeńską koszykówką. Na mecze lidera II ligi, Glinika, przychodzi prawie tysiąc osób. Kolejne, trzycyfrowe zwycięstwa zawodniczek sprawiają, że w głowie kibiców powstaje pytanie: — *Czy będziemy mieć I ligę?*

Pozdrowienia z Turbacza

Pozdrowienia z wysokości 1310 m npm., z zajęć na Turbaczu, przesłały nam narciarki Maratonu Mszana Dolna, które pod okiem trenera **Stanisława Mrowcy** przygotowują się do zimowego sezonu. Na „białe szaleństwo" wyczekuje również młodzież ze szkół podstawowych w Niedźwiedziu, Kasinie Wielkiej i Porębie Wielkiej.

— *Chcielibyśmy* — pisze trener Mrowca — *aby Helena Ceklarz, członkini kadry narodowej juniorek, zakwalifikowała się do mistrzostw świata w tej kategorii wiekowej w Szwajcarii. Liczymy również, że Helena Mikołajczyk weźmie udział w mistrzostwach krajów* demokracji *ludowej. Nasze zawodniczki winny z honorem reprezentować województwo nowosądeckie na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Krośnie. Mszana Dolna wystawia tam sztafety juniorek i juniorek młodszych. Czy będą medale — nie wiadomo. Najważniejsze, żeby wkrótce sypnęło śniegiem.*

Dodajmy, że pracą trenerską z młodzieżą zajmują się w tym rejonie również **Marian Zembura** w Porębie Wielkiej i **Marian Mrowca** w Niedźwiedziu. Wielkim sympatykiem narciarstwa jest także dyrektor szkoły w Kasinie Wielkiej, **Józef Skowronek.**

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

NOTATKI ZAKOPIAŃSKIE

Polskie Koleje Linowe podwyższyły ceny biletów na kolejki górskie i wyciągi. Informację o nowych cenach podał na spotkaniu przedsezonowym z przedstawicielami biur turystycznych dyrektor PKL inż. **Ryszard Antoszyk.** Dla zebranych nowe ceny były mniej ważne niż to, by zarezerwować jak najwięcej miejscówek dla reprezentowanej przez siebie instytucji. Szczególnie dotyczyło to miejscówek na Kasprowy. Na tę narciarską górę wywieźć można 1290 osób dziennie w okresie od grudnia do końca lutego i trochę więcej od marca, gdy kolejka dłużej kursuje — i to wszystko.

Każdy by chciał wyjechać na Kasprowy, gdzie są najlepsze warunki do uprawiania „białego szaleństwa" — ale kolejka nie jest z gumy. Wytrwałym pozostaje więc dralowanie piechotą na Goryczkową. Oblicza się, że dziennie korzysta z tej możliwości ponad 2 tys. osób. Oba wyciągi w rejonie Kasprowego przewieźć mogą 1080 osób na godzinę.

Wszyscy chcą jeździć na Kasprowym, ale czy rzeczywiście wszyscy powinni tam jeździć? W pełni zimy wiele jest na Podtatrzu terenów, gdzie z powodzeniem można uprawiać narciarstwo.

Jak będą się kształtować nowe ceny biletów? Kasprowy Wierch — 140 zł na górę, 120 na dół, w obie strony — 260 zł. Do tego dochodzi jeszcze koszt miejscówki — 20 zł. Wyciągi krzesełkowe (Gąsienicowa, Goryczkowa, Butorowy Wierch) — po 30 zł. Na Gubałówkę w obie strony 70 zł (na górę — 40, na dół — 30 zł). Szyndzielnia — w obie strony 90 zł. Bez zmian pozostają opłaty za korzystanie z przejazdów na Górę Parkową w Krynicy — w obie strony 30 zł. Bez zmian pozostały ceny biletów ulgowych dla młodzieży szkolnej, akademickiej oraz uczestników wycieczek zbiorowych.

✲

W Orawce koło Jabłonki odbyło się szkolenie krajoznawcze dla przewodników i aktywu województw Polski Południowej Organizatorem była Komisja Krajoznawcza Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Nowym Sączu. Tematem wykładów, które prowadzili — mgr **Tadeusz Staich**, mgr **Zygmunt Goetel**, dr **Tadeusz Mikołaj Trajdos** oraz dr **Janusz Kamocki**, były historyczne i krajoznawcze problemy Spisza i Orawy. W programie imprezy znalazła się także wycieczka szkoleniowa na trasie: Orawka — Lipnica Wielka — Jabłonka — Piekielnik — Rogoźnik — Nowy Targ. Uczestnicy szkolenia złożyli kwiaty na grobie zasłużonego przewodnika, **Jana Plucińskiego**, na nowotarskim cmentarzu komunalnym.

✲

Od czerwca 1981 r. istnieje w Zakopanem oddział Polskiego Związku Hodowców Kanarków i Ptaków Egzotycznych. Członkami-założycielami byli: **Karol Bystrowski, Tadeusz Kubicki i Zygmunt Nędzka.** Początkowo oddział skupiał 12 członków, obecnie — 24. Prezesem Zarządu jest Tadeusz Kubicki, posiadający ok. 60 kanarków. Niezły „zwierzyniec" ma również **Edward Sieminski** — około 30 ptaków. Dotychczas zorganizowano już trzy wystawy. Ostatnia odbyła się w bezpłatnie użyczonej świetlicy PSS „Społem", w dniach 17 i 18 listopada. Zakopiańscy hodowcy preferują tzw. kolorowe kanarki, które wymagają mniej zachodu niż „śpiewające". Na wystawie zaprezentowano prawie setkę tych sympatycznych ptaszków, a łącznie jest w Zakopanem zarejestrowanych ponad 600.

ZSMP Forum młodych

W Węźle PKP

Organizacja zakładowa Węzła PKP w Nowym Sączu liczy 500 członków. Jej działalność przedstawił na konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej przewodniczący ustępującego zarządu Adam Grochowalski.

Na początku lat osiemdziesiątych nastąpił znaczny spadek aktywności i liczebności członków, jednak zdołano powtórnie zaktywizować i odbudować ogniwa organizacji.

Instancja zakładowa duży nacisk położyła na kształcenie ideowe członków. W celu poprawienia skuteczności działań szkoleniowych oraz ich ujednolicenia — zredagowano i wydano własnym sumptem „Podręcznik przewodniczącego i aktywistów ZSMP", opracowany na podstawie wieloletnich doświadczeń działaczy i członków.

Obowiązywały dwa podstawowe rodzaje kształcenia ideowego: powszechne kształcenie członków oraz polityczno-organizacyjne kształcenie aktywu funkcyjnego. Podstawowymi formami były zebrania szkoleniowe, Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej oraz seminaria dla nowo wstępujących. Korzystano także ze szkoleń organizowanych przez ZW i ZG ZSMP. Były również spotkania młodzieży z działaczami ruchu robotniczego i młodzieżowego z okazji rocznic politycznych i świąt państwowych. Dowodem skuteczności działań ideowych stał się szeroki udział członków ZSMP w ogólnopolskim czynie społecznym dla uczczenia 40-lecia PRL. Wyróżnić należy zwłaszcza młodzież z Oddziału Napraw Wagonów w Stróżach, z Muszyny i Chabówki oraz z Wagonowni. Lokomotywowni i Samochodowni w Nowym Sączu.

Ważnym elementem działalności była współpraca z bratnimi organizacjami młodzieżowymi: Komsomołem z Czopu, SSM z Koszyc oraz KIS-em z Miszkolca. Kontakty te wpływają na rozwój przyjaźni między narodami, umożliwiają poznawanie życia i pracy młodzieży z różnych krajów. Efektem tej współpracy był także Międzynarodowy Konkurs o miano „Najlepszego Kolejarza", w którym Zarząd Kolejowy ZSMP odniósł niemałe sukcesy: w 1983 roku we współzawodnictwie rewidentów wagonów ekipa z Nowego Sącza zajęła 1 miejsce tak w kategorii indywidualnej, jak i zespołowej.

Nie zaniedbano także działalności społeczno-zawodowej, organizując spotkania z nowo przyjętymi pracownikami i przydzielając im opiekunów, którzy mają wprowadzać nowicjuszy w specyfikę zawodu oraz pomagać w pierwszym okresie pracy. Niepokojące jest natomiast zanikanie działalności racjonalizatorskiej i wynalazczej. W roku 1984 po raz pierwszy w historii organizacji nie zajęto żadnej z czołowych lokat w miejskich eliminacjach Turnieju Młodych Mistrzów Techniki.

Efektywnemu wykorzystaniu czasu wolnego służyła organizacja wycieczek sobotnio-niedzielnych, rajdów, zimowych i letnich spartakiad sportowych, „Kolejarskich igrców zimowych".

Kolejarze — jako jedyni w Nowym Sączu — uzyskali cztery strychy do adaptacji na mieszkania dla młodych pracowników.

W ramach działań kulturalnych Zarząd współpracował z DDK „Kolejarz" i Miejskim Ośrodkiem Kultury, lecz centrum kulturalnym młodzieży kolejarskiej jest Klub XXX-lecia PRL, wyremontowany przez samą młodzież. Odbywają się tam spotkania, wieczorki okolicznościowe, zabawy i dyskoteki. Aktywiści z PKP współuczestniczą w organizacji imprez w osiedlu „Przydworcowym".

I sekretarz KZ PZPR **Seweryn Legutko** stwierdził, że współpraca między młodzieżowcami a instancją partyjną układa się bardzo dobrze. ZSMP-owcy dotychczasową działalnością zasłużyli na to, aby traktować ich jak partnerów, by mogli współdecydować o losach zakładu pracy.

Zastępca dyrektora RPK PKP **Stanisław Hajduga** przedstawił program zakładowego budownictwa mieszkaniowego na lata 1985—90. Stwierdził, że konieczny jest udział przyszłych lokatorów w pracach wykończeniowych. Zwrócił uwagę na niewystarczającą z punktu widzenia interesu zakładu adaptację społeczno-zawodową młodych pracowników, co rzutuje na tempo pracy i efekt końcowy produkcji.

Teresa Płaszcz z Zakopanego zajęła się funkcjonowaniem podstawowego ogniwa związku czyli koła ZSMP. Zbyt wielu członków jest biernych i dlatego nie wszystkie koła funkcjonują prawidłowo. Koło ZSMP winno wykorzystywać statutowe uprawnienia i współuczestniczyć w kierowaniu zakładem powinno występować o kary dla złych i nagrody dla dobrych pracowników.

Jan Wnęk — uczeń szkoły przyzakładowej, mówił o sprawach młodzieży szkolnej. Uczniowie bardzo często wykorzystywani są w zakładzie przy pracach nie wymagających żadnych kwalifikacji i nie związanych z ich przyszłym zawodem. Skutki takiego traktowania dadzą o sobie znać wtedy, gdy dzisiejsi uczniowie podejmą pracę w zakładzie. Poza stacją w Nowym Sączu nikt uczniami-praktykantami się nie zajmuje. Bardzo ważną sprawą jest zapewnienie uczniom właściwego wypoczynku. Na kolonie uczniowie szkoły przyzakładowej są już za starzy, na wczasy zakładowe za młodzi, a szkoła ani zakład innych form wypoczynku im nie proponują.

Stanisław Święs ze Stróż poinformował o działalności swego — liczącego 49 członków — koła. W ramach czynów społecznych z okazji 40-lecia PRL przepracowano około 2000 godzin na rzecz zakładu. Zorganizowano szereg wycieczek (do Czechosłowacji, Ojcowa, Wieliczki itp.). Bolączką koła jest brak własnego pomieszczenia, w którym mogłyby się odbywać zebrania i narady.

Gabriel Nepko, przewodniczący organizacji SSM z Koszyc, przekazał pozdrowienia od słowackich przyjaciół. Stwierdził, że nadal należy rozwijać współpracę ZSMP — SSM dla dobra jednej i drugiej strony. Wręczył przyznane przez prezydium OV SZM brązowe odznaczenia „Za socjalistyczne wychowanie" **Bożenie Niewiarowskiej** i **Adamowi Grochowalskiemu.**

Przewodniczącym Zarządu Kolejowego ponownie został **Adam Grochowalski**, pierwszym zastępcą — **Bożena Niewiarowska**, przewodniczącym Zakładowej Komisji Rewizyjnej **Andrzej Ryba.** Mandaty delegatów na miejską konferencję otrzymali: **Stefan Czubernat, Adam Grochowalski, Zygmunt Gródek, Krzysztof Moskal, Bożena Niewiarowska** i **Andrzej Pietrzak.**

KRZYSZTOF POPIELA

Raptularz

W Łapszach Niżnych odbyła się Gminna Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZSMP. Przewodniczącym Zarządu Gminnego został **Leszek Kowalczyk**, a członkami prezydium **Anna Gelata, Józef Branczka, Anna Grońska** i **Franciszek Pojedyniee.** Funkcję przewodniczącego Gminnej Komisji Rewizyjnej powierzono **Janowi Górczakowi** z Frydmana. Mandaty delegatów na Konferencję Wojewódzką otrzymali: **Maria Waniczek, Bartłomiej Łopata, Franciszek Pojedyniec** i **Leszek Kowalczyk.** W dyskusji wiele uwagi poświęcono sprawom kultury w gminie, działalności zespołów folklorystycznych, działalności kształceniowo-oświatowej, sprawom rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

*

Na Miejsko-Gminnej Konferencji w Starym Sączu wybrano 15-osobowy Zarząd. Członkami prezydium zostali: **Tadeusz Pomietło** (przewodniczący), **Wiesław Ciągło, Urszula Drożdż, Maria Kozielec, Wanda Król, Wiktor Opyd** i **Anna Polakiewicz.** Na Konferencji Wojewódzkiej instancję będą reprezentowali: **Wiesław Ciągło, Bożena Chochorowska, Urszula Drożdż, Antoni Konstanty, Maria Kozielec, Anna Polakiewicz, Tadeusz Pomietło, Marek Ruchała, Marek Wystarczyk** i **Marian Zając.** Sprawy najczęściej przewijające się w dyskusji — to budownictwo patronackie i warunki socjalno-bytowe uczniów.

*

Na Konferencji Miejsko-Gminnej zebrali się delegaci kół z Mszany Dolnej. Wybrano Zarząd Miejsko Gminny, a w skład prezydium weszli: **Beata Kucharska, Piotr Lulek, Marek Stożek** i **Teresa Smereczak** oraz **Ludwik Żak** jako przewodniczący. Kierowanie Miejsko-Gminną Komisją Rewizyjną powierzono **Andrzejowi Ślazykowi** — nauczycielowi z Niedźwiedzia. Delegatami na Konferencję Wojewódzką zostali: **Piotr Gaszenica, Piotr Lulek** i **Teresa Smereczak.** Konferencja przyjęła program działania w nowej kadencji.

*

We wsi Sromowce Niżne odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze koła. Przewodniczącym został **Tadcusz Regiec**, a delegatami na konferencję gminną w Czorsztynie: **Iwona Borzęcka, Rafał Grywalski, Bożena Kozuj, Rozalia Regiec, Jan Regiec, Tadeusz Regicc** i **Helena Waradzym.** Klub posiada sprzęt dyskotekowy oraz izbę regionalną, w czynie społecznym będzie remontowany i malowany klub. Przy klubie działa teatrzyk młodzieżowy, prowadzony przez **Stefanię Baszak.**

*

Szkolna konferencja sprawozdawczo-wyborcza odbyła się w Zespole Szkół Rolniczych w Nawojowej. Poruszono na niej sprawy spocjalno-bytowe uczniów, mówiono o konieczności wzmożenia działalności kulturalnej, wysoko oceniono działalność sportowo-turystyczną. Wybrano nowe władze szkolnej organizacji ZSMP oraz delegatów na konferencję gminną. Przewodniczącym Zarządu został **Krzysztof Ogórek** — uczeń III klasy Technikum Hodowlanego.

*

W IV Miejsko-Gminnej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej w Piwnicznej uczestniczyło 32 delegatów z poszczególnych kół. Podkreślano potrzebę doskonalenia kształcenia politycznego, rozszerzania działalności sportowo-turystycznej, partnerstwa organizacji w stosunku do kierownictwa zakładu pracy oraz działalności kulturalnej zarówno w środowisku miejskim, jak i gminy. Wybrano 15-osobowy Zarząd Miejsko-Gminny. Jego przewodniczącym został **Włodzimierz Bazlak.** Mandaty delegatów na Konferencję Wojewódzką otrzymali **Jan Legutko** i por. **Adam Musialski.**

(foka)

„Mój ogród — moje hobby"

Zarząd gminny wspólnie z Biblioteką Publiczną w Podegrodziu zorganizowały coroczny konkurs „Mój ogród — moje hobby", na najlepiej prowadzony ogródek przydomowy. Brano w punktacji pod uwagę estetykę, schludność i porządek w zagrodzie. Najładniejsze ogródki w Podegrodziu mają: **Ludwika Głue, Alicja Pasoń** i **Bronisława Zimowska.**

„Tramp '84" w gminie Gorlice

Koło ZSMP w Kobylance i PTTK „Harbuźnik" podsumowały sezon turystyczny. Odbyła się impreza turystyczno-rekreacyjna, zorganizowana z myślą o PTTK-owskiej młodzieży ze Zbiorczej Szkoły Gminnej w Kobylance, która pod opieką nauczyciela i kolegów z ZSMP ruszyła do współzawodnictwa na górskich szlakach. Współzawodnictwo o tytuł „Tramp'84" przeprowadzono w dwóch grupach wiekowych — dzieci do lat 12 i młodzieży starszej. Obejmowało ono: uczestnictwo w 7 imprezach turystyki kwalifikowanej, w zawodach sprawnościowych i biegu na azymut. Bieg cieszył się największą popularnością. Uczestniczyło w nim 38 uczniów. Preprowadzono również turniej wiedzy krajoznawczej. W ogólnej klasyfikacji w grupie dzieci do lat 12 I miejsce zajął 10-letni **Łukasz Samsonowicz** — 256 punktów, przed **Karoliną Więcek** — 206 pkt. W grupie starszej zwyciężył **Adam Ludwin** — 177 punkty przed **Małgorzatą Przepiórą** — 170 punktów.

Zwycięzcy otrzymali nagrody ufundowane przez Zarząd Gminny ZSMP w Gorlicach i Szkołę Podstawową w Kobylance.

U handlowców

Delegaci reprezentujący 220 członków organizacji zakładowej WPHW w Nowym Sączu spotkali się na konferencji sprawozdawczo-wyborczej.

Spośród inicjatyw młodzieży wymienić należy organizowanie „Pasowania na handlowca" i corocznego konkursu pn. „Mistrz i wychowawca młodzieży". ZSMP-owcy z WPHW odpowiedzieli na apel PCK i PKPS o niesieniu pomocy ludziom jej potrzebującym, pracowali społecznie na rzecz zakładu i miasta, otoczyli opieką wychowanków domu dziecka. Nie zaniedbano turystyki, organizując m. in. rajdy handlowca i szlakami Lenina oraz obozy, wycieczki i złazy.

Stałym elementem działalności organizacji zakładowej są tzw. „piątkowe spotkania" z ciekawymi ludźmi, dziennikarzami oraz pracownikami aparatu politycznego. Organizowano również imprezę kulturalną pod nazwą „Handeliada", a teatrzyk „Kopciuszek" swymi występami umilał chwile dzieciom. Godna podkreślenia jest aktywna współpraca z organizacją brygadową WOP.

Na konferencji mówiono m. in. o adaptacji społeczno-zawodowej, która zdaniem młodzieży nie jest prowadzona w sposób prawidłowy. Zwrócono uwagę na potrzebę intensyfikacji działań w sferze ideowego wychowania młodzieży i kultury.

Nową przewodniczącą została **Zofia Kożuch**, a delegatami: **Danuta Lupa** (była przewodnicząca ZZ), **Józefa Janiszewska** i **Waldemar Żabiński.**

(kp)

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202.

Liczę na młodzież

Z wystąpienia sekretarza KC PZPR, Zbigniewa Michałka podczas dyskusji plenarnej II Krajowego Zjazdu ZMW

Mamy wiele kłopotów z kształtowaniem naszej polityki rolnej. Proszę zauważyć, że właściwie nie mamy gdzie sięgać do wzorów. Nasi sąsiedzi rozwiązali sprawy rolnictwa w odmienny od nas sposób: oparli rozwój przemysłu rolnego o sektor uspołeczniony, o spółdzielnie produkcyjne. Kiedyś w NRD, tworząc spółdzielczość produkcyjną — dobrych, znaczących rolników kreowano i wybierano często na przewodniczących spółdzielni, my zaś w tym czasie wywołaliśmy ducha kułaka. Uspołecznione rolnictwo w Czechosłowacji i NRD przynosi dobre efekty. Dowodem niech będą chociażby tegoroczne plony zbóż — 47 kwintali z hektara.

Nawiązaliśmy również szereg kontaktów naukowych z placówkami rolniczymi na Zachodzie. W Polsce budujemy jednak ustrój socjalistyczny, który nie będzie wilczymi prawami wymuszał efektywności gospodarowania. Stawiamy na ludzi, na ich aktywność, na wszelkie formy samorządności, na spółdzielczość, na związki rolników, na rzetelnych gospodarzy.

Cieszę się, że członkowie ZMW coraz częściej zasiadają w organach samorządowych i przedstawicielskich wsi. Przyszłość i władza należy do was. Ale trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że tę władzę trzeba komuś zabrać. Starsi jej sami nie oddadzą. Jak ją można zabrać? Przez to po prostu, że będziecie lepsi, operatywniejsi, wytrwalsi.

Siedzę naprzeciw delegacji nowosądeckiej i nie mogę oprzeć się pewnej refleksji. Tam właśnie rolnicy dobrze wykorzystują każdy posiadany kawałek ziemi. W ubiegłym roku Nowy Sącz osiągnął plony 18 jednostek zbożowych z każdego hektara przeliczeniowego, mimo że posiada najgorsze warunki do produkcji. Tam rolnicy nie dążą do wydajności maksymalnej, ale do optymalnej, zgodnej z prawami przyrody. Produkcję zwierzęcą dostosowują do poziomu produkcji roślinnej, do ilości pasz. Górale wiedzą, że zwierzę, jak się już narodzi, to musi mieć gwarancję, że będzie wyżywione.

Wysoki poziom rolnictwa zależy od ilości środków produkcji, od maszyn, chemii, pasz i nasion. Ale także od chęci i motywacji ludzi, od opłacalności produkcji. I opłacalność będziemy preferować, oczywiście opłacalność dla dobrych i średnich, nie dla złych i kiepskich.

W bieżącym roku uzyskaliśmy wydajność 30 kwintali z hektara zasianych zbóż. Wyniki są więc niezłe, obrodziły rośliny motylkowe i rzepak. Nieco gorzej wypadliśmy ze zbiorem ziemniaków i buraków cukrowych. Od mniejszej ilości krów uzyskujemy więcej litrów mleka. To cieszy. Martwi jednak fakt, że nie zawsze mleko umiemy właściwie zagospodarować. Potrzebne są olbrzymie zabiegi organizacyjne i inwestycyjne.

Liczymy więc na młodzież, światłych, młodych rolników, reprezentujących wiedzę zawodową i ogólną lepszą od swoich rodziców. Szukajcie nowych form gospodarowania. Nie każdy otrzyma wkrótce ciągnik i cały sprzęt, ale przecież można wspólnie mądrzej i efektywniej tymi maszynami gospodarować. We Francji, której nikt chyba nie posądzi o uspołecznianie rolnictwa, młodzi rolnicy łączą swoje gospodarstwa, po to, żeby stosować cykl płodozmianowy, razem wdrażać taniej i szybciej nowoczesną technikę.

Młodość to nie tylko pragnienia lepszego życia, to również nieuchronna potrzeba wprowadzania nowych systemów organizacji i gospodarowania. Życzę całemu Związkowi, aby jego członkowie zyskiwali na znaczeniu w swoich środowiskach. Od tego zależy przyszłość waszej organizacji, a pośrednio — lepsze jutro polskiej wsi.

KRONIKA

Przewodniczący RW PRON **Jan Turek** spotkał się z kierownictwem ZW ZMW i delegatami na II Krajowy Zjazd naszego Związku. Tematem rozmowy był przebieg warszawskiego kongresu młodej wsi oraz udział członków ZMW w wyborach do samorządów.

*

Na zebraniu koła w Staszkówce omówiono działalność kulturalną ZMW w gminie. Przewodnicząca **Maria Szczerba** zaprosiła na zebranie naczelnika, dyrektorkę GOK i sołtysa wsi, którzy obiecali udzielić wsparcia kulturalnym inicjatywom młodzieży.

*

W Siekierczynie i Krużlowej Wyżnej odbyły się spotkania delegatów na II Krajowy Zjazd ZMW. Uczestniczyli w nich **Maria Jabłońska** i **Ryszard Popardowski.**

*

Przygotowaniami do Festiwalu Kultury Młodzieży Wiejskiej zajęło się koło ZMW w Bobowej, którym kieruje **Kazimierz Chmura.**

*

O najbliższych przedsięwzięciach Związku dyskutowano podczas spotkania przewodniczących kół z gminy Piwniczna.

*

Społeczną radę klubu „Ruch" powołano podczas zebrania koła ZMW w Olszanie (gmina Podegrodzie). Z radością przyjęto pomoc i radę pracownika sądeckiego „Empiku", **Waldemara Kalarusa.**

*

Nową przewodniczącą koła w Lipnicy Wielkiej — centrum została **Lucyna Lach.**

*

W Mszanie Dolnej obradowało plenum ZG ZMW. Ustalono przebieg gminnych „Andrzejek" oraz opracowano plan pracy na okres jesienno-zimowy. Obradom przewodniczyła **Elżbieta Wydra.**

*

Sprawom szkolenia zawodowego poświęcono zebranie koła w Lipnicy Małej.

*

W kołach w Rabie Niżnej i Mszanie Górnej omówiono przygotowania do festiwalu kultury oraz sprawy organizacyjne.

*

Koło ZMW w Kasince Małej zajęło się organizacją kursu gotowania. Młodzieżowcy zapraszają wszystkie wiejskie matki i żony.

*

W Studium Wychowania Przedszkolnego w Rabce odbyły się eliminacje olimpiady geograficznej, w której uczestniczyło wielu członków ZMW.

APEL

Zwracamy się do wszystkich, którym leży na sercu dobro polskiej wsi i rolnictwa.

Świadomi jesteśmy barier krępujących nasz przemysł przetwórczy. Tym niemniej nie możemy pozwolić na jakiekolwiek marnotrawstwo wyprodukowanej z takim trudem żywności. Dlatego uważamy, że trzeba sięgać po wszelkie rozwiązania, choćby doraźne.

Z braku „mocy przerobowych" marnują się owoce, wstrzymuje się skup miodu czy runa leśnego. Wychodzimy więc z propozycją rozwinięcia na szeroką skalę idei przetwórstwa systemem tzw. pracy nakładczej.

Przypomnijcie sobie, jak smakuje kompot, dżem, konfitura z domowej spiżarni. Czyż jest coś lepszego? Porównajcie je teraz z produktami, które trafiają na sklepowe półki.

Proponujemy: spółdzielnie ogrodniczo-pszczelarskie, gminne spółdzielnie, PSS-y niech mają możliwość podpisywania umów z Kołami Gospodyń Wiejskich, kołami ZMW i innymi kontrahentami wiejskimi o dostarczenie określonych przetworów. Trzeba tylko zagwarantować odpowiednią ilość słoi i cukru. Wyroby z własną etykietką (!) producenta urozmaicą nasz rynek, zahamują proces marnotrawstwa, wprowadzą zdrową konkurencję cenową i — jesteśmy przekonani — przez niższe ceny przyczynią się do wzrostu konsumpcji owoców i warzyw.

Nasz pomysł nie wymaga budowy nowych fabryk, magazynów, sprowadzania drogich urządzeń, drenowania rynku pracy. Nie ukrywamy, że i my liczymy na korzyści. Dla nas każda złotówka na koncie ZMW czy KGW to możliwość nie tylko zaspokojenia potrzeb kulturalnych czy rekreacyjnych, ale i szansa wspierania budowy dróg, świetlic i szkół.

Apelujemy o stworzenie ram organizacyjnych dla naszej inicjatywy

Związek Młodzieży Wiejskiej

W Grybowie

Uczestniczyłam w kilkudniowym szkoleniu członków szkolnych organizacji ZMW. Była to okazja do odnowienia starych przyjaźni, wysłuchania wrażeń delegatów z II Krajowego Zjazdu ZMW, wymienienia doświadczeń w prowadzeniu dokumentacji koła. Z prelekcją o funkcjonowaniu rad narodowych i organizacji samorządowych na wsi wystąpił dyrektor **Stanisław Leśnik** z Urzędu Wojewódzkiego. O współpracy pedagogów z zarządami szkolnych kół mówili nauczyciele z grybowskiego Zespołu Szkół Zawodowych. **Stanisław Klimek** opowiadał o organizacji imprez turystycznych. Łatwiej nam teraz będzie programować wycieczki i kompletować wyposażenie na rajdy i biwaki.

W konkursie „Młodzieżowe przyjęcie imieninowe" zwyciężyła bezapelacyjnie ekipa LO z Grybowa, przed uczniami szkół rolniczych z Bystrej i Tymbarku. Najciekawszymi planami pracy wykazały się koła szkolne z Tęgoborzy, Marcinkowic, Podegrodzia, Trzycierza i Bystrej.

W dyskusji o przyszłości Związku uczestniczyli m. in.: wiceprzewodniczący Zarządu Krajowego ZMW, **Krzysztof Janik,** dyrektor Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa UW, **Leon Zegarliński** oraz delegatki na II Krajowy Zjazd ZMW — **Zofia Skwarło i Anna Skwarło.**

Wysłuchaliśmy montażu poetyckiego poświęconego 66. rocznicy odzyskania niepodległości oraz 40-leciu Polski Ludowej. Wykonawczyniami wierszy i pieśni były uczennice Studium Wychowania Przedszkolnego w Rabce — podopieczne nauczycielki **Marii Rogowiec.**

Bawiliśmy się też wspaniale na wieczornych dyskotekach. Miss szkolenia wybrano jednogłośnie „królową parkietu", **Marysię Waksmundzką.**

DES.

Stefan Żółtowski

Jesień

zimno chochołom w polu
chude strachy w kusych strojach
zębami szczękają
śmieją się z nich wróble
świątkom dłonie podrewniały
chuchają
zacierają
nic nie wskórały
machnęły wreszcie na wszystko rękami

i poszły do wioski
siądą na zapiecku
będą się grzały
w południe stanęły
przy stole kamiennym
wicher szarpie obrusem łopianu
przyjęcie ubogie
na misach glinianych
leżą serca głogów
ciemny tuman okna podniebne zasnuwa

za opłotkami ciągną
gromady
jesiennych
chłodów

Konkurs literacki

Zarząd Wojewódzki ZMW w Nowym Sączu zaprasza wszystkich członków naszego Związku do udziału w konkursie literackim. Organizatorom zależy na udokumentowaniu w dowolnej formie literackiej — nietypowych i dramatycznych sytuacji ludzi, rodzin i grup społecznych sądeckiej wsi w minionym 40-leciu Polski Ludowej.

Jury przyzna atrakcyjne nagrody w poszczególnych gatunkach literackich: wiersz, reportaż, opowiadanie, nowela, tekst satyryczny, gawęda. Mamy nadzieję, że nadesłane prace odsłonią interesujące mechanizmy naszej współczesności, pokażą losy osobiste i środowiska, zmuszą do zastanowienia się nad decyzjami „za" lub „przeciw".

Termin nadsyłania utworów upływa 30 stycznia 1985 roku.

Na konkurs można nadsyłać prace nigdzie dotychczas nie publikowane, w jednym egzemplarzu, opatrzone godłem, z dopiskiem na kopercie „Konkurs Literacki" ZW ZMW, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

„MŁODA WIEŚ": redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza. z dnia 28 września 1984 r. Nr rej. SA. II-2142/84 **STANISŁAW DZIEDZINA** syn Stanisława, urodzony 28.11. 1963 r. zamieszkały w Przysietnicy, obwiniony o to, że w dniu 12.09. 1984 r. o godz. 18.30 w Starym Sączu rejonu nowosądeckiego. w barze „Pod dzwonkiem", będąc w stanie nietrzeźwym, wszczął awanturę z Janem Pasoniem. czym zakłócił spokój i porządek w miejscu publicznym, został uznamy winnym popełnienia zarzuconego mu czynu, co stanowi wykroczenie z art. 51 § 2 KW i na podstawie art. 51 § 2 KW w zw. z art. 2 § 1 ustawy z dnia 26.05. 1982 r. — wymierzono mu kary:

1. grzywnę w kwocie zł 13.000,—
2. podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego,
3. koszty postępowania w kwocie zł 150,—

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu, z dnia 9 października 1984 r. Nr rej. SA. II. 6120/1281/84 **JERZY PLEWA** syn Władysława, urodzony 24.03. 1955 r. zamieszkały w Czorsztynie nr 60, obwiniony o to, że w dniu 12.08. 1984 r. około godz 0.25 w miejscowości Czorsztyn. kierował samochodem m-ki „Łada" nr rej. KAC-6950 po drodze publicznej. będąc w stanie nietrzeźwym. W tym samym miejscu i czasie kierował samochodem osobowym marki „Łada" nie mając do tego uprawnień — został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu. stanowiącego wykroczenie z art. 87 § 1 i 94 § 1 KW ustawy z dnia 20.05. 1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 87 § 1 i 3 w/w ustawy w zw. z art.2 § 2 ustawy z dnia 26.05.1982. r. (Dz. U. nr 16, poz. 125) — wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywny w wysokości 20.000 zł oraz jako karę dodatkową na podstawie art. 29§ 3 KW zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 24 m-cy. Na podstawie art. 28 § 1 pkt 4 podanie treści niniejszego orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów ekspertyzy krwi w kwocie 300 zł, kosztów postępowania w wysokości zł 150,—, które ponosi obwiniony.

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejnowego ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza. z dnia 19 września 1984 r. Nr rej. SA. II-2184/84 **FELIKS ROMANEK** syn Jana, urodzony 09.06. 1965 r. zamieszkały w Binczarowej. obwiniony o to, że w dniu 18.09. 1984 r. o godz. 16.25 w Nowym Sączu na dworcu PKS, będąc w stanie nietrzeźwym, awanturował się z pasażerami na stanowisku drugim, czym wywołał zgorszenie w miejscu publicznym — został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, co stanowi wykroczenie z art. 51 § 2 k.w. i na podstawie art. 51 § 2 k.w. w zw. z art. 2 § 1 Ustawy z dnia 26.05. 1982 r. w zw. z art. 25 § 1 k.w. — wymierzono mu:

1. karę zasadniczą grzywny w wysokości zł 18.000, — z rygorem natychmiastowej zapłaty.
2. karę zastępczą aresztu w wymiarze 90 dni, licząc jako równoważnik zł 200, za jeden dzień,
3. karę dodatkową — podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego,
4. koszty postępowania w kwocie zł 150.

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy Limanowa, z dnia 9 października 1984 r. Nr rej. SA. II-6120/562/84 **JAN MAJDA** syn Andrzeja, urodzony 01.05.1958 r., zamieszkały w Nowym Sączu ,ul. Heleny 32, obwiniony o to, że w dniu 27 lipca 1984 r. około godz. 20.30 w miejscowości Słopnice gm. Tymbark, kierując samochodem marki Skoda nr rej. NSG-8035 dopuścił się następujących wykroczeń: 1) był w stanie nietrzeźwym — 1,2 promilla, 2) stojąc na środku skrzyżowania, tamował ruch pojazdów, 3) zbiegł z miejsca kontroli pomimo otrzymanego sygnału, 4) najeżdżając na funkcjonariusza MO, zmusił go do ucieczki z jezdni, 5) kilkakrotnie jechał od prawej do lewej strony jezdni — został uznany winnym popełnienia wykroczeń zarzucanych we wniosku o ukaranie, co stanowi wykroczenie z art. 87 § 1 i art. 92 § 2 kodeksu wykroczeń z dnia 20.V.1971 r. (Dz. U. Nr 12, poz. 114) ,art. 40 ust. 1 pkt. 1 i art. 12 ust. 1 Ustawy z 1.02.1983 r. Prawo o ruchu drogowym (Dz. U. Nr 6, poz. 35 z 1933 r.) i na podstawie art. 87 § 1 w związku z art. 29 § 3 kodeksu wykroczeń z dnia 20.V.1971 r.)Dz. U. Nr 12, poz. 114) — wymierzono mu:

1. karę zasadniczą grzywny w wysokości zł 15.000,—
2. karę dodatkową zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 11 miesięcy, zaliczając na poczet tej kary okres zatrzymania prawa jazdy, począwszy od dnia 27 lipca 1984 r.,
3. karę dodatkową — podanie orzeczenia do publicznej wiadomości poprzez ogłoszenie w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego,
4. koszty postępowania w wysokości zł 150,—

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlic, z dnia 23.X.1984 r. Nr rej. 1148/84 **WIESŁAW LISZKA** syn Stefana, urodzony 01.10.1958 r. zamieszkały w Białej Niżnej 252, obwiniony o to, że w dniu 04.09.1984 r. ok. godz. 18 na drodze publicznej w Stróżach, kierował motorowerem m-ki Jawa nr rej. NSA-6772, będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu — został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, co stanowi wykroczenie z art. 87 § 1 kw. i na podstawie art. 87 § 1 i 3 kw. — wymierzono mu:

1. karę zasadniczą grzywny w wysokości zł 15.000,—
2. koszty postępowania w kwocie zł 150,—
3. karę dodatkową — zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 24 miesięcy,
4. podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt ukaranego.

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej, z dnia 23.X.1984 r. Nr rej. SA. II-6120-1455/84 **PIOTR RENES**, syn Daniela, urodzony 03.01.1957 r. zamieszkały w Zakopanem, Lipki B/36, obwiniony o to, że w dniu 11 sierpnia 1984 r. około godz. 23.20 w Zakopanem na drodze do Białego , kierował samochodem m-ki Zastava nr rej. NSG-7045, będąc w stanie nietrzeźwym (2,1 promilla alkoholu we krwi), w tym samym miejscu i czasie kierując w/wym. samochodem nie zatrzymał się do kontroli na znak dawany przez funkcjonariusza RUSW — został uznany winnym popełnienia zarzucanych wykroczeń, co stanowi wykroczenie z art. 87 § 1 KW i 92 § 2 KW i na podstawie art. 87 § 1 i 3 KW w zw. z art. 2 Ustawy z dnia 26.05.1982 r. art. 9 § 2 KW, Rozp. RM z dnia 10.05.1982 r. i art. 31 § 1 KW — wymierzono mu karę zasadniczą grzywny w wys. zł 18.000,—, karę dodatkową w postaci zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych w wymiarze 24-ch miesięcy, ponadto podanie orzeczenia do publicznej wiadomości poprzez ogłoszenie go w tygodniku „Dunajec" na koszt ukaranego, koszty chemicznego badania krwi w wys. zł 300,— i koszty postępowania w wys. zł 150,—

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu, z dnia 9.X.1984 r. Nr rej. SA. II-6120/1319/84 **JAN BRYNIARSKI** syn Jana, urodzony 04.08.1955 r. zamieszkały w Trute 42a, obwiniony o to, że w dniu 14.09.1984 r., będąc po spożyciu alkoholu, pełnił służbę dozorcy w Zakładzie Gospodarczym, sekcja Transportu w Nowym Targu — został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, co stanowi wykroczenie z art. 70 § 2 KW Ustawy z dn. 20.05.1971 r. (Dz. U. Nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 70 § 2 w/w Ustawy w zw. z art. 2 § 2 Ustawy z dnia 26.05.1982 r. — wymierzono mu karę zasadniczą: grzywnę w wysokości zł 15.000,—

Podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego

Koszty postępowania w kwocie zł 150,—, które ponosi obwiniony.

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlic, z dnia 25.X.1984 r. Nr rej. 1162/84 **ZBIGNIEW ROMAN** syn Adama, urodzony 23.12.1948 r. zamieszkały w Gorlicach, obwiniony o to, że w dniu 29.08.1984 r. ok. godz. 15.30 w Gorlicach na ul. Bieckiej kierował samochodem ciężarowym m-ki Jelcz nr rej. NSA-938G, będąc w stanie po spożyciu alkoholu — został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, co stanowi wykroczenie z art. 87 § 1 kw. i na podstawie art. 87 § 1 i 3 kw. w zw. z art. 29 § 3 kw. — wymierzono mu karę zasadniczą:

1. grzywny w wysokości zł 12.000,—
2. koszty postępowania w kwocie zł 150,—
3. karę dodatkową — zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 10 miesięcy, zaliczając na poczet kary okres zatrzymania prawa jazdy, począwszy od dnia 29.08.1984 r.
4. podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt ukaranego.

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej, z dnia 30.X.1984 r. Nr rej. SA. II-6120-1471/84 **ANDRZEJ BIENIEK** syn Wojciecha, urodzony 14.06.1946 r. zamieszkały w B. Dunajcu, Man. Lipcowego, obwiniony o to, że w dniu 22 lipca 1984 r. ok. godz. 21.40 w Białym Dunajcu, kierował samochodem osobowym m-ki Fiat 126p nr rej. NSB-4573, będąc w stanie nietrzeźwym (2,4 promilla alkoholu we krwi), w tym samym miejscu i czasie, kierując w/wym. samochodem, nie zatrzymał się do kontroli na znak podawany przez umundurowanego funkcjonariusza RUSW — został uznany winnym popełnienia zarzuconych mu wykroczeń co stanowi wykroczenie z art. 87 § 1 KW i 92 § 2 KW i na podstawie art. 87 § 1 i 3 KW, w zw. z art. 9 § 2 KW, Rozp. RM z 10 maja 1982 r. art. 31 § 1 KW i art. 2 Ustawy z dnia 26 maja 1982 r. — wymierzono mu karę zasadniczą grzywny w wys. zł 18.000,— z zamianą, jeżeli egzekucja grzywny okaże się bezskuteczna na 90 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jeden dzień aresztu za równoważny grzywnie w kwocie zł 200,—, karę dodatkową w postaci zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych w wymiarze 18-tu miesięcy, karę dodatkową — podania orzeczenia do publicznej wiadomości poprzez ogłoszenie go w tygodniku „Dunajec" na koszt ukaranego, koszty chemicznego badania krwi zł 300,—, koszty postępowania zł 150,—

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza, z dnia 28.X.1984 r. Nr rej. SA. II-2503/84 **WIESŁAW SOBON** syn Stanisława, urodzony 29.07.1964 r. zamieszkały w Barcicach Górnych, obwiniony o to, że w dniu 27.10.1984 r. o godz. 17.45 w barze „Pod Dzwonkiem" w Starym Sączu, rejonu nowosądeckiego, będąc w stanie nietrzeźwym, wszczął awanturę, demolując salę konsumpcyjną, używając przy tym słów wulgarnych. czynem swym zakłócił spokój i porządek w miejscu publicznym — został uznany winnym czynu o charakterze chuligańskim, co stanowi wykroczenie z art. 51 § 2 k.w. i na podstawie art. 51 § 2 i 25 § 1 k.w. w zw. z art. 2 § 1 Ustawy z dnia 26.05.1982 r. oraz art. 37 k.w. — wymierzono mu karę zasadniczą:

1. grzywnę w kwocie zł 18.000,— z zamianą w razie nieściągalności na 90 dni aresztu zastępczego, przyjmując jako równoważnik zł 200,— za jeden dzień, z rygorem natychmiastowej zapłaty,
2. nawiązkę na rzecz SKP w Nowym Sączu w wys. zł 8.000,—
3. podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego,
4. koszty postępowania w kwocie zł 150,—

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza, z dnia 20.X.1984 r. Nr rej. SA. II-2443/84 **JAN SZYMAŃSKI** syn Józefa, urodzony 08.06.1961 r. zamieszkały w Tyliczu, obwiniony o to, że od dnia 20 marca 1984 r. do dnia 20.10.1984 r. w Krynicy woj. nowosądeckie, zamieszkiwał w bliżej nieokreślonych miejscach, nie dopełniając ciążącego na nim obowiązku zameldowania się i o to, że w Krynicy, woj. nowosądeckie, mając ustawowy obowiązek pracy, od dnia 20 marca 1984 r. do 20.10.1984 r. nie pracował i nie dokonał obowiązku rejestracji w organach zatrudnienia w administracji państwowej jako poszukujący pracy — został uznany winnym popełnienia zarzucanych mu wykroczeń, co stanowi wykroczenie z art. 147 § 1 k.w. i art. 1 Ustawy z dn. 26.10.1982 r. o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy, i na podstawie art. 147 § 1 k.w. w zw. z art. 2 § 1 Ustawy z dnia 26.05.1982 r. w zw. z art. 74 kpw i w zw. z art. 25 § 1 k.w. wymierzono mu:

1. karę zasadniczą grzywny w wysokości zł 18.000,— z rygorem natychmiastowej zapłaty.
2. karę zastępczą aresztu w wymiarze 60 dni, licząc jako równoważnik zł 300,— za jeden dzień,
3. karę dodatkową — podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego,
4. koszty postępowania w kwocie zł 150,—

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza, z dnia 20.X.1984 r. Nr rej. SA. II-2442/84 **MARIUSZ DULKIEWICZ** syn Floriana, urodzony 13.10.1963 r. zamieszkały w Krynicy, obwiniony o to, że w dniu 19 października 1984 r. o godz. 19.30 w Krynicy, woj. nowosądeckie na „Deptaku", będąc pod wpływem alkoholu, wspólnie z nieustalonym mężczyzną używał donośnym głosem słów wulgarnych i awanturował się z przechodniem Marianem Mućko, czym zakłócił spokój i porządek publiczny, wywołując zgorszenie w miejscu publicznym — został uznany winnym popełnienia zarucanego mu czynu, co stanowi wykroczenie z art. 51 § 2 k.w. i na podstawie art. 51 § 2 k.w. w zw. z art. 2 § 1 Ustawy z dnia 26.05.1984 r. w zw. z art. 25 § 1 k.w. — wymierzono mu:

1. karę zasadniczą grzywny w wysokości zł 18.000,—
2. karę zastępczą aresztu w wymiarze 90 dni, licząc jako równoważnik zł 200,— za jeden dzień,
3. karę dodatkową — podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego,
4. koszty postępowania w kwocie zł 150,—

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzalek (redaktor naczelny),Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz. Al. Wolności 49 Telefony: 238-36, 238-90 Telex: 0322748 Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 161, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, al. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wiślna 2 31-007 Kraków, telefon 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

na ekranie

PIĄTEK — 23 XI

PROGRAM I

9.30 Film dla II zmiany — „Odwieczny gaw" (12)
10.50 DT — wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 DT — wiadomości
16.30 Dla dzieci — „Galeria"
16.55 „Piątek z Pankracyn"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Jak zdobyć pieniądze, kobietę i sławę" — film TP
18.20 „Tele-gra!"
18.40 „Krajobraz polski"
19.00 Dobranoc
19.15 „Mężczyźni wolą blondynki" — reportaż
19.30 Dziennik
20.00 „Monsieur rządowy"
20.30 „Odwieczny zew" (12)
21.20 DT — komentarze
22.20 Sprawa dla reportera
23.00 „Justyna" — film TP
24.00 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Oferty nauki polskiej"
18.00 „Spróbuj sam"
18.30 Kronika
19.00 „Kibic doskonały" (2) — telenowela
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Przyjechała telewizja"
20.30 „Jarmark"
21.15 DT — wydarzenia
21.30 Galerie świata
21.55 „Czas miłości" — film prod. CSRS
23.00 XXIV Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych we Wrocławiu
23.15 DT — wiadomości

SOBOTA — 24 XI

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Sobótka"
10.30 DT — wiadomości
10.40 Historia dramatu polskiego — Aleksander Ścibor-Rylski — „Kaftan bezpieczeństwa"
12.00 „Hobby"
12.25 „Cyrk, cyrk, cyrk" (1)
12.55 „Poradnik rolniczy"
13.40 „Na estradzie i w zakładzie"
14.25 „Zdrowie"
14.55 Program dnia
15.00 DT — wiadomości
15.10 Telewizyjna Liga Przebojów
15.35 „W świecie ciszy"
16.05 „Pod Zwrotnikiem Koziorożca" (1) — serial australijski
17.15 Magazyn sportowy
18.10 Losowanie Dużego Lotka
18.20 „Pegaz"
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik
20.00 „Ukryci wrogowie" (3) — „Śledztwo" — dramat polit. prod. USA
21.00 „Na żywo"
21.30 „Ostinato determinare"
21.45 Studio Sport
22.25 „Hana Zagorova w Sopocie"
23.00 Kino nocne: „Morderca" — film prod. RFN

PROGRAM II

13.10 Filharmonia „Dwójki"
14.05 „5—10—15"
15.35 „Temat na dziś"
16.25 „Widoteka"
16.55 „Gorąca linia"
17.15 „Bliżej natury"
17.35 „Ciała bez tajemnic"
18.30 Kronika
19.00 Na antenie „Dwójki"
19.15 Studio Sport
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 „Ze sztuką na ty"
21.30 „Tydzień w polityce"
21.40 „Spirituals Singer Band i jego goście"
22.10 DT — wiadomości
22.15 Kino dorosłych: „Ogród Wenus" (3)
23.00 XXIV Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych we Wrocławiu

NIEDZIELA — 25 XI

PROGRAM I

8.15 Program dnia
8.20 „Tydzień"
9.00 „Teleranek"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Przygody rodzin" (3)
11.00 „Śladami naszych czasów"
11.50 „Siedem anten"
12.50 „Kraj za miastem"
13.15 Telewizyjny Koncert Życzeń
14.00 Teatr dla dzieci
15.00 DT — wiadomości
15.10 Program dnia
15.15 „Pamiątka wielkiego rejsu"
16.00 „Piąc diamentowy" (2) — serial hiszp.
17.00 Magazyn sportowy
18.20 „Antena"
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Mansfield Park" (5) — film prod. ang.
20.35 „Podróż sentymentalna do Pietrikowa Trybunalskiego"
21.35 Sportowa niedziela
22.00 „Klub międzynarodowy"
22.30 DT — wiadomości
22.35 „Mój program na niedzielę" — Zbigniew Wodecki

PROGRAM II

10.25 „Mansfield Park" (5) (wersja dla niesłyszących)
11.20 „Krótkofalowcy"
11.50—23.15 Niedziela w „Dwójce"
11.50 DT — wiadomości
12.00 „Wędrówki z hejnałem"
12.15 Sport w „Dwójce"
14.10 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"
15.00 Kino familijne: „Uparciuch" (2)
15.50 Sport w „Dwójce"
16.30 „Jutro poniedziałek"
16.40 Sport w „Dwójce"
17.00 „Tulacska Jana Amosa" (2)
18.25 Sport w „Dwójce"
19.05 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Sport w „Dwójce"
21.30 „Szpital na peryferiach" (1 i 8)
22.30 „Sensacje XX wieku"
22.55 DT — wiadomości
23.00 XXIV Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych we Wrocławiu

PONIEDZIAŁEK — 26 XI

PROGRAM I

16.20 Program dnia
16.25 DT — wiadomości
16.30 „Encyklopedia TDC"
16.55 „Ogrody zoologiczne świata"
17.20 DT — wiadomości
17.30 Telewizyjny Informator Wydawniczy
17.45 „Węzeł" — reportaż
18.20 „Saldo" — magazyn gospodarczy
18.40 Dobranoc
19.10 „Echa stadionów"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Telewizji — William Szekspir „Otello"
22.30 DT — komentarze
22.55 „Pokój 666"
23.25 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 „Proste z mostu"
18.30 Kronika
19.00 „Pokrzep głową"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Kalendarz historyczny"
20.05 „Spotkanie z Jugosławią"
21.15 DT — wydarzenia
21.30 „Spiktrum"
22.00 „Zabijanie koni" — film prod. TP
22.50 „Patent"
23.20 DT — wiadomości

WTOREK — 27 XI

PROGRAM I

9.55 Film dla 2 zmiany „Popielec" (7)
10.50 DT — wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 DT — wiadomości
16.30 Dla dzieci: „Kameleon"
16.55 „Między nami i książkami"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Karki z biografii W. I. Lenina"
18.30 „Mówmy otwarcie"
19.00 Dobranoc
19.10 „Diagnoza"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
21.15 „Popielec" (7)
21.10 „Wzdłuż i wewnątrz węża"
21.40 DT — komentarze
22.00 „W dziesiątkę"
22.50 Kronika olimpijady szachowej
23.00 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Filar — górnicze pasje
18.30 Kronika
19.00 Teleturniej „33"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia"
20.15 „Salon muzyczny"
21.15 DT — wydarzenia
21.30 „Wygnanie" (6) — Hans Jedno słowo, jak krok nieopatrzny, a zniewalający ją siła sytuacja.

Na dobre, czy na złe?

Nie wątpiła, że Roger potrafiłby świetnie zaświadczyć się z nią w roli w ciągu krótkiego czasu, lecz później łona słabły się dla niego uosobieniem obowiązku, synonimem nudy, a co wtedy?

Parę sekund zaledwie ważyły się losy i padła wymijająca odpowiedź:

— Właściwie, podziełam twe zdanie, obowiązki na ogół bywają nudne, lecz są też i takie, które się spełnia nie z musu, lecz z ułości.

— To trochę lepiej, wolę ułość, rzadko kiedy ją wzbudzam, to przynajmniej nowość, a dochodzę do przekonania, że rola Lazarza nie ma w sobie nic przykrego w takich warunkach; jestem nawet gotów udawać chorego, abyś mi dalej dogadzała.

Słodka parskręja wesołym śmiechem, odpowiedziała żartem i zajęła się częstowaniem mężnia podwieczorkiem, który właśnie przyniesiono.

*

W uczuciach Rogera zaszła zupełna metamorfoza. Stefcia wydała mu się bliższa, uchwytniejsza, bardziej kobieca. Nie mroziła go już chłodem i sztywnością, szuka z niedostępnych wyżyn. Znikła konwencjonalna grzeczność, a ceremonialna przymusowa przyjaźń przekształciła się w serdeczność.

W każdym uśmiechu, spojrzeniu, wyrazie, w tysiącach odcień, z których się składa codzienna sieć życiowa, zadrżała nuta inna, cieplejsza.

Jak na wschodzie zwiastunem świtu jest jutrzenka, tak promień jaśniejszy w sercach małżonków stał się zwiastunem bliskiego szczęścia.

Zartobliwe gawędy, dawniej puste i bezrefleksyjne, nabierały teraz znaczenia. Każde słówko zdawało się celowe.

— Gdybym już raz mógł opuścić to łoże boleści — wzdychał Sterrunt.

Stefcia, zajęta poprawianiem poduszek na łóżku chorego, odparła figlarnie:

— To być pośpieszył na szczyt „Skały Olbrzymów" za panią de Fresnel i lub inną pięknością.

— Nie, lecz coś bym ci powiedział, czego dotąd nie mówiłem.

— O ile zmiarkować mogę, dar słowa nie jest ci odjęty.

— Lecz bywają rzeczy, które powiedzieć można tylko człowiek zdrów i silny, a nie kaleka budzący odrazę.

Stefcia zarumieniła się nagle, co spostrzegłszy Roger skorzystał z dobrej sposobności dociekania jej na temat pieczenia raków.

Urywek z pamiętnika Stefci

18 sierpnia

Dzięki Bogu Roger jest już rekonwalescentem, wczoraj wstał, siedział na fotelu, cu je się bardzo osłabiony, zbladł, wychudł, rysy mu się zaostrzyły, jakby wyszlachetniały jeszcze, a ogromne siwe oczy zajmują większą część twarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

22.25 „Portret klasy"
22.55 DT — wiadomości

ŚRODA — 28 XI

PROGRAM I

9.40 Film dla 2 zmiany: „Do góry nogami" — film prod. węg.
10.50 DT — wiadomości
15.55 Program dnia
16.00 „Krąg"
16.25 DT — wiadomości
16.30 „Tik-Tak"
16.55 Widzew Łódź — Dynamo Mińsk — III runda pucharu UEFA
ok. 17.45 DT — wiadomości (w przerwie meczu)
18.50 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka
19.00 Dobranoc
19.10 „Flikarska kadra czeka"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Jak żyć czyli Zen" — film franc.
22.05 DT — komentarze
22.30 „Wiecznie filmowy"
23.15 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Zwierzęta świata
18.30 Kronika
19.00 „Śpiewnik domowy"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Za kierownicą"
20.15 „Dookoła świata"
21.00 „Klub Antoniego Piechniczka"
21.15 DT — wydarzenia
21.30 „Ekonomia na co dzień"
22.00 „Los człowieka" — film fab.
23.50 DT — wiadomości

CZWARTEK — 29 XI

PROGRAM I

10.00 „Posterunek przy Hill Street" (6)
10.50 DT — wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 DT — wiadomości
16.30 „O mnie, o tobie, o nas"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Interstudio"
17.50 „Rzemieślnicy"
18.00 Magazyn kolnicy
18.25 „Słowo"
18.50 Rozmowa z ambasadorem Socjalistycznej Fed. Republiki Jugosławii
19.00 Dobranoc
19.10 Konto „M"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Posterunek przy Hill Street" (6)
21.05 „Co słychać w polskim filmie?"
21.35 DT — komentarze
22.00 „Świat a blisko"
22.40 Gra zespół „In formation"
23.10 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 „Krajobrazy kultury"
18.30 Kronika
19.00 Teleturniej morski
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia"
20.15 Teatr muzyczny na świecie
21.15 DT — wydarzenia
21.30 „Ostatni dzwonek" prod. polskiej
22.30 „Punkt widzenia"
23.00 DT — wiadomości

FRANCUZKI SĄ NIEWIERNE

Potomkinie słynnych kurtyzan, zolowskiej Nany i dumasowskiej Małgorzaty (zwanej również Violetą) okazały się nieodrodne. Z tysięcy odpowiedzi na losowo rozesłaną ankietę wynika, że we Francji panie masowo przyprawiają rogi małżonkom. Siedem głównych powodów to, jak napisały: 1) „Wierność pozostawiam przeciwnikom". 2) „Życie mam tylko jedno, w dodatku krótkie". 3) „Gdyby jeszcze istniało życie wieczne!" 4) „Chodzi jedynie o to, żeby mąż o niczym nie wiedział i się nie denerwował". 5) „Miłość małżeńska to w gruncie rzeczy tylko przyzwyczajenie — do mieszkania, dzieci, posiłków...". 6) „Przed ślubem nieograniczona swoboda seksualna, a po ślubie wierność — jakie to zakłamanie!" 7) „Nie potrafię oprzeć się pragnieniu zmian".

Czym więc jest wierność? — zastanawiają się autorzy ankiety. Dochodzą do wniosku, że są dwa rodzaje wierności. Pasywna, wynikająca z braku wyobraźni erotycznej, z obawy przed zmianą sytuacji osobistej, ze strachu przed plotkami. Wystarczy jednak tzw. specjalna okazja, na przykład samotny wyjazd na wczasy, poznanie atrakcyjnego pana i wspólna butelka wina — aby „pasywna wierność" ustąpiła na jeden turnus, a choćby i na parę godzin przed aktywną ochotą.

Co innego wierność nazwana umownie aktywną, jej zasięg i formułę zbadał Francuski Instytut Opinii Publicznej na terenie szkół wyższych w Nanterre pod Paryżem. Aż 74 procent tamtejszych studentów i studentek uznało wierność za nieodłączną od trwałego szczęśliwego pożycia małżeńskiego. W dodatku chodzi o wierność bezwzględną. „Wystarczy jedna przygoda — powiedział 18-letni student — aby zniszczyć najlepszy związek". „Ja również tak sądzę — rzekła 26-letnia asystentka, mężatka — lecz pod warunkiem, że wierności dotrzymują obie strony". Młodzi gniewni (pamiętamy niedawne zajścia w Nanterre..) nie zastanawiają się „wierność — dlaczego?", tylko myślą o „wierności — dla kogo?". Ich wniosek: kto na nią zasługuje, temu należy się bez zastrzeżeń.

Ankietowani studenci nie łudzą się, iż łatwobyć wiernym. Życie prowadzi człowieka od pokusy do pokusy, a przez 30—40 lat na pierwszy plan wysuwają się pożądania erotyczne. Wierność wymaga więc samozaparcia, walki z sobą i z „okazjami". Wygrać można tylko wtedy, kiedy gra warta jest świeczki, czyli gdy stały partner ma więcej walorów (oczywiście, ogólnych), niż ewentualny przygodny.

W młodości śni się kolorowo. Życie pokaże, czy zwolennicy aktywnej wierności pozostaną wierni swej młodzieńczej idei.

IRENA FRĄCKOWIAK

KRZYŻÓWKA NR 45

POZIOMO: 1) bezsilność, 9) dawna mufka. 10) gra z łosimi. 11) kosz motocykla. 12) brukiew, 13) przyjmuje życzenia 24 XII, 14) brzdąc, 15) belka gimnastyczna. 18) górski interlokulor. 19) przepływa przez Olsztyn, 22) wykres, 26) kojarza się z Mikołajem Rejem. 27) ptak australijski o oryginalnym ogonie. 28) alergia, 29) uroczyste święto urzędowe. 30) budowla sakralna, 31) dłużnik wekslowy.

PIONOWO: 2) dział medycyny, 3) botanik i lekarz z Urzędowa, 4) ptak hrodzący. 5) nadmorski region płn. Holandii. 6) pracownik przemysłu włókienniczego, 7) mała z litra. 8) głos bociana. 14) szyk stosowany na zbiórkach. 16) brawura, 17) popularna pszczółka. 20) ciężkobrzojny piechur w starożytnej Grecji i Macedonii. 21) z Trzema Koronami. 23) wyłaziuk, przedstawiciel obchodzi imieniny 25 września, 24) w oku. 25) dziwak hobbista. —

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 30 li stopada br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 43

POZIOMO: 1) ośmiokąt, 6) Mann, 9) roda, 10) erida, 11) giez. 12) nadir, 13) płyn, 14) epes. 15) haszysz, 17) sierp, 21) Opole, 22) śmiga. 23) obiór, 25) werlepy, 28) rogi, 30) ajer, 31) owies, 32) firn, 33) krach, 34) kadu, 35) kadi, 36) sztandar. —

PIONOWO: 2) śledziennik, 3) iłerh, 4) kwinta, 5) trapez, 6) magnez, 7) niemoc, 8) wynioslość, 16) siodłe, 18)

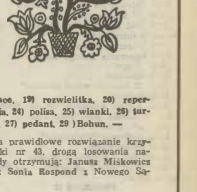

Pajace, 19) rozwielitka, 20) reperkusja, 24) poliza, 25) wianki, 26) żurkus, 27) pedant, 29) Bohun. —

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 43. drogą losowania nagrody otrzymują: Janusz Miśkowicz oraz Sonia Rospond z Nowego Sącza.

Gratulujemy!

MARIA ŻUROWSKA

UŚMIECH FAUNA

—23—

Stan zdrowia Rogera, choć nie budził poważniejszych obaw, był jednak na razie przykry do zniesienia. Każdy ruch sprawiał mu ból i pomimo odporności silnego organizmu, piętno cierpienia odbijo się na pięknej młodzieńczej twarzy.

Stefcia patrzyła teraz na nią innymi oczami. Obojętność, jaką potrafila udać nawet sama przed sobą względem wesołego, rozlirlowanego męża, cieszącego się wszędzie powodzeniem, wydała się jej maską usuwającą się z jej oblicza.

Roger nie skarżył się, nie jęczał, jedynie wyraz jego twarzy się zmienił i właśnie ten wyraz wzbudzał w sercu Stefci coś, co nie było litością, a od litości było potężniejsze.

Dotychczas to dziwne małżeństwo stało na stopie równego z równym. On jej nie kochał, więc i ona kochać go nie chciała. Czasjee się w jej sercu uczucie uważała za wstydliwe i dumna jej natura buntowała się przeciw niemu. Kobieta kochająca bez wzajemności była ofiarą, a ona nią nie chciała być.

Od chwili gdy ujrzała Rogera całującego inną kobietę, wmówiła w siebie, że jedynie kwestia pieniędzy zmusiła go do ożenku, myślała o sobie z pewną ironią i sądziła siebie jak kogoś obcego, który uległ urokowi złota.

Pancerz obojętności pękł przed jej własnymi oczami, gdy zadrżała o życie Rogera. Wiedziała, że koszem ogromnego wysiłku potrafi może w przyszłości utrzymać się nadal w swej roli względem niego, lecz siebie już nie okłamie. Zbyt wiele przeszła w ciągu kilku chwil, aby się dalej łudzić.

Zwalczone, wygardzone, odtrącone uczucie wołało o swe prawo istnienia i pod wpływem wypadków przybierało nową postać, stawało się kobiecą tkliwością względem cierpiącego człowieka.

Myśl przebywania w ciągu całego tygodnia sam na sam z Rogerem straszyła ją, a zarazem oślniewała. Nie należała do rzędu kobiet, które świadomie ułożyły sobie plan działania, aby wykorzystać taką okoliczność i zużyć bogaty zapas kokieterii w celu pozyskania i ujarzmienia serca mężczyzny.

Nie była kokietką, brakowało jej w tym kierunku wrodzonych zdolności i doświadczenia, a może nawet prawdziwe uczucie stawało jej na przeszkodzie.

Nie pielęgnowała nigdy chorych, lecz, jak każda kobieta, była obdarzona instynktem pielęgnowitości.

Ręce jej stawały się silne i miękkie, gdy uwijały się przy chorym, myśl wyczuwała to, co może mu ulżyć.

W ciągu najcięższych trzech pierwszych dób, z pomocą Mekity czuwała bezustannie, wypoczywając tylko podczas krótkich chwil.

Widywała przelotnie Falowicza i panią Martę, którzy kilkakrotnie przychodzili po wiadomości.

Spokój, zalecany przez doktora, okazał się niezbędny, ponieważ ruch, hałas, a nawet rozmowa drażniły Rogera. Dopiero czwartego dnia nastąpiło polepszenie, ból w członkach miarowo ustawał.

Stermunt jął się interesować wszystkim, co się koło niego działo, a wzrok jego spoczął na Stefci łagodny i wdzięczny.

— Jakaś ty dobra, Stef.

Bezwiednie powtórzył słowa Boba, a Stefcia pomyślała, że w chorym męczyźnie tkwi coś z małego bezbronnego dziecka i uśmiechnęła się do niego tak, jak się uśmiecha do swych młodocianych przyjaciół.

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)